HARLEQUIN

ŚWIATOWE ŻYCIE

MAŁŻEŃSTWO Z SZEJKIEM

RACHAEL THOMAS

Rachael Thomas

Małżeństwo z szejkiem

Tłumaczenie:
Agnieszka Wąsowska

PROLOG

Na tę chwilę Amber czekała całe życie. Dzień swojego ślubu. Jej mąż, książę Kazim Al Amed, następca tronu Barazbinu, był władczym mężczyzną i bardzo zależało jej na tym, aby ich pierwsza wspólna noc była doskonała.

Jednak jak tylko znaleźli się w sypialni po skończonym przyjęciu, wszystko zaczęło iść nie tak. Męża wybrał jej ojciec, ale Amber zakochała się w nim, jak tylko go ujrzała. Wiedziała, że ma reputację kobieciarza i dlatego zamierzała zagrać przed nim rolę doświadczonej, choć Kazim miał być jej pierwszym mężczyzną.

– To małżeństwo nie jest po mojej myśli – oznajmił na wstępie. – Nie widzę powodu, aby zmieniać nasze dotychczasowe życie.

– Jak to? – Amber nie mogła uwierzyć w to, co słyszy. Oczywiście, że jej życie ulegnie całkowitej zmianie.

– Podobnie jak ty robię to tylko z konieczności i szacunku dla rodziny. – Spojrzenie ciemnych jak smoła oczu spoczęło na jej twarzy. – Spełniliśmy obowiązek i teraz wrócisz do swojej rodziny.

Kazim odetchnął z ulgą, zadowolony, że jego nowo poślubiona małżonka nie należy do histeryczek. To zapewne wpływ zachodniego wychowania, jakie odebrała. Tego, które ją zepsuło. Słyszał co nieco o tym, jak się prowadziła.

Nie była niewinną panną młodą, której się spodziewał. Spełnił obowiązek: poślubił wybraną przez ojca kobietę i na tym koniec.

– Co mam więc robić? – spytała, nie kryjąc niepokoju.

– To, co robiłaś, zanim się tu zjawiłaś. Oczywiście możesz być pewna, że udzielę ci pełnego wsparcia finansowego.

– Mam tak po prostu wrócić do dawnego życia?

– Jest jeden problem. – Kazim zawahał się. – Oczekuje się od nas, że małżeństwo zostanie skonsumowane.

– Nie widzę żadnego problemu. – Wstała gwałtownie, pociągając za sobą jedwabną abaję[1]. – Możemy zrobić tak, że będzie wyglądało, jakby tak było.

Nie mógł uwierzyć w to, co słyszy i widzi. Amber zsunęła jedwabną suknię i rzuciła na podłogę. Urządziła mu striptiz. Czy tego właśnie nauczyła się w Anglii?

Zaczęła wykonywać lubieżne ruchy, uwodząc go i sprawiając, że krew w żyłach zaczęła mu żywiej krążyć. Uśmiechnęła się do niego uśmiechem kobiety, która wie, jak poruszyć zmysły mężczyzny.

– To będzie wyglądało, jakbyśmy kochali się naprawdę.

Stała przed nim niemal całkiem naga i patrzyła mu prosto w oczy.

Nie mógł jej ulec, choć powstrzymanie się nie było łatwe. Wiedział, co mogłoby się wydarzyć, gdyby ją teraz wziął.

– Ubierz się – rzucił przez zaciśnięte zęby.

Amber posłuchała go i po chwili wynurzyła się z łazienki owinięta w miękki szlafrok. Usiadła na łóżku, spoglądając na niego wyzywająco.

– Co?

– Łóżko. Nie może pozostać w takim stanie. Nikt nie uwierzy, że się na nim kochaliśmy.

Patrzyła, jak człowiek, którego poślubiła, rozrzuca pościel. Nie miała zamiaru pozwolić na to, by uważano, że wciąż jest dziewicą. Nie mogłaby spojrzeć rodzicom w oczy.

Skoro jej mąż mógł w taki wyrachowany sposób podchodzić do ich małżeństwa, ona również zachowa się podobnie. Byle tylko wszyscy uznali, że ich związek został skonsumowany.

Za kilka godzin odjedzie. Może rozpocznie życie, którego jako jedyna córka swojego ojca, księżniczka Kuarazmiru, do tej pory nie mogła wieść.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Dziesięć miesięcy później

Odnalazł ją.

Książę Barazbinu, Kazim Al Amed odnalazł ją.

Amber patrzyła, jak idzie przez klub, przyglądając się tańczącym. Nawet z tej odległości widziała, jak bardzo nie podoba mu się to miejsce.

Nie była w stanie się ruszyć. Nie mogła oderwać od niego oczu, choć wiedziała, że nie powinna mu się przyglądać. Opalony, mocno zbudowany, ubrany w drogi garnitur zdecydowanie różnił się od bywalców klubu.

Amber odczuwała zdenerwowanie i podniecenie. Zacisnęła palce na tacy, którą trzymała w rękach, starając się, by stojące na niej kieliszki nie dźwięczały zbyt głośno. Niemal od roku marzyła o tym, że ją odnajdzie. Jednak teraz, kiedy to się stało, wcale nie była pewna, czy chce stanąć z nim twarzą w twarz.

Nigdy jej nie kochał i nie chciała myśleć, dlaczego znalazł się tu teraz. Nie była pewna, czy po raz kolejny zniesie odrzucenie jedynego mężczyzny, jakiego w życiu kochała.

Odstawiła tacę na ladę i schowała się w cieniu. Miała nadzieję, że uda jej się niepostrzeżenie ukryć na zapleczu, ale w tej samej chwili czujny wzrok Kazima spoczął na niej.

Postąpił krok w jej stronę, po czym się zatrzymał. Poczuła niewymowną ulgę: nie rozpoznał jej. Kiedy już myślała, że jest bezpieczna, jego wzrok ponownie przeniósł się na jej osobę. Tym razem nie miała wątpliwości: poznał ją. Nie zważając na tłoczących się wokół ludzi, zaczął iść w jej stronę.

Amber wpadła w popłoch. Nie była przygotowana na to, by stawić mu czoło. Nie tutaj i nie w tym ubraniu. Potrzebowała czasu, żeby zebrać myśli i się uspokoić.

Rzuciła się między klientów, zmierzając w stronę drzwi prowadzących do prywatnej części. Jak tylko znalazła się za nimi, ruszyła wąskim korytarzem w stronę szatni. Serce waliło jej jak oszalałe, ręce drżały.

– Amber. – Jego zdecydowany głos nie pozostawiał wątpliwości co do tego, że ją rozpoznał.

Zatrzymała się w miejscu. Nie była w stanie nawet się obrócić. Była jak sparaliżowana.

Drzwi do sali zamknęły się za nim i po chwili usłyszała za sobą kroki. Kiedy ucichły, domyśliła się, że stoi tuż za nią. Czuła jego obecność, ale wciąż się nie obejrzała.

Kiedy była w stanie zrobić kolejny krok, rzuciła się w stronę szatni. Wciąż nie ośmieliła się spojrzeć za siebie. Jedno spojrzenie ożywiłoby wszystkie wspomnienia i marzenia, które legły w gruzach.

– Możesz uciekać, Amber, ale nie zdołasz się przede mną ukryć. – Jego ostre słowa sprawiły, że zatrzymała się z ręką na klamce. Powoli się obróciła. Nadeszła chwila, o której myślała każdego dnia od niemal roku.

– Nie uciekam – odparła hardo, spoglądając na jego twarz.

Uniosła brodę i wyprostowała ramiona.

Kazim się zmienił. Wciąż był niewiarygodnie przystojny, ale inny, niż go zapamiętała. W jasnym świetle korytarza jego rysy były wyraźne i ostre. Musiała wziąć się w garść, żeby nie dostrzegł, jak bardzo jest zdenerwowana.

– I nie próbuję się ukryć, Kazim.

– W tym śmiesznym ubraniu na pewno nie miałabyś na to wielkich szans. – Spojrzał z niesmakiem na jej perukę.

Mimowolnym gestem dotknęła nakrycia głowy.

– To strój do pracy – oznajmiła, cofając się lekko, by nie stać zbyt blisko niego.

Objął jej postać krytycznym spojrzeniem, podobnie jak wtedy, gdy widzieli się po raz ostatni. Na wspomnienie tamtej nocy zrobiło jej się gorąco. Do tej pory pamiętała uczucie upokorzenia, kiedy ją odrzucił i zadrwił z jej miłości. Odprawił ją, zupełnie nie myśląc o tym, jaki to będzie miało na nią wpływ i jak zmieni jej życie. Teraz była już zupełnie inną kobietą. Znacznie silniejszą od tej, której awansami wzgardził. Nie zdoła zranić jej po raz drugi.

– A to? – Dotknął palcami piór, które wieńczyły gorset, jaki miała na sobie. – To też jest część pracy?

– Tak – odparła, odtrącając jego rękę. – To, jak zarabiam na życie, nie powinno cię obchodzić. To już nie twoja sprawa.

Nigdy nie zapomni mu tego, że ją odrzucił i odwrócił się do niej plecami. Nie obchodziło go, co się z nią działo przez

te miesiące, i nie chciała, aby interesował się nią teraz.

– Na życie? Ty to nazywasz życiem? – Spojrzenie ciemnych oczu przeszyło ją jak dwa sztylety.

– Nie martw się. – Oparła dłonie na biodrach i popatrzyła na niego wyzywająco. – Nikt nie wie, kim jestem.

Ona sama nie wiedziała, kim jest. Dla swoich koleżanek była zwykłą dziewczyną, która próbuje się pozbierać po rozstaniu z narzeczonym.

– To dlatego było tak trudno cię znaleźć. – Jego głos był pełen irytacji.

– Wcale nie chciałam, żebyś mnie odnalazł. Doskonale daję sobie radę sama.

– Śmiem wątpić. – Drwina w jego głosie zabolała ją. Nie miała jednak zamiaru pozwolić, żeby po raz drugi zrujnował jej życie.

– Mam swoje plany, Kazim. Zapisałam się na studia. – Jak tylko to powiedziała, pożałowała, że to zrobiła.

– A co z twoimi obowiązkami?

– Słucham? – Z wrażenia omal się nie zachłystnęła. – Mam ci przypomnieć, co mi powiedziałeś w naszą noc poślubną? „Spełniliśmy nasz obowiązek. Teraz wrócisz do swojej rodziny”.

Te okrutne słowa wciąż dźwięczały jej w głowie. Kiedy go dziś zobaczyła, przez chwilę miała nadzieję, że odnalazł ją, ponieważ zrozumiał, że ją kocha. Teraz jednak wiedziała już, że to mrzonki. Mógł mieć tylko jeden powód, dla którego się tu znalazł: chciał zakończyć ich małżeństwo.

Kazim milczał. Patrzył na nią ciemnymi oczami, które tak pokochała, gdy je ujrzała.

– Nie mogę uwierzyć, że ukryłaś się w tej dzielnicy Paryża.

– Wolałbyś, żebym oznajmiła całemu światu, że tu jestem? – Jej słowa najwyraźniej zrobiły na nim wrażenie, ponieważ zacisnął szczęki, a w jego oczach pojawiły się niebezpieczne błyski. Jeśli sądził, że może tak po prostu wkroczyć w jej życie i wydawać o nim sądy, był w błędzie.

– Nie to miałem na myśli. – Podszedł do niej tak blisko, że poczuła jego zapach. Nie ułatwiło jej to sprawy.

– A co? – Ściągnęła z głowy perukę i potrząsnęła ciemnymi włosami, pozwalając im swobodnie opaść na ramiona. Jego reakcja zaskoczyła ją.

Oczy Kazima pociemniały, a iskry złości roztopiły się i zniknęły w bezmiarze czerni. Przełknął z trudem i zacisnął szczęki.

Nie mogła oderwać od nich wzroku. Emanujące z niego siła, męskość, zupełnie ją obezwładniły. Nie była w stanie odsunąć się od ognia, który nagle między nimi zapłonął. Ryzykowała, że się sparzy, ale mimo to ciągnęła do niego jak ćma do płomienia.

Nie, nie może sobie pozwolić nawet na chwilę słabości. To by oznaczało całkowitą porażkę.

– Ostatnim razem, kiedy cię widziałem, też zdejmowałaś z siebie ubrania – odezwał się w końcu. – Tak więc nie jestem zaskoczony, że pracujesz w takiej dziurze jak ta.

Wspomnienie tamtej nocy sprawiło, że ze wstydu chciała się zapaść pod ziemię. W swojej naiwności sądziła, że zachowując się w ten sposób, zdoła go uwieść. Nie chciała, żeby uznał ją za niedoświadczoną gąskę, którą w rzeczywistości była.

– Nie mam czasu, żeby się teraz z tobą kłócić. – Z trudem powstrzymała się przed tym, żeby nie cisnąć w niego peruką. – Powiedz mi po prostu, czego ode mnie chcesz, i zostaw mnie.

– Czego od ciebie chcę?

– Po prostu to powiedz. – Odwróciła się, żeby wziąć coś do ubrania. Czuła potrzebę okrycia się przed jego wzrokiem. – Chcesz rozwodu?

Otworzyła drzwi szatni, przekonana, że za nią nie pójdzie. Wypuściła powietrze, które mimowolnie przetrzymywała w płucach.

Ku jej zdumieniu, Kazim podążył za nią. Skrzyżował ramiona na piersiach i oparł się o drzwi.

– Rozwód nie wchodzi w grę.

Jego słowa były dla Amber totalnym zaskoczeniem. Skoro nie chciał rozwodu, to czego chciał? Co było tak ważne, że zadał sobie trud, by ją znaleźć? I że przyjechał osobiście do tego, co nazwał „dziurą”?

Kazim patrzył na pobladłą twarz Amber. Był jedynym synem swojego ojca i musiał poślubić wybraną przez niego kobietę. Podobnie jak teraz, na jego polecenie, musiał ją odnaleźć. Nie spodziewał się jednak, że znajdzie ją w takim miejscu.

Jego żona, księżniczka Amber, pracowała jako kelnerka w podrzędnym klubie! Nie był w stanie o tym spokojnie myśleć. Zamiast tego postanowił się skupić na tym, po co tu przyjechał.

Jego żona.

Spojrzał na jej profil, na pospiesznie związane w kucyk włosy. Jednak jego uwagę przyciągnęły pełne usta, jakby stworzone do tego, by je całować.

Spojrzała na niego wyzywająco. To spojrzenie obudziło coś w jego wnętrzu, ale wiedział, że nie powinien teraz nad tym rozmyślać. Potrzebował jej. Musiała wrócić z nim do królestwa Barazbinu i pełnić obowiązki żony.

– Jeśli chodzi o mnie, rozwód jest jedyną opcją. Jasno dałeś mi do zrozumienia, że nie chcesz mieć ze mną nic wspólnego. Nasze małżeństwo się skończyło, jeszcze zanim się zaczęło.

Zmyła makijaż, zachowując się tak, jakby go tu nie było. Kiedy ponownie na niego spojrzała, wydawała się znacznie młodsza, niż była w rzeczywistości. Była piękną kobietą i patrząc na nią, niemal zapomniał, po co tu przyjechał. Nie mógł na to pozwolić.

– Zapewne słyszałaś o zdrowotnych problemach mojego ojca. – Jak zawsze, kiedy myślał o ojcu, ogarnęła go złość.

– Nie śledzę tego, co się dzieje w królestwie Barazbinu. I tak nigdy tam nie wrócę.

Tego się nie spodziewał. Kobiety mającej własne zdanie, a w dodatku tak niezwykle pociągającej. Nie była już tą niedoświadczoną istotą, którą poślubił. Miała wszystko,

czego potrzeba, żeby zawrócić mężczyźnie w głowie. I była jego żoną. I jako taka zamieszka razem z nim.

– Jeśli nie masz nic przeciw temu, Kazim, chciałabym się przebrać. – Spojrzała na niego wymownie.

– Nie mam nic przeciw temu, żebyś coś na siebie założyła. – Może jak się okryje, będzie w stanie jaśniej myśleć. Może wtedy zapanuje nad gorączką, która ogarnęła jego ciało.

Stała przed nim w tym śmiesznym kostiumie, który odsłaniał długie, szczupłe nogi i smukłą talię, ozdobioną różowymi piórami.

– Chodziło mi o to, że powinieneś wyjść. – Trudno było nie usłyszeć irytacji w jej głosie.

Nie miał zamiaru pozwolić na to, by po raz drugi mu uciekła. Jego ojciec miał plan, a on musiał mu być posłuszny.

– Wyjdę stąd, ale tylko z tobą. A ponieważ nie mam zamiaru chodzić po Paryżu z kobietą ubraną jak striptizerka, proponuję, żebyś coś na siebie założyła.

– Nie jestem striptizerką! – Odsunęła się od niego, jakby te słowa sprawiły jej fizyczny ból.

– Z tego, co pamiętam, masz całkiem sporą wprawę w zdejmowaniu z siebie ubrań. Czyż nie to właśnie zrobiłaś w naszą noc poślubną?

– Jestem kelnerką. – Celowo podkreśliła ostatnie słowo.

– Możliwe, ale kiedy tu wszedłem, moje oczy widziały to, co widziały.

– To był taniec, Kazim. – Amber z trudem panowała nad złością.

Nie powiedział nic, tylko uniósł pytająco brwi.

– Myśl sobie, co chcesz. – Wzruszyła ramionami i odwróciła się do niego tyłem. – Jeśli chcesz, żebym przebrała się w coś bardziej stosownego, pomóż mi to rozpiąć.

Początkowo był w stanie jedynie patrzeć na jej gładkie ramiona, które aż się prosiły, żeby je pieścić. Dopiero po chwili przeniósł wzrok na maleńkie haftki, na które zapięty był gorset. Co ona próbuje mu zrobić?

– Będzie znacznie szybciej, jeśli mi pomożesz – powiedziała, nie starając się ukryć zniecierpliwienia.

Kazim westchnął i zabrał się za rozpinanie maleńkich haftek. Nie mógł uniknąć kontaktu z jej skórą i był na siebie zły za to, jaki ten kontakt miał na niego wpływ.

– Co się stało twojemu ojcu? – usłyszał jej miękki głos. W tej samej chwili poły gorsetu rozsunęły się na boki, odsłaniając gładkie plecy Amber.

Kazim nie potrafił oderwać od nich wzroku. Amber pospiesznie schowała się za parawanem, na górze którego po chwili zawiesiła gorset. Mógł sobie tylko wyobrażać, co się za nim teraz dzieje.

Co ona takiego powiedziała? Ach, pytała o ojca.

– Jest bardzo słaby. Zupełnie opadł z sił – oznajmił spokojnym, pozbawionym uczuć głosem. Nie chciał teraz myśleć o ojcu.

– Przykro mi to słyszeć.

Amber wyszła zza parawanu. Miała na sobie dżinsy, długie buty i obcisły sweterek. W niczym nie przypominała

kobiety, którą poślubił. Nikt nie domyśliłby się, że jest ukrywającą się przed światem księżniczką. Nic dziwnego, że tak dobrze udało jej się wtopić w to miasto.

– Dlatego właśnie musisz wrócić do Barazbinu. Jak wiesz, jestem jedynym synem mojego ojca.

Nie powiedział, że jako taki powinien spłodzić potomka. To było oczywiste.

Amber jednak potrząsnęła głową.

– Nie sądzę, żeby to było możliwe, Kazim.

– Jestem odpowiedzialny za moich ludzi. Wiesz, że mamy kłopot z ziemią i plemiona nomadów, pozostające pod naszym władaniem, płacą za to wysoką cenę. Twoja nieobecność podaje w wątpliwość moje umiejętności rządzenia. Dlatego właśnie wrócisz ze mną do domu.

Amber założyła płaszcz i sięgnęła po torbę. Sprawiała wrażenie, jakby w ogóle go nie słuchała.

– Czy ty w ogóle rozumiesz, co do ciebie mówię?

Amber nie potrafiła opanować irytacji. Wzmianka Kazima o ojcu zdenerwowała ją.

– Rozumiem, Kazim. – Sięgnęła po klamkę i otworzyła drzwi, zastanawiając się, dlaczego nie wyprosiła go wcześniej. Wystarczyło jednak jedno spojrzenie w jego pochmurne oczy, żeby zrozumieć dlaczego. – Wydaje ci się, że możesz bezkarnie odsyłać mnie i przywoływać w dogodnej dla siebie chwili.

Kazim odwrócił się i przytrzymał dłonią drzwi. Spojrzała na jego długie opalone palce i pokręciła głową.

– Wypuść mnie albo wezwę ochronę.

– Chcesz powiedzieć, że macie tu jakąś ochronę? – Patrzył na nią chłodnym, kompletnie pozbawionym uczuć wzrokiem. – Ciekawe, co by powiedzieli, gdybym oznajmił im, że jesteś moją żoną.

– Nie czuję się, jakbym nią była, Kazim. Widzę cię po raz pierwszy od dnia naszego ślubu, czyli od dziesięciu miesięcy.

Nie potrafiła ukryć bólu i złości, jakie się w niej kryły. Ten człowiek złamał jej serce i sprawił, że wszystkie jej marzenia legły w gruzach.

– Nie zapominaj, że to nie było prawdziwe małżeństwo. Pobraliśmy się z obowiązku. – Jego głos zabrzmiał władczo i stanowczo. – A teraz obowiązek nakazuje mi wrócić do Barazbinu i to z tobą.

Roześmiała się nerwowym śmiechem. Nie znała swojego męża dobrze, ale jedno wiedziała na pewno: nie należał do ludzi, którzy zwykli tolerować nieposłuszeństwo. Tego akurat była absolutnie pewna.

– Nie mam teraz czasu na dyskusje – oznajmiła. – Muszę wracać do domu, zanim menedżer się zorientuje, że wciąż tu jestem i...

– I co, Amber? – Oparł się swobodnie o drzwi i złożył ręce na piersiach, patrząc na nią, jakby była niegrzecznym dzieckiem, które właśnie skarcił.

Pomyślała o swoim szefie, który nieustannie namawiał ją, żeby tańczyła. Twierdził, że kelnerowanie to marnowanie talentu, jaki posiadała.

– I uzna, że chcę więcej pracować. Jeśli więc pozwolisz, chciałabym wyjść.

Przez dłuższą chwilę przyglądał jej się badawczo. Nic nie mogła na to poradzić, że pod wpływem tego spojrzenia przeszedł ją dreszcz.

Gdybyż tylko tej pamiętnej nocy nie starała się tak mocno! Nie chciała, żeby Kazim uznał ją za osobę zupełnie niedoświadczoną, ale skutki jej starań okazały się opłakane.

Przestań o tym myśleć! – zganiła się w duchu. – To jest człowiek, który cię odrzucił i który zrujnował ci życie.

– Pójdę z tobą – oznajmił teraz, odrywając się od drzwi. Jego usta wygięły się w lekkim uśmiechu, ale ten uśmiech nie sięgnął oczu.

– Nie ma takiej potrzeby. – Pociągnęła za klamkę i otworzyła drzwi.

– Odwiozę cię do domu – oznajmił zdecydowanym głosem.

Amber nie była zadowolona z tego, że Kazim nie dał się zbyć. W ten sposób nigdy się go nie pozbędzie. Nie patrząc na niego, ruszyła korytarzem w stronę wyjścia. Po chwili znalazła się na jednej z ciasnych paryskich uliczek.

Jak na letnią porę było dość chłodno. Podniosła kołnierz płaszcza i ruszyła w stronę domu, mając nadzieję, że za nią nie pójdzie, ale myliła się. Kroki Kazima towarzyszyły jej, gdy szła chodnikiem. Cóż, może sobie za nią iść, ale i tak nie zdoła jej przekonać, żeby wróciła z nim do Barazbinu. Była potrzebna tutaj.

– Tuż za rogiem jest mój samochód, możemy podjechać. – Chwycił ją za ramię, żeby się zatrzymała. Dotyk jego ręki

sprawił, że poczuła w całym ciele gorąco.

– Nie ma takiej potrzeby. Mieszkam tutaj – oznajmiła z pewną dozą satysfakcji na widok jego miny.

– Mieszkasz przy tej ulicy?

W świetle ulicznych latarni jego oczy wydawały się jeszcze ciemniejsze niż zazwyczaj. Pogarda, jaką usłyszała w jego głosie, była tak oczywista, że omal nie wybuchnęła śmiechem.

– A co w tym złego?

Żałowała, że nie ma wystarczająco dużo odwagi, by go spytać, dlaczego chciał, żeby wróciła do Barazbinu. Zapewne po raz kolejny musiałaby usłyszeć, jak dyskryminuje ją jako kobietę.

– Tak naprawdę jedyne co mam do zarzucenia tej ulicy, to fakt, że nie jest w Barazbinie.

– Nie zapominaj, że to ty kazałeś mi stamtąd wyjechać. Spodziewałam się, że jeśli odezwiesz się do mnie ponownie, to tylko po to, żeby się domagać rozwodu.

Jego twarz przybrała wyraz wściekłości.

– Nie możemy tu rozmawiać. Wzbudzamy zbyt duże zainteresowanie.

– Tu nie ma o czym rozmawiać. Nigdzie z tobą nie jadę. Jestem potrzebna tutaj, a w ogóle jestem już spóźniona. Jeśli więc pozwolisz...

Nie czekając na jego odpowiedź, zaczęła szybko iść chodnikiem. Spojrzała na zegarek i jeszcze bardziej się zdenerwowała. Rzadko się spóźniała, a obiecała

przyjaciółce, z którą mieszkała, że tego dnia wróci wcześniej.

Skręciła za róg i lekko się obejrzała. Kazim cały czas szedł za nią.

– O, nie – westchnęła. Nie miała dziś specjalnej ochoty na rozmowę z księciem pustyni, ale coś jej mówiło, że nie uniknie tego. Musi go jakoś przekonać, że rozwód jest dla nich najlepszym rozwiązaniem.

Wyjęła z torebki klucz i zatrzymała się przed starymi drewnianymi drzwiami. Usłyszała, jak za jej plecami Kazim zaklął w ich ojczystym języku, którego tak dawno już nie słyszała. To przypomniało jej rodzinę, ale jej wspomnienia nie były miłe. Nigdy nie zapomni tego, że kiedy Kazim ją odesłał, odrzucili ją i wysłali do dalekich krewnych w Anglii. Wszystko, byle uniknąć skandalu.

– Nie mogłaś sobie znaleźć lepszego miejsca do zamieszkania? – Kazim nie potrafił ukryć obrzydzenia. – Co zrobiłaś z pieniędzmi, które ci zostawiłem? Dlaczego nie znalazłaś sobie czegoś lepszego?

– To, co zrobiłam z pieniędzmi, za które kupiłeś sobie wolność, nie powinno cię interesować. – Amber nie potrafiła ukryć rozgoryczenia. Nigdy mu nie zapomni, że w ciągu zaledwie jednej nocy sprawił, że poczuła się, jakby była nikim.

Nie zamierzała mu powiedzieć, że nie dostała od niego żadnych pieniędzy. Jeśli uznał, że je roztrwoniła, tym lepiej. To jedynie ułatwi przekonanie go, że to małżeństwo należy zakończyć.

– Nic ci do tego, na co wydaję swoje pieniądze.

– Te pieniądze miały zapewnić ci godne życie.

Amber weszła do przestronnego holu i ruszyła na górę. Kazim, rzecz jasna, poszedł za nią.

– Poczekaj tu. Muszę zobaczyć, co słychać u Claude'a i zapłacić opiekunce.

– Kim jest Claude? – Głos Kazima nie wróżył nic dobrego.

– To synek mojej współlokatorki – odparła, przekręcając klucz w zamku. – Potem będę mogła poświęcić ci kilka minut.

Kazim nie wiedział, co o tym wszystkim myśleć. Od chwili, w której przestąpił próg klubu, miał wrażenie, że znalazł się w zupełnie innym świecie. Nie mógł przeboleć tego, że jego własna żona mieszkała i pracowała w takich podłych warunkach.

Tymczasem Amber weszła do najmniejszego mieszkania, jakie zdarzyło mu się widzieć. Czy naprawdę chciał tam wejść za nią? Czy naprawdę chciał, by ta kobieta ponownie stała się częścią jego życia?

Odwróciła się teraz do niego, kładąc palec na ustach na znak, żeby był cicho. Na ten widok coś się w nim poruszyło. Coś zupełnie pierwotnego i nieznanego. Coś, czego nie potrafił nazwać.

I już wiedział. Niezależnie od wszystkiego chciał, żeby ta kobieta stała się jego prawdziwą żoną. Należała do niego i zamierzał ją o tym przekonać, nie bacząc na to, ile go to może kosztować.

ROZDZIAŁ DRUGI

Kazim wypełnił swoją osobą całe jej małe mieszkanie. Jego obecność czuć było w każdym zakątku. Amber zadrżała. Kazim należał do bezkresnej pustyni i jego obecność w tym ciasnym pomieszczeniu uzmysłowiła jej, jak bardzo ich światy różnią się od siebie.

Kiedy opiekunka do dziecka wyszła, ciężki wzrok Kazima spoczął na Amber. Musiała stawić czoło temu, co było nieuniknione. To był jedyny sposób, żeby rozliczyć się z przeszłością. Jeśli tego nie zrobi, nie będzie mogła ruszyć ze swoim życiem do przodu. Nigdy nie zdoła znaleźć miłości gdzie indziej.

– Czy twoja rodzina wie, gdzie mieszkasz? – spytał ostro.

Emanująca z niego złość sprawiała, że wydawał się jeszcze potężniejszy niż zazwyczaj. Stanął z rękami skrzyżowanymi na piersiach i patrzył na nią, nie skrywając zniecierpliwienia.

Nie miała zamiaru pozwolić, żeby wyprowadził ją z równowagi.

– Nie krzycz, Claude śpi – powiedziała miękko.

Położyła torebkę na fotelu i przeszła do kuchni. Zdała sobie sprawę, że nie odpowiedziała na jego pytanie.

– Nie rozmawiamy teraz o dziecku – powiedział, starając się, by jego głos nie brzmiał zbyt donośnie.

– To, gdzie mieszkam, nie ma z tobą nic wspólnego, Kazim. – Amber nie miała zamiaru pozwolić, żeby ją onieśmielił.

Postąpił krok w jej stronę i Amber odruchowo się cofnęła. Stał zdecydowanie zbyt blisko niej. Nie była w stanie jasno myśleć. Każdym porem swojego ciała chłonęła jego zapach, jego męskość, marząc o czymś, czego nigdy nie będzie mogła mieć. O czymś, co nigdy nie powinno przyjść jej do głowy.

– Prosiłam, żebyś mówił cicho – szepnęła, mając nadzieję, że nie dostrzegł jej zmieszania.

– Jak mogłaś tak po prostu odwrócić się od swojego kraju i swojej rodziny?

Patrzył na nią z taką złością, że chciała odwrócić spojrzenie, ale nie zrobiła tego. Musiała być twarda.

– I kto to mówi? To przecież ty odesłałeś mnie kilka godzin po tym, jak zostałam twoją żoną.

Poczucie krzywdy rozbudziło się w niej na nowo. Czy on w ogóle zdawał sobie sprawę, jak bardzo ją upokorzył? Odesłał ją do domu, bo jej nie chciał. Odsunęła od siebie te myśli, wiedząc, że nie pora teraz na rozpamiętywanie przeszłości. Wzgardził nią jako kobietą i powinna go za to nienawidzić. Nie potrafiła jednak nic poradzić na fakt, że między nimi ewidentnie iskrzyło.

– Ale mieszkać tu z jakąś kobietą i jej dzieckiem? Domyślam się, że twoja przyjaciółka jest samotną matką. – Nie sposób było nie usłyszeć niesmaku w jego głosie.

– Słusznie się domyślasz – odparła chłodno.

Amber pomyślała o Claudzie, który, mimo że miał problemy ze zdrowiem, był bardzo pogodnym dzieckiem. Pokochała go, jak tylko go poznała, podobnie jak Kazima. Tyle tylko, że miłość do męża pozostała nieodwzajemniona, podczas gdy Claude za nią przepadał.

Kazim spojrzał na kosztowny zegarek, odsłaniając przy tym kawałek opalonej skóry na przedramieniu. Amber patrzyła na nią jak zahipnotyzowana. Co się z nią działo? Po tym wszystkim, co jej zrobił, co jej powiedział, wciąż potrafił sprawić, że w jego obecności zapominała o całym świecie.

Nigdy nie pragnęła żadnego mężczyzny tak jak jego. Jednak to się musi zmienić, jeśli chce dalej ruszyć ze swoim życiem.

– Gdzie pracuje ta twoja koleżanka? O tej porze powinna już być w domu. – Uniósł pytająco brew, wprawiając ją w zakłopotanie. Nie była w stanie jasno myśleć, a zamknięcie oczu w niczym by nie pomogło, ponieważ wystarczył sam jego zapach, by ponownie znalazła się na pustyni.

– W klubie.

– Czy ona jest striptizerką?

– Nie, Kazim, jest tancerką. Tancerki tańczą, ale się nie rozbierają.

Amber broniła swojej przyjaciółki, używając dokładnie tych samych słów, których używał jej szef, próbując ją przekonać, żeby zaczęła tańczyć. Obiecywał, że jej zarobki znacznie się wtedy zwiększą.

– A więc twój występ, który zaprezentowałaś mi w noc naszego ślubu, był tańcem? – Kazim podszedł do niej bliżej, a jej serce od razu zaczęło bić szybciej.

W jego ciemnych oczach pojawiło się coś nowego, coś, co ją niemal zahipnotyzowało. Wpatrywała się w niego w milczeniu.

– Nie pamiętasz? – Tym razem jego głos zabrzmiał niepokojąco miękko. Uniósł jej brodę, zmuszając, żeby spojrzała mu w oczy. – Tańczyłaś wtedy dla mnie.

To się nie mogło dziać naprawdę. Nie chciała, żeby się działo, nie mogła na to pozwolić. Musiała się od niego uwolnić. Nie chciała się zgodzić na to, żeby jej dotykał, żeby patrzył jej w oczy z taką intensywnością. W przeciwnym razie polegnie.

Uznała, że postąpi zgodnie ze starą zasadą mówiącą, że najlepszą obroną jest atak.

– Nie tańczyłam. Po prostu robiłam to, co uznałam, że sprawi przyjemność mężczyźnie cieszącemu się taką reputacją jak ty.

– Jaką reputacją? – spytał wolno, przeciągając słowa. Zupełnie, jakby nie mógł uwierzyć, że użyła tego argumentu przeciw niemu.

– Uznałam, że towarzystwo niewinnych kobiet niekoniecznie musi ci odpowiadać – powiedziała, spoglądając na niego wyzywająco. – Że nie będziesz chciał żony dziewicy, i nie myliłam się.

Dostrzegła, że jego rysy stężały. Miała rację – nie chciał jej i to niezależnie od tego, czy zachowywała się jak

niedoświadczona panna, czy jak kobieta próbująca go uwieść.

– A może po prostu nie pasowałam do twojego świata? Czyżby chodziło o to, że w moich żyłach płynie domieszka angielskiej krwi?

Kazim milczał.

– To prawda, że moja matka była Brytyjką, ale tak bardzo przejęła wasze zwyczaje, że chciała tego małżeństwa równie mocno jak twój ojciec.

Kazim patrzył na piękną twarz swojej żony, zastanawiając się, czy jej skóra rzeczywiście jest tak delikatna, jak wygląda. Zastanawiał się, jak coś podobnego mogło jej przyjść do głowy. Jej niewinność pociągała go jak nic innego. Czuł się tak, jakby rzuciła na niego czar, któremu jednak ze wszystkich sił się opierał. Nie śmiał mu ulec.

A gdyby się okazało, że jestem taki jak ojciec? – pomyślał ze złością. O tak, pociągała go, ale wiedział, że go oszukała, jak więc mógł jej ulec?

To małżeństwo było pomyłką. Był pewien, że ojciec doskonale zdawał sobie z tego sprawę, ale mimo to zmusił go do zawarcia związku, aby w ten sposób przetestować jego lojalność wobec kraju i rodziny. Kazim zbyt wiele widział, żeby chcieć replikować geny swojego ojca.

Początkowo nawet próbował jej to wytłumaczyć, ale uznał, że nie ma sensu. Użył jej tańca jako wymówki. Chciał, aby myślała, że ją odesłał, ponieważ nie była taką panną młodą, jakiej się spodziewał.

Jeszcze teraz, kiedy zamknął oczy, widział zmysłowe ruchy, jakimi pozbywała się jedwabnej bielizny. Sprawiała wrażenie bardzo w tym wprawionej, a jej obecna praca tylko to potwierdzała.

Oboje potrzebowali tego małżeństwa, ale jego skonsumowanie nie wchodziło w grę. Nie mógł jej uczynić swoją. Był synem okrutnego szejka i nie chciał postąpić jak on. Zbyt dobrze pamiętał, jak brutalnie została potraktowana jego matka. Dlatego właśnie nigdy nie pozwoli sobie na to, żeby kogoś pokochać ani żeby ktoś pokochał jego.

– Z całą pewnością to był taniec. Doskonale pamiętam, jak kawałek po kawałku zdejmowałaś z siebie jedwabne szatki, w które byłaś ubrana.

– To nie był taniec, Kazim. Próbowałam udawać kogoś, kim w rzeczywistości nie byłam. Chciałam cię skusić. – Spojrzała mu prosto w oczy. Kazim poczuł nagłą potrzebę, by jej dotknąć. – Ty jednak jasno dałeś mi do zrozumienia, że żadną miarą nie dasz się uwieść.

Jakcoś podobnego mogło przyjść jej do głowy? Żeby jej nie ulec, musiał stoczyć ze sobą ogromną walkę. Pragnął jej bardziej niż jakiejkolwiek innej kobiety, ale słyszał też, co głosiła pałacowa plotka. Gdyby była dziewicą, nigdy nie potrafiłaby zachować się w ten sposób.

– Nigdy wcześniej nie byłem świadkiem takiego... pokazu. Był bardzo sugestywny.

– Popełniłam błąd i dlatego mnie nie chciałeś. Dla ciebie było ważne tylko to, że twój kraj odniesie z tego

małżeństwa korzyści. Domyślam się, że byłeś zadowolony z faktu, że możesz wykreślić mnie ze swojego życia.

Gdyby tylko wiedziała. Pożądał jej każdą komórką swojego ciała, ale musiał to pragnienie stłumić. Po to, by ją chronić.

Wciąż miał przed oczami jej szczupłe ciało, poruszające się zmysłowo w takt muzyki. Jak zahipnotyzowany patrzył, jak zdejmuje z siebie kolejne warstwy jedwabiu. Odrzuciła na podłogę ostatni skrawek i ich spojrzenia się spotkały. Surowym głosem polecił jej, żeby przestała. Ze spojrzenia, jakie mu przesłała, domyślił się, że bardzo ją tym uraził. Zabrzmiał dokładnie tak jak ojciec – okrutnie i bezlitośnie.

Amber zniknęła w łazience. Kiedy z niej wyszła, była owinięta szlafrokiem i wyglądała jeszcze bardziej kusząco niż przed chwilą. Znów musiał użyć całej swojej silnej woli, by jej nie ulec. Użył złości jako tarczy ochronnej. Nie mógł jej posiąść. Ich małżeństwo może zostać skonsumowane dopiero wtedy, kiedy oboje postanowią zapewnić królestwu Barazbinu dziedzica. W ich związku nie ma miejsca na namiętność i pasję.

Stał obok łóżka, w którym spała poślubiona mu kobieta. Kobieta, której pragnął, ale której nie mógł mieć. Patrzył na jej piękną, rozluźnioną twarz, słuchał słodkich westchnień, jakie wydawała przez sen, wiedząc, że nigdy nie będzie należała do niego. Wypełnił swój obowiązek. Poślubił ją, ale nie mógł z nią zostać. Ta kobieta go oszukała, ukryła przed nim swoją przeszłość. Dla jej własnego dobra będzie musiała odejść.

– Nasze małżeństwo wciąż pozostaje prawomocne – powiedział, wracając do rzeczywistości.

Odsunął się od niej, by nie ulec pokusie i nie pocałować jej. Jeszcze nigdy nie smakował jej ust i był w stanie myśleć tylko o tym.

– To, co zrobiłaś tamtej nocy, zadziałało. Nikt nigdy nie zakwestionował prawdziwości naszego małżeństwa.

– Żałuję, że tak się stało. – Wyszła z ciasnej kuchni, żeby zdjąć płaszcz i schować go do szafy. Jak zahipnotyzowany patrzył na jej opięte ciasnymi dżinsami nogi. – Jeśli zechcesz, przyznam się do wszystkiego. Bylebyś tylko anulował małżeństwo.

– Za późno na to, Amber.

Nie mógł pozwolić, by zakwestionowała ich małżeństwo.

Spojrzała na niego w półmroku, jaki panował w korytarzu, a kiedy się odezwała, jej słowa brzmiały jasno i wyraźnie.

– Nie mogę wrócić do Barazbinu. Nie chcę tego. Jestem potrzebna tutaj.

No tak, sam był temu winien. Był jedynym dziedzicem tronu, a jego ojciec chorował. Nie miał czasu na to, by zakończyć istniejące małżeństwo i zawrzeć nowe. Jego podwładni musieli zobaczyć go z kobietą, z którą się ożenił i którą tak ciepło przywitali. Gdyby anulował teraz małżeństwo, ludzie przestaliby mu ufać. Jak miałby kierować krajem, skoro nie potrafi nawet utrzymać swojego małżeństwa?

– Kiedy ludzie odkryją, jak zarabiasz na życie, stracisz ich zaufanie. Naprawdę chcesz wywołać skandal? Wszyscy się

od ciebie odwrócą, łącznie z twoją rodziną. – Czekał, aż jego słowa zapadną jej w umysł. – Twoja reputacja może zostać ocalona, tylko jeśli zostaniesz ze mną.

– Jesteś podły – szepnęła.

Podeszła do drzwi, otworzyła je i weszła do sąsiedniego pokoju.

Kazim przypomniał sobie o dziecku i znów odczuł irracjonalną złość. Dlaczego mieszka w tym nędznym mieszkanku, dzieląc je z jakąś kobietą, która samotnie wychowuje syna i pracuje jako striptizerka? Czyżby celowo starała się zszargać swoją reputację jeszcze bardziej?

Nie mogąc się powstrzymać, wsunął głowę przez drzwi, żeby zobaczyć, co się tam dzieje. Amber pochylała się nad łóżeczkiem. Pogłaskała chłopca po głowie, po czym pocałowała go w czoło i nakryła kocykiem. Nie znał się na dzieciach, ale ocenił, że mogło mieć koło dwóch lat.

Kiedy Amber się wyprostowała, ich spojrzenia się spotkały. Odczuł coś na kształt zakłopotania, że był świadkiem tak intymnego momentu. Amber najwyraźniej była zszokowana tym, że zajrzał do pokoju. On jednak nie zamierzał odpuścić. Patrzył na nią, zastanawiając się, co by było, gdyby uległ pożądaniu w noc poślubną i gdyby teraz mieli dziecko. Nie chciał mieć dzieci, żeby nie musiały przechodzić tego co on. Wiedział jednak, że w jego sytuacji ojcostwo jest konieczne. Musi spłodzić dziecko – potomka Barazbinu.

W półmroku nie widział wyrazu jej twarzy, a kiedy się odezwała, ledwo usłyszał jej głos.

– Jeśli nie masz nic przeciw temu...

Cofnął się, cicho zamykając za sobą drzwi. Poszedł do ciasnej kuchni i poczekał na Amber. W jego głowie kłębiło się tysiąc myśli.

Po chwili ujrzał ją stojącą w drzwiach. Ręce oparła na biodrach i sprawiała wrażenie gotowej do walki.

– Podaj mi chociaż jeden powód, dla którego miałabym przejmować się tym, co twoi ludzie o mnie powiedzą. Dlaczego miałabym przejmować się swoją reputacją?

W jej głosie pobrzmiewał agresywny ton, ale Kazim nie dał się sprowokować.

– Twoja rodzina.

– Nie widziałam nikogo z mojej rodziny od dnia, w którym się pobraliśmy – powiedziała, spoglądając na niego wzrokiem, w którym można było dostrzec ból.

W dniu, w którym odesłał ją, jakby była niechcianą paczką.

Kiedy ojciec zakazał jej powrotu do domu, błagała matkę, by jej pomogła. Ona jednak tak bardzo przestrzegała reguł panujących na pustyni, że odrzuciła własną córkę. Wyrzekła się swoich europejskich korzeni do tego stopnia, że uznała zaaranżowane małżeństwo Amber za coś zupełnie naturalnego.

– A więc odwróciłaś się od swojej rodziny, by móc zamieszkać w Paryżu i rozpocząć pracę w klubie? – Słowa Kazima wyrwały ją z zamyślenia.

Jego ciemne oczy patrzyły na nią oskarżycielsko, jakby znów chciał jej zarzucić, że pracuje jako striptizerka.

Czy naprawdę sądził, że to ona zostawiła wszystko za sobą?

Cóż, jeśli chce myśleć o niej w ten sposób, jego sprawa. To jedynie ułatwi jej uwolnienie się od jego osoby. Być może był mężczyzną, którego pokochała i z którym chciała mieć dzieci, ale był też mężczyzną, który nigdy jej nie pokocha. Nadszedł czas, by ten fakt zaakceptować i ruszyć dalej.

– To nie ma znaczenia, gdzie mieszkam i pracuję. Ważne jest to, że tutaj jestem potrzebna. Mieszkam z dwojgiem ludzi, którzy są dla mnie najważniejsi na świecie.

Tak naprawdę jedyną osobą, za którą szczerze tęskniła, była jej babcia. Ona zawsze potrafiła sprawić, że czuła się potrzebna i chciana. Od kiedy w jej życiu pojawiła się Annie z małym Claude'em, znów nabrało ono sensu. Po raz pierwszy od dawna poczuła się naprawdę szczęśliwa.

– Jesteś potrzebna w Barazbinie. – Słowa Kazima ugodziły ją niczym strzała.

– Być może tak – odparła, wzruszając ramionami i przechylając głowę na bok. – Ale nie jestem tam chciana, Kazim. A przynajmniej nie przez ciebie.

– Mój ojciec jest chory – powiedział, a jego twarz pobladła. Przez chwilę miała chęć go dotknąć, pocieszyć, ale nie mogła tego zrobić. Nie mogła okazać mu swojej słabości. – Moim obowiązkiem jest zadbanie o przyszłość mojego kraju.

– Ale to nie dotyczy mnie. Nie po tym, jak odesłałeś mnie tuż po naszym ślubie. Podałeś w wątpliwość moją reputację, tak więc musisz sobie poradzić beze mnie.

Miała nadzieję, że te argumenty go przekonają, ale jej nadzieje były płonne.

– Jesteś moją żoną. – Podszedł do niej tak blisko, że jego obecność ją przytłoczyła. Z trudem oddychała. – I teraz wrócisz ze mną do domu.

Amber westchnęła. Kiedy on to pojmie? Nie może tak po prostu żądać od niej powrotu po tym, jak kazał jej zniknąć ze swojego życia na zawsze.

– Ten mały chłopiec mnie potrzebuje. – Wskazała głową pokój, w którym spał Claude.

– Nie jesteś przecież jego matką. – Cierpliwość Kazima była na wyczerpaniu. Można by pomyśleć, że jest inaczej.

Jak mógł nawet pomyśleć coś podobnego? Nigdy nie spała z żadnym mężczyzną. Jedyny grzech, jakiego się dopuściła, to taki, że próbowała go uwieść.

– Kazim, powtarzam ci, że nigdzie stąd nie wyjadę. Tu jestem potrzebna i na tym koniec.

– Ale dlaczego? – W jego głosie dał się słyszeć cień podejrzliwości i wiedziała, że nie wyjdzie, dopóki nie pozna prawdy.

– Claude musi przejść operację, od której będzie zależało, czy w przyszłości będzie mógł rozwijać się prawidłowo. Czy będzie chodził, mówił jak inne dzieci.

Poznanie Annie i jej synka uratowało jej życie. Chciała dać im coś w zamian. Annie była jedyną osobą, która udzieliła jej wsparcia po tym, jak wszyscy ją porzucili. Gdyby nie wyciągnęła do niej pomocnej dłoni, być może byłaby teraz bezdomna.

Kazim zmarszczył brwi, przetrawiając informację, jaką usłyszał.

– Kazim, czy ty w ogóle masz pojęcie, jak wygląda normalne życie? – Amber była zła. – Annie jest samotną matką. Ciężko pracuje, żeby utrzymać siebie i synka. I tak, pracuje jako tancerka. A wiesz dlaczego? Bo Claude musi jak najszybciej znaleźć się w Stanach, gdzie możliwe jest wykonanie operacji, która kosztuje majątek.

– Ale dlaczego ty jesteś w to zaangażowana? Gdzie jest jej rodzina? Gdzie ojciec dziecka?

Amber przypomniała sobie dzień, w którym Annie powiedziała jej, że ona i Claude są samotni. Jej własne nieszczęście wydało jej się niczym wobec tego, czemu musiała stawić czoło Annie. Pomaganie jej stało się celem jej życia.

– Wyrzekli się jej – oznajmiła, patrząc mu prosto w oczy. – A ja dokładnie wiem, co to znaczy.

– Twoja rodzina przecież się ciebie nie wyrzekła? – W jego głosie pojawiło się zdumienie, żeby nie powiedzieć szok.

– Owszem, tak. Zostałam zmuszona do wyjechania z Kuarazmiru, żeby uniknąć skandalu. Moja rodzina wyrzekła się mnie, tak jak rodzina Annie. – Ten fakt sprawił, że między dwiema kobietami wytworzyła się bardzo silna więź. – I dlatego właśnie zamierzam zrobić wszystko, żeby jej pomóc.

Amber widziała, jak w Kazimie kipi złość. Zacisnął usta i Amber zaczęła odczuwać coś na kształt satysfakcji.

Wreszcie zaczęło do niego docierać, co zrobił i jakie będą tego konsekwencje.

Usłyszeli, że ktoś przekręca klucz w zamku. Kazim podniósł na nią pytający wzrok. Po chwili do mieszkania weszła Annie.

– Ależ miałam dzień! – powiedziała na powitanie, po czym zatrzymała się w pół kroku, kiedy dostrzegła Kazima. Jej oczy rozszerzyły się ze zdziwienia.

– Annie, to jest Kazim. Właśnie opowiadałam mu o Claudzie.

Na wspomnienie synka na twarzy Annie pojawił się wyraz troski.

– Pójdę zobaczyć, co u niego słychać. Będziecie mogli w spokoju porozmawiać. – Posłała przyjaciółce pytające spojrzenie.

– Wszystko w porządku, Annie – zapewniła ją Amber, uśmiechając się do niej uspokajająco.

– Gdybyś czegoś potrzebowała, daj znać – powiedziała.

Skinęła głową Kazimowi i zniknęła w pokoju syna.

Amber poczuła się nagle bardzo zmęczona. Nie miała ochoty na dalszą rozmowę z Kazimem.

– Powinieneś już iść.

– Nie wyjdę stąd, dopóki nie obiecasz mi, że wrócisz ze mną do Barazbinu.

– Kazim, mówiłam ci, że nie mogę tego zrobić. Nie mogę ich zostawić.

Otworzyła drzwi frontowe, czekając, aż Kazim wyjdzie. Nie miała już nic do powiedzenia. Ich małżeństwo było

skończone.

Kazim podszedł do niej i stanął tuż obok.

– Chłopiec zostanie zoperowany w najlepszej klinice. Osobiście tego dopilnuję.

Amber nie wierzyła w to, co słyszy. Kazim miałby pomóc Claude'owi?

– Pomożesz nam? – W jej głosie dało się słyszeć nadzieję. Claude będzie mógł chodzić.

– Ale pod jednym warunkiem.

Zmarszczyła brwi.

– Pod jakim?

– Wrócisz ze mną do Barazbinu.

– Nie – odpowiedziała odruchowo. Jak mógł ją o to prosić?

Kazim przysunął się jeszcze bliżej i zbliżył usta do jej twarzy.

– Załatwię mu najlepsze leczenie, jakie jest możliwe. A potem dopilnuję, żeby on i jego matka byli bezpieczni i mieli środki do życia.

– Ale... – Nie bardzo wiedziała, co ma powiedzieć. Musiała podjąć jakąś decyzję, a każda wydawała jej się zła.

– Co będzie, jeśli odmówię?

– Wtedy odejdę. Nie zobaczysz mnie już nigdy więcej. Rozwód załatwimy przez prawników.

– To jest szantaż. – Dotknęła palcami ust, jakby nie mogła uwierzyć w to, że Kazim może być tak pozbawiony uczuć.

– Nie, Amber. To jest jedynie sposób na to, by uzyskać to, czego oboje chcemy.

– Jesteś niewiarygodny.

Miała ochotę bić go pięściami w piersi. Jak mógł postawić ją w takiej sytuacji? Claude będzie zdrowy, a Annie będzie miała za co żyć. Ale nie będą zawdzięczać tego jedynie Kazimowi. Ona także będzie miała w tym swój udział.

– Decyzja należy do ciebie, Amber. Wrócę tu wcześnie rano. Mam nadzieję, że zastanę cię gotową do wyjazdu.

ROZDZIAŁ TRZECI

Nad Paryżem budził się świt. Amber cicho zamknęła za sobą drzwi mieszkania. Zostawiła Annie wiadomość, że musi na jakiś czas wyjechać. Nie wspomniała nic o propozycji Kazima, a raczej o szantażu. Nie bardzo wiedziała, co ma jej napisać. Jak wyjaśnić, że ma męża, o którym nigdy nie wspomniała? Nie mówiąc już o tym, że jest nim arabski książę, a ona do tej pory podawała się za zwykłą dziewczynę.

Czarny samochód Kazima stał już zaparkowany przy krawężniku. Amber zawahała się. Czy naprawdę chciała wrócić do Barazbinu?

Wzięła głęboki wdech, starając się uspokoić rozedrgane nerwy. Pojedzie tam, ale tylko na jakiś czas. Jak Claude wróci do zdrowia, natychmiast wyjedzie.

Fakt, że Kazim posłużył się zwykłym szantażem, nie poprawiał jej nastroju. Stała na schodach, spoglądając na samochód z przyciemnionymi szybami, i z trudem zwalczyła pokusę, by uciec.

– Dzień dobry, księżniczko. – Kierowca otworzył przed nią drzwi.

Gdzie był Kazim? Czyżby był tak pewny tego, że przystanie na jego propozycję, że nawet nie zadał sobie trudu, by się pojawić dziś osobiście?

Kierowca wziął od niej torbę i otworzył drzwi samochodu. Po chwili wahania weszła do środka. Ku swemu zaskoczeniu ujrzała siedzącego wewnątrz Kazima. Pewny siebie, nieruchomy i niewiarygodnie wprost przystojny, patrzył na nią pytająco. Czyżby dostrzegł zmieszanie, jakie odczuła na jego widok? Wolno usiadła na tylnym siedzeniu, starając się znaleźć jak najdalej od niego.

Była zdenerwowana i niespokojna. Kazim nie zadał sobie trudu, żeby wysiąść z samochodu ani nawet się odezwać. Rzuciła mu wściekłe spojrzenie.

– Mógłbyś przynajmniej powiedzieć dzień dobry.

Uśmiechnął się leniwym, seksownym uśmiechem, który sprawił, że jego oczy nabrały koloru nocnego nieba. Zdecydowanie był zbyt pewny siebie.

– Jeśli to ma poprawić ci nastrój, to zrobię to. Dzień dobry, Amber. Chociaż odkąd widzieliśmy się po raz ostatni, nie minęło wiele czasu.

Nie odpowiedziała. Wyjrzała przez okno, przyglądając się paryskim ulicom, pełnym śpieszących do pracy ludzi.

Jak to możliwe, że ten człowiek po raz kolejny przewrócił jej życie do góry nogami? Najgorsze było to, że sama mu to umożliwiła, wspominając o Claudzie. Gdyby nic nie powiedziała, ten pomysł nie przyszedłby mu do głowy. Powinna była po prostu odmówić i nalegać, by dał jej rozwód.

– Zbyt mało. Nasze następne spotkanie powinno mieć na celu podpisanie dokumentów rozwodowych.

Popatrzyła na jego twarz, usilnie starając się zignorować to, co działo się z jej ciałem, gdy siedzieli tak blisko siebie. Musi raz na zawsze zapomnieć o swoich dziecinnych marzeniach o szczęściu i rodzinie.

– Wszystko się zmienia. – Pochylił się do przodu, przybliżając się tym samym jeszcze bardziej. Poczuła wyrazisty zapach jego wody po goleniu, a jej serce mimowolnie zaczęło bić szybciej.

Nie mogła pozwolić, żeby tak na nią działał. Wystarczyło jedno jego spojrzenie, a już topniała w środku jak wosk.

– To ty zadałeś sobie trud, żeby mnie odnaleźć, Kazim. Ty mnie potrzebujesz.

Przez cały czas powtarzała sobie w duchu, że robi to dla Claude'a. Dzięki temu chłopiec dostanie odpowiednie leczenie i szansę na normalne życie. Spełni żądanie Kazima, ale w żaden sposób się do niego nie zbliży.

– Nie, Amber, to ty mnie potrzebujesz. Potrzebujesz pieniędzy na operację małego, a w głębi duszy pragniesz odbudować zerwane stosunki z rodziną. To małżeństwo jest ci tak samo potrzebne jak mnie.

Amber zacisnęła usta. Jak on może myśleć, że pragnie odnowienia kontaktów z rodziną po tym, jak ją potraktowali?

– Dziękuję, ale nie mam żadnej rodziny.

Popatrzył na nią pytająco, ale nic nie powiedział.

– Sam widziałeś, jak się zachowali, kiedy mnie do nich odesłałeś. Byli przerażeni i zawstydzeni. Kazali mi pojechać do Anglii.

U krewnych matki mieszkała stosunkowo krótko. Jak tylko doszła do siebie po tym, co zaszło, wyjechała do Paryża, który zawsze ją pociągał.

Nigdy nie zapomni słów swojego ojca, który oznajmił jej, że to małżeństwo przyniosło jego nazwisku hańbę. Skoro jej mąż odesłał ją zaledwie po jednej nocy, on sam także nie widzi innego wyjścia, jak tylko odesłać ją z domu.

Amber przyglądała się mijanym ulicom, górującej nad miastem wieży Eiffla, galeriom, muzeom, sklepom. Wszystko to chciała kiedyś zwiedzić, ale teraz nie wiedziała już, czy kiedykolwiek to nastąpi.

– Nie powinni byli tego zrobić – odezwał się Kazim. – Twój ojciec i tak zyskał to, czego chciał. Jego kraj doskonale teraz prosperuje.

Amber potrząsnęła głową.

– Nic nie rozumiesz.

– Co tu jest do rozumienia?

Jego rysy stwardniały. Przeniósł wzrok na telefon i po chwili zaczął rozmawiać w swoim rodzinnym języku. To oczywiście wywołało w niej falę wspomnień. Przypomniała sobie swoje szczęśliwe, leniwe dzieciństwo, które spędziła w rodzinnym domu, w Kuarazmirze. Wtedy wszystko wydawało się takie proste i oczywiste. Potem została wysłana do szkoły z internatem w Anglii, żeby poznać swoje dziedzictwo. To ojciec nalegał na ten wyjazd, podczas gdy matka była mu zdecydowanie przeciwna.

Kazim skończył rozmawiać, wsunął telefon do kieszeni i spojrzał na nią.

– Samolot czeka. Za godzinę będziemy na miejscu.

– Za godzinę? Myślałam, że jedziemy do Barazbinu. – Amber nie kryła zaskoczenia.

– Mam jeszcze coś do załatwienia w Anglii, zanim wrócimy do domu.

A więc nie przyjechał do Paryża specjalnie dla niej. Po prostu była jednym z punktów do załatwienia. Zacisnęła pięści tak mocno, że paznokcie wbiły jej się w skórę.

– Powinieneś był mi powiedzieć. Miałabym czas, żeby się lepiej przygotować do podróży.

Albo w ogóle nie jechać. I znów przypomniał jej się Claude i to, co miał zyskać. To dla niego to robi. I dla Annie. Jak tylko będzie mogła, wyjedzie z Barazbinu i nigdy tam nie wróci.

– Co takiego byś zrobiła? Wyjechała gdzieś, zmieniła tożsamość i podjęła pracę w nowym miejscu? – Ton jego głosu jasno wskazywał, co o tym myśli.

Zarumieniła się. Kazim odgadł jej myśli, ale starała się nie dać po sobie poznać, że to prawda.

– Wolałbyś, żebym opowiadała wszystkim dookoła, kim jestem?

– Nie. Ale wiedz o tym, że jeśli prawda wyjdzie na jaw i ten epizod twojego życia zagrozi w jakiś sposób temu, co staram się uzyskać, to drogo za to zapłacisz.

– I tu zbliżamy się do samego sedna sprawy – uśmiechnęła się z sarkazmem. – Co tak naprawdę chcesz osiągnąć, poza tym, rzecz jasna, że kolejny raz zrujnujesz

moje życie? Po co konkretnie jestem ci potrzebna, mimo że już raz mnie odrzuciłeś?

Kazim jednak nie odpowiedział, ponieważ w tej chwili samochód zatrzymał się i wysiedli, by przesiąść się do samolotu.

Nie miała pojęcia, kiedy jej noga znów postanie w tym mieście, ale wiedziała jedno: z całą pewnością nie pozostanie w Barazbinie na zawsze.

– Jesteśmy na miejscu – oznajmił Kazim, zadowolony, że zdążyli na czas.

Omal jej nie wyznał, że jej osoba nie tylko była kluczowym czynnikiem w sukcesji tronu, ale także w umowie, jaką chciał zawrzeć, aby zapewnić bezpieczeństwo swoim ludziom. Musiał wrócić do Barazbinu z nią. To był jego obowiązek i zamierzał go wypełnić niezależnie od przeszkód, jakie mogłyby się pojawić po drodze.

Dobro plemion nomadzkich zawsze leżało mu na sercu. Nadszedł czas, aby porzucił interesy i zajął się tym, do czego został powołany. Obowiązki wzywały.

Skupił uwagę na Amber. Siedziała mocno wciśnięta w fotel, z rozchylonymi ustami i lekko zdziwionym wyrazem twarzy. Podczas nocy poślubnej zaoferowała mu siebie, a on ją odrzucił. Miał ku temu powody. Ale mimo to nie był w stanie zapomnieć pasji, jaką w nim rozbudziła. Pragnął jej.

Czy było w tym coś złego? W końcu była jego żoną, a on był mężczyzną.

Pochylił się nad nią i, nie zastanawiając się nad tym, co robi, pocałował ją. Amber przez chwilę się zawahała, po czym jej usta rozchyliły się przyzwalająco. Smakowała miętą i, całując ją, poczuł, że pragnie znacznie więcej niż tylko tego pocałunku.

Kierowca otworzył drzwi, wpuszczając do środka chłodne powietrze. Kazim oderwał się od niej gwałtownie. Amber miała zarumienione policzki, a jej usta były lekko nabrzmiałe.

– Amber, jesteś moją żoną i jest najwyższa pora, żebyś zaczęła się zachowywać, jak na żonę przystało – oznajmił szorstkim głosem, który przypominał nieco sposób mówienia jego ojca.

– Nie mogę. – Jej oczy były szeroko otwarte, a oddech przyspieszony.

– Nie chcę tego słuchać. Należysz do mnie i najwyższa pora, żebyś zdała sobie z tego sprawę. – Nawet w jego uszach te słowa zabrzmiały archaicznie. Nie chciał, żeby tak to wyszło, ale kiedy tylko jego usta dotknęły jej, zupełnie stracił zdolność racjonalnego myślenia.

– Kazim, zrozum, proszę. Nie mogę być twoją żoną – powiedziała niemal błagalnym tonem. – Nie możesz uwięzić mnie w Barazbinie.

– Jeszcze tam nie dotarliśmy.

Wysiedli z samochodu i od razu poczuli chłodne podmuchy porywistego wiatru. Amber zmarszczyła brwi.

– Po co tu przyjechaliśmy?

Widząc, że zadrżała z chłodu, przygarnął ją do siebie. Spojrzała na niego zdziwiona.

– Dzisiejszą noc spędzimy w Londynie. Jutro pójdziemy na mecz polo. Mam się na nim spotkać z innymi władcami. Kiedy załatwię to, po co tu przyjechałem, pojedziemy do Barazbinu.

Wszedł po kilku schodkach do prywatnego samolotu.

– Sądząc po ilości bagażu, jaką zabrałaś, domyślam się, że nie masz ze sobą wieczorowej sukni ani niczego, co można by założyć na mecz polo.

– Kazim, to zaczyna brzmieć coraz gorzej. Dlaczego po prostu nie możemy pojechać do Barazbinu?

Weszła za nim na pokład, ale widać było, że jest lekko przerażona. Kazim miał poczucie winy, ale nie mógł sobie teraz pozwolić na to, by okazać słabość. Musiał się skupić na tym, żeby Amber godnie się zaprezentowała u jego boku.

– Naprawdę tego nie rozumiesz?

– Mówiąc szczerze, nie bardzo. – Stała wyprostowana, patrząc mu wyzywająco w oczy.

– Miałaś możliwość wyboru. Mogłaś odmówić.

Wiedział, że sposób, w jaki potraktował ją w noc poślubną, był wystarczającym powodem, żeby uciekła od niego jak najdalej. Na szczęście dowiedział się, na czym jej tak bardzo zależy i nie zawahał się tego wykorzystać.

– Jeśli dotrzymasz swojej obietnicy i wyślesz Claude’a do Stanów, pojadę z tobą. Przynajmniej na jakiś czas.

Patrzyła na niego wyzywająco, nie kryjąc swoich intencji. Wytrzymał jej wzrok, starając się nie myśleć o uczuciach,

jakie w nim wzbudzała.

– Dziecko dostanie odpowiednie leczenie, masz na to moje słowo. Wyślę zaufaną osobę, żeby wszystkiego dopilnowała.

Podeszła do nich stewardesa i zaprosiła, żeby zajęli miejsca. Musieli przerwać rozmowę. Amber sięgnęła po jakieś czasopismo, żeby na niego nie patrzeć. Kazim z ulgą rozsiadł się w fotelu i przymknął oczy.

Kiedy stewardesa zatrzasnęła ciężkie drzwi samolotu, Amber poczuła nagłą ochotę, by z niego uciec. Czy wracała do Barazbinu na zawsze? Nie, potrząsnęła głową. Na pewno nie.

Kiedy samolot wystartował, zacisnęła palce na oparciu fotela i skupiła wzrok przed sobą. Czy Kazim naprawdę mógł pojawić się znikąd i żądać, żeby została jego żoną? Była przekonana, że nie zdoła mu się opierać zbyt długo. Jego pocałunek był tego żywym dowodem. Nie chciała mu na niego pozwolić, ale pokusa była zbyt silna. Co by się stało, gdyby kierowca nie otworzył drzwi właśnie w tej chwili?

Kiedy wreszcie odważyła się na niego spojrzeć, okazało się, że Kazim intensywnie się w nią wpatruje.

– Jak długo mam przebywać w Barazbinie? – spytała zadziwiająco spokojnym głosem.

– Dziwne pytanie, zważywszy na to, że jesteś moją żoną. – Uśmiechnął się do niej czarująco uśmiechem, który tak ją urzekł, kiedy zobaczyła go po raz pierwszy.

Była wtedy bardzo młoda i bardzo naiwna. Marzyła o romantycznej miłości, która będzie trwać do samej śmierci. Kazima znała już wcześniej i zakochała się nie tyle w nim, co w swoim wyobrażeniu o nim.

– Przez niemal rok wiedliśmy zupełnie niezależne życie. Jestem twoją żoną jedynie z nazwy.

– Miałem w tym czasie wiele różnych spraw do załatwienia. Mam nadzieję, że teraz wiele z nich zostanie ostatecznie sfinalizowanych. Pogarszający się stan zdrowia mojego ojca sprawił, że musiałem wrócić do pałacu. Kiedy wrócimy tam razem, wszystko zakończy się dobrze.

Jego słowa miały ten efekt, że Amber postanowiła być równie silna jak on. To była jej jedyna obrona.

– Dlaczego tak myślisz?

– Jesteś księżniczką Barazbinu i masz wobec jego mieszkańców takie same obowiązki jak ja. Wszyscy się spodziewają, że w tej sytuacji ze mną przyjedziesz.

Czyżby coś przeoczyła?

– W jakiej sytuacji? – Głos mimowolnie lekko jej zadrżał.

– Jak już ci mówiłem, mój ojciec jest poważnie chory. Niezależnie od tego, co o nim myślę, trzeba przyznać, że jest dobrym władcą. Chce zapewnić swoim ludziom bezpieczeństwo. I tu właśnie zaczyna się nasza rola.

– Nie wracam do Barazbinu z poczucia obowiązku czy lojalności względem twoich ludzi.

Kazim ostro jej przerwał.

– To są także twoi ludzie.

Amber zrobiła głęboki wdech, starając się trzymać nerwy na wodzy.

– Wracam, ponieważ posunąłeś się do szantażu, używając w tym celu małego chłopca, który rozpaczliwie potrzebuje pomocy. Tylko i wyłącznie dlatego. Nigdy o tym nie zapominaj, Kazim.

Wcale nie dlatego, że wciąż cię kocham, pomyślała.

W milczeniu trawił jej słowa. Jego oczy zwęziły się, a kiedy się odezwał, w jego głosie dało się słyszeć irytację.

– To nie był szantaż, tylko umowa, z której obie strony czerpią korzyść. Nie tylko ja, ale także ty.

Popatrzyła na niego przeciągle. Leciała samolotem, który zabierał ją do miejsca, w którym nie chciała się znaleźć. I zgodziła się na to tylko dlatego, że Kazim trzymał w rękach wszystkie karty.

– To jest szantaż, Kazim, i doskonale o tym wiesz.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Amber z uwagą przyglądała się przez okno londyńskiej ulicy. Wszystko było lepsze od spojrzenia na Kazima. Lot z Paryża był krótki, ale ona była tak wyczerpana, że równie dobrze mógłby to być lot dookoła świata. Odkąd oskarżyła go, że ją szantażował, nie padło między nimi ani jedno słowo.

Panująca cisza była złowroga.

– Dziś wieczorem idziemy na kolację. Mam nadzieję, że posiadasz w swojej garderobie coś, co będzie odpowiednie na tę okazję.

W jego głosie pobrzmiewał gniewny ton. Amber powoli zwróciła twarz w jego stronę.

Kazim sprawiał wrażenie zmęczonego. Na ten widok coś się w niej ścisnęło, podobnie jak w dniu ich ślubu. Wtedy również poczuła coś podobnego. Dopiero kiedy poddała się sile jego odziaływania, przestała myśleć racjonalnie. Od tamtej chwili wszystko zaczęło iść źle. Czyżby zakochała się w swoim wyobrażeniu o nim, a nie w samym Kazimie?

– Gdybyś powiedział mi, że będę potrzebowała czegoś na specjalne okazje, na pewno bym coś wzięła. – Tak naprawdę nie miała pojęcia, co takiego mogłoby to być, jako że nie miała w swojej garderobie eleganckich ubrań. Wiodła zwyczajne życie, przynajmniej do chwili, w której ponownie pojawił się w nim Kazim. – Zostanę tutaj. Idź sam.

Kazim wciąż milczał. Nie zamierzała z nim nigdzie iść. Złożyła ręce na piersiach, ignorując potrzebę, by znów na niego spojrzeć. W końcu jednak uległa pokusie. Kiedy na niego popatrzyła, okazało się, że mierzył ją pełnym autorytetu wzrokiem.

Był uosobieniem władzy. Cała jego postawa świadczyła o tym, że jest nawykły do wydawania poleceń, choć sprawiał również wrażenie nieco osamotnionego. Czy kiedykolwiek dopuszczał innych do siebie?

– Widzę, że uparłaś się, żeby sprawiać problemy, Amber. Jesteś moją żoną i jako taka pójdziesz ze mną tam gdzie ja. Przynajmniej do czasu naszego powrotu do Barazbinu.

To powiedziało jej wszystko. Jak tylko znajdą się w jego rodzinnym kraju, będzie zmuszona odgrywać rolę posłusznej żony i spełniać wszystko, czego od niej zażąda. Musiała się jednak na to zgodzić, jeśli Claude ma być zoperowany. Teraz nie mogła się już wycofać, mimo że Annie nie miała o niczym pojęcia. Kiedy chłopiec zostanie wyleczony, wróci do Paryża. Dlaczego miałaby przebywać z człowiekiem, który jej nie kochał, nie wspominając już o tym, że nawet jej nie lubił? Z kimś, kto potraktował ją, jakby była zbędną rzeczą?

– Cóż, dziś wieczór będziesz musiał iść sam. Nie mam raczej niczego, co byłoby odpowiednie dla, jak to nazwałeś, mojej pozycji, dlatego raczej zostanę w hotelu.

Wiedziała, że nie powinna go prowokować, ale nie mogła się powstrzymać. Nie pozwoli na to, aby wydawał jej polecenia tylko dlatego, że jest księciem Barazbinu.

Podszedł do niej bliżej, a wyraz jego twarzy nie wróżył nic dobrego.

– Zawarliśmy umowę, ale ty uważasz, że możesz narzucać mi swoje zdanie.

Amber postanowiła twardo trzymać się swojego.

– Jak dotąd nic nie wskazuje na to, byś ty miał zamiar dotrzymać swojej części umowy.

– Czy moje słowo ci nie wystarczy? – spytał, ponownie się od niej oddalając, niczym dziki zwierz zamknięty w klatce.

Popatrzyła na jego szerokie ramiona i zacisnęła zęby. Kazim otworzył stare rany, które dopiero zaczęły się goić. Jedyne, co ją przy nim trzymało, to obietnica, jaką złożył.

– Nie, nie wystarczy.

W końcu był człowiekiem, który ją poślubił, a potem odrzucił i zostawił.

– Dlaczego miałabym ci ufać, skoro nienawidzisz mnie tak bardzo, że z trudem jesteś w stanie tolerować moją obecność? Wiem, że najchętniej jak najszybciej pozbyłbyś się mnie ze swojego życia.

Nie chciała być blisko niego. Nie potrafiła wtedy myśleć, a to było nie do przyjęcia. Nagle poczuła, że dłużej tego nie zniesie. Chwyciła torebkę i ruszyła w stronę drzwi. Nie mogła pozostać ani chwili dłużej w tym samym pomieszczeniu co on.

Mimo tego co jej zrobił, Kazim wciąż nie był jej obojętny. To właśnie te uczucia sprawiały, że nie mogła pozostać z nim ani chwili dłużej.

– Dokąd idziesz? – Głęboki głos wyrwał ją z zamyślenia. Nie zatrzymała się jednak.

– Na zakupy. Gdziekolwiek, byle zadowolić Jego Królewską Wysokość.

– Sarkazm do ciebie nie pasuje, Amber – powiedział, doganiając ją w drzwiach.

Amber zamarła. Czyżby zamierzał jej towarzyszyć? Czy tak ma wyglądać jej życie w Barazbinie? Służący, ochroniarze, ciągła inwigilacja?

– Mogę spokojnie pójść na zakupy sama – oznajmiła, posyłając mu wymuszony uśmiech.

– Nie możesz tak po prostu chodzić po ulicach Londynu bez żadnej eskorty. Jesteś księżniczką. – Szedł obok niej do windy.

– Chyba żartujesz! – Zatrzymała się i spojrzała na niego z oburzeniem. – Przez ostatnie miesiące dzięki tobie chodziłam sama po ulicach Paryża i jestem pewna, że mogę spokojnie pójść do sklepu i kupić sobie sukienkę.

– Nie dramatyzuj. Mówisz, jakbyś była pozbawiona środków do życia, podczas gdy rzeczywistość była zupełnie inna.

Drzwi windy otworzyły się i Kazim wszedł do niej, nie oglądając się na nią. Najwyraźniej uznał, że on sam będzie ją eskortował.

Amber nie miała wyjścia, weszła za nim.

– Co masz na myśli, mówiąc, że rzeczywistość była zupełnie inna? – spytała, kiedy drzwi windy zamknęły się za

nimi. Miała wrażenie, że Kazim nie wierzy ani jednemu jej słowu.

– Jesteś księżniczką i powinnaś wieść życie, jakie przystoi twojej pozycji. – Patrzył na nią nonszalancko oparty o ścianę z rękami złożonymi na piersiach.

Amber nie była w stanie wydobyć z siebie słowa. Wyraz jego twarzy jasno dowodził, że cierpliwość Kazima jest na wyczerpaniu. Mówił tak, jakby dał jej nie wiadomo jakie pieniądze i jakby miało to zmniejszyć wymiar tego, co zrobił.

– Najwyraźniej twoje wyobrażenie o tym, jak powinna żyć księżniczka, różni się znacząco od mojego.

Niech sobie myśli, że wydała całe jego pieniądze. Nie chciała ani jego, ani jego pieniędzy.

– Przynajmniej oboje wiemy, na czym stoimy. – Kazim odwrócił wzrok, dając jej możliwość przyjrzenia się sobie. Surowość, która cechowała go, gdy się poznali, teraz była mniej zauważalna, jakby rządzenie krajem nieco złagodziło jego charakter.

Drzwi windy otworzyły się i Amber niemal wybiegła do holu. Chciała znaleźć się jak najdalej od Kazima.

– Nie bój się, nie ucieknę. Zdrowie małego chłopca zależy od tego, czy pojadę z tobą do Barazbinu. I od tego, czy ty dotrzymasz słowa.

Kazim patrzył na nią w milczeniu, a mięsień w jego szczęce niebezpiecznie drgnął. Amber spojrzała na niego wyzywająco, choć wiedziała, że nie powinna tego robić.

Było w nim jednak coś prowokującego, co zmuszało ją do tego, by zachowywała się w ten sposób.

– Nie kłóć się ze mną, Amber. Idę z tobą i tyle.

Westchnęła z rezygnacją. Nie chcąc mu pokazać, jak bardzo jego osoba na nią oddziałuje, wyszła z hotelu. Kazim towarzyszył jej jak cień. Amber szła, mijając kolejne sklepy i przyglądając się ich wystawom. Wiedziała, że są dla niej zbyt drogie. Ta dzielnica Londynu była zdecydowanie poza jej zasięgiem.

– Kazim – powiedziała, zatrzymując się raptownie na środku chodnika. Przyciągnął ją do siebie, żeby nie zderzyła się z innymi przechodniami. Kiedy zajrzała mu w oczy, ujrzała w nich coś, czego nigdy wcześniej w nich nie widziała. Coś, co poruszyło ją do głębi. Jakby tym spojrzeniem chciał dać jej do zrozumienia, że należy do niego.

– Co tym razem? – Na jego twarzy pojawił się uśmiech, co zupełnie wyprowadziło ją z równowagi.

Nie bardzo miała ochotę wyznać mu, że nie ma pieniędzy, ale nie miała wyjścia.

– Obawiam się, że nie stać mnie na robienie tu zakupów.

– W takim razie pójdziemy gdzie indziej – oznajmił, nie spuszczając wzroku z jej twarzy.

Jego ręka była tak ciepła, że niemal ją parzyła. Świat wokół nich przestał istnieć, jakby nagle znaleźli się na nim tylko oni dwoje.

– Mam na myśli to, że nie stać mnie na żaden sklep w tej dzielnicy – powiedziała, ze wszystkich sił starając się

zachować zdolność racjonalnego myślenia.

Puścił ją tak nagle, że omal nie upadła. W jednej chwili hałasy dochodzące z ulicy znów zaczęły być słyszalne, jakby ktoś nagle pogłośnił dźwięk.

Kazim z trudem nad sobą panował. Tak kobieta naprawdę wiedziała, jak wyprowadzić człowieka z równowagi. Nie miał pojęcia, dlaczego uparł się, aby z nią pójść. Nigdy nie chodził na zakupy. Jednak kiedy tak stała przy oknie w hotelowym pokoju, wydała mu się bardzo delikatna i odczuł nagłą potrzebę, by ją chronić.

Oczywiście ochrona i tak dyskretnie by jej towarzyszyła, ale mimo to czuł, że powinien z nią pójść.

Wziął ją za rękę. Na widok wahania, jakie dostrzegł w jej oczach, coś w nim zmiękło.

– Chodźmy tutaj. – Otworzył drzwi sklepu. Już ją sobie wyobraził ubraną w seksowną wieczorową suknię. – Kup wszystko, co potrzebujesz na jutro i kolejne dni. Ja zapłacę.

Kiedy znalazł się w środku, spojrzał na nią ponownie. Miała tak zagubiony wyraz twarzy, że poczuł ochotę, żeby ją mocno objąć i pocałować.

– Wracajmy. – Amber zrobiła gest, jakby chciała mu się wyrwać, ale przytrzymał ją. Czuł, że jeśli ją puści, to ucieknie.

– Chyba żartujesz. – Pociągnął ją do środka, nie pozostawiając wielkiego wyboru.

W jednej chwili podeszła do nich ekspedientka i Kazim powiedział jej, czego potrzebują. Amber została zaproszona

do specjalnego pokoju, żeby przymierzyć wybrane kreacje. Rzuciła za siebie pełne przerażenia spojrzenie.

Kiedy na nią patrzył, miał wrażenie, że znów jest małym chłopcem, który stara się chronić swoją matkę przed agresją ojca. Westchnął i skrzyżował ręce na piersiach. Zaczął wyglądać przez okno, zastanawiając się, jak to możliwe, żeby wszystko stało się nagle takie skomplikowane.

Chciał jedynie odzyskać żonę, ale teraz zrozumiał, że w tym wszystkim chodziło o coś znacznie więcej. Pragnął udowodnić ojcu, że zasługuje na jego szacunek. Przegrana nie wchodziła w grę. Ojciec, choć bardzo chory, wciąż miał nad nim władzę i szydził sobie z jego nieudaczności.

Musiał wrócić do Barazbinu z żoną u boku i przejąć władzę. Dopiero wtedy zasłuży sobie na jego szacunek. To, co go zaskoczyło, to fakt, że tak bardzo jej pragnął. Wystarczyło, że na nią spojrzał, żeby jego ciało ogarnął płomień. Co gorsza, jej osoba sprawiła, że powróciły wspomnienia z dzieciństwa, zmuszając go do myślenia o tym, co dawno już uznał za zapomniane.

Jak bumerang powracał też temat pieniędzy. Kiedy się rozstali, posłał jej ojcu całkiem pokaźną sumę, ale najwyraźniej to było za mało. Na co ona wydała te pieniądze?

Dlaczego mieszkała w tej nędznej dziurze i była zmuszona pracować na swoje utrzymanie? Coś mu się tu nie zgadzało.

Popatrzył na Amber, która przyglądała się, jak wybrane przez nią ubrania są pakowane w niezliczone torby i pudła.

Zapłacił rachunek i poprosił o dostarczenie zakupów do hotelu. O pieniądzach, które roztrwoniła, porozmawiają później.

– Chodźmy – powiedział cicho, ale stanowczo. Stała tak blisko niego, że czuł bijące z jej ciała ciepło. Nie pomagało mu się to skupić. – Mamy kilka spraw do omówienia.

– Ja widzę tylko jedną: twoje okropne zachowanie.

Kazim zdał sobie sprawę, że ekspedientka taktownie spuściła wzrok, spoglądając na ostatnią torbę.

– O tym także możemy porozmawiać, jeśli chcesz, ale nie tutaj. – Starał się, aby jego głos brzmiał spokojnie. Nie chciał wzbudzać sensacji i liczył na dyskrecję personelu. Ostatnia rzecz, jakiej teraz potrzebował, to nadmierne zainteresowanie prasy.

Amber spuściła wzrok. Wyglądała bardzo młodo i niewinnie. Znów poczuł chęć, by ją pocałować. Mocno i namiętnie. Może powinien to zrobić? Może wtedy uwolni się od zgromadzonego w nim napięcia? Dowie się wreszcie, jak smakują jej usta i jak to jest czuć je pod swoimi. To delikatne muśnięcie, jakie wymienili w samochodzie, jedynie rozpaliło jego pożądanie.

Zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, Amber wyszła ze sklepu. Nie mógł pojąć, jak to możliwe, żeby tak na niego działała. Żadna inna kobieta nie była w stanie wzbudzić w nim podobnych uczuć i wcale, ale to wcale mu się to nie podobało.

Amber nie pamiętała drogi powrotnej do hotelu. Była wściekła. Kazim cały czas się jej przyglądał, nie pozwalając

zapomnieć o sobie ani na chwilę. Co chciał od niej usłyszeć? Co miała mu powiedzieć?

Kiedy rozległo się pukanie do drzwi, drgnęła. Patrzyła na niekończącą się kolekcję toreb, które wniesiono do apartamentu. Czy to możliwe, że kupiła aż tyle rzeczy? Zapewne uznał ją za próżną kobietę, ale w końcu co ją to mogło obchodzić? Tym lepiej.

– Mam nadzieję, że jesteś zadowolona z zakupów – powiedział, zamykając drzwi. Spojrzała na niego i na widok iskierek humoru, jakie pojawiły się w jego oczach, jej złość zniknęła jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

– Tak, dziękuję – odparła miękkim głosem. Nie chciała zaostrzać i tak napiętej już sytuacji. – Nie było potrzeby kupowania tylu rzeczy. Wydałeś fortunę.

– Nie zapominaj, że jesteś żoną księcia Barazbinu. – Spojrzał na nią tak, jakby uważał, że go osądza. – Musisz spełniać pewne standardy. Dlatego właśnie nie szczędziłem jak dotąd pieniędzy.

Amber zmarszczyła brwi. Czyżby odnosił to do kosztów leczenia Claude’a?

– Jestem wdzięczna – odparła i rzeczywiście była. Cieszyła się na myśl, że chłopiec będzie zdrowy, a Annie będzie mogła porzucić pracę, której tak nie cierpiała, żeby zaopiekować się synkiem. To dlatego zdecydowała się odbyć z nim tę rozmowę.

Zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć, Kazim znalazł się tuż obok niej. Serce Amber odruchowo zaczęło bić szybciej.

Przełknęła z trudem, czując, jak cała się spina. Czy zawsze będzie tak reagować na jego bliskość?

Jego oczy patrzyły na nią z niezwykłą intensywnością, jakby próbował jej coś przekazać. Poczuła nagłe onieśmielenie. Kazim delikatnie uniósł jej brodę, zmuszając, by spojrzała mu w oczy. A potem wolno, bardzo wolno pochylił głowę i delikatnie musnął ustami jej wargi.

Odruchowo przysunęła się do niego bliżej, pragnąc więcej. Był jedynym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek pożądała. Pozostała mu wierna, mimo że ją odrzucił. Wspomnienie ich nocy poślubnej wciąż ją zawstydzało, ale jej zachowanie wynikało tylko z tego, że pragnęła spełnić jego oczekiwania.

Wciąż pamiętała wyraz niesmaku na jego twarzy i to, co poczuła, kiedy ją odepchnął. Nie chciała pokazać po sobie, jak bardzo ją dotknął, i do końca zachowywała się wyzywająco, byle tylko nie przyznać się do porażki.

Teraz nie musiała już niczego udawać. Pozwoliła sobie zachowywać się tak, jak naprawę się czuła. Była niewinna i niedoświadczona i nie zamierzała tego przed nim ukrywać.

Kazim odsunął się. Spojrzała na niego zaskoczona. W jego oczach widać było pożądanie, a kciuk delikatnie gładził jej usta. Marzyła o tym, żeby pocałował ją po raz kolejny, ale nie śmiała się ruszyć, by znów nie zostać odrzucona.

– Powinnaś się przebrać – odezwał się nieco zachrypniętym głosem. Cały czas trzymał ją w objęciach.

A potem odsunął się i czar prysł. – Zostawię cię i pójdę załatwić kilka telefonów.

Amber dotknęła drżącymi palcami ust. Czy to możliwe, żeby ten pocałunek coś oznaczał? Że wcale nie nienawidził jej tak bardzo, jak sądziła? W jej sercu narodziła się nadzieja. Zebrała swoje zakupy i poszła do sypialni, żeby wziąć prysznic i się przebrać.

Kiedy była gotowa, spojrzała na swoje odbicie w lustrze. Już tak dawno nie miała na sobie nic równie eleganckiego, że zapomniała, jak to jest ubrać się w ten sposób.

Czarna sukienka przylegała do jej ciała, a głębokie wycięcie odsłaniało dekolt. Buty były wspaniałe. Czarne sandałki na obcasie z połyskującymi przy każdym kroku błyszczącymi cekinami.

Czy nie były zbyt eleganckie jak na zwykłą kolację? Właśnie miała je zmienić na zwykłe buty na płaskim obcasie, kiedy rozległo się pukanie do drzwi.

– Czas na nas, Amber.

Nieśmiało otworzyła drzwi, czekając na reakcję Kazima. Czyżby przesadziła? Omiótł ją wzrokiem, a ona odebrała to jak pieszczotę. Wstrzymała oddech. Kiedy ponownie spojrzał jej w oczy, dostrzegła w jego spojrzeniu czyste pożądanie.

– Wyglądasz... – zawiesił głos i lekko przechylił głowę na bok. – Przepięknie.

On sam prezentował się równie wspaniale. Nieskazitelnie biała koszula sprawiała, że jego cera zdawała się jeszcze

ciemniejsza niż zwykle. Oficjalny czarny garnitur podkreślał jego muskularną budowę i emanującą z jego ciała siłę.

Uśmiechał się do niej w sposób, od którego zrobiło jej się gorąco. Ten człowiek naprawdę działał na nią w niezwykły sposób.

– I jak? Ujdę w tłoku? – zażartował, cofając się o krok.

– Myślę, że doskonale znasz odpowiedź na to pytanie. – W jej głosie dało się słyszeć więcej uczucia, niżby chciała.

Znów odczuła to samo napięcie, które zawsze pojawiało się, gdy tylko Kazim znalazł się blisko niej. Wytrzymała jego spojrzenie, starając się nie pokazać po sobie, jak na nią działa.

Jego śmiech ją zaskoczył. Twarz Kazima od razu zrobiła się młodsza i bardziej przypominał teraz mężczyznę, dla którego straciła serce.

– Dobra odpowiedź – powiedział, wyciągając w jej stronę rękę.

Zawahała się tylko przez chwilę. Ujęła wyciągniętą dłoń, ciesząc się z tego, że traktuje ją, jakby była kimś specjalnym. Na pewno nie będzie to trwać wiecznie, powinna więc cieszyć się każdą chwilą. W końcu był jedynym mężczyzną, którego kochała.

Idąc obok niego, miała wrażenie, że płynie w powietrzu. I nie miało to nic wspólnego z sukienką i butami, które miała na sobie.

Kiedy czekali na windę, zaczęła się zastanawiać, czy w ogóle powinna iść z nim na tę kolację. W tej chwili drzwi

windy się otworzyły i ludzie zaczęli wychodzić. Kazim ujął ją za łokieć i wprowadził do środka.

Zacisnęła usta, starając się zapanować nad uczuciami. Zamknęła na chwilę oczy. Czy podczas kolacji będzie dla niej równie miły? Miała nadzieję, że nie. W przeciwnym razie znajdzie się w wielkim niebezpieczeństwie. Raz już ją zranił i była pewna, że może zrobić to po raz kolejny. Nie może pozwolić, by się domyślił, że nie jest jej obojętny.

Uniosła wysoko głowę, ujmując go za ramię. Ruszyli w kierunku restauracji i Amber słyszała, jak rozmowy zebranych cichną, kiedy przechodzili obok.

Spojrzała na jego profil. Nie miała wątpliwości co do tego, że jest świadomy reakcji, jaką budzi jego osoba. Kiedy weszli do restauracji, w jednej chwili pojawił się przy nich maître d'hôtel i wskazał im ich stolik.

Był usytuowany w dyskretnym, oddalonym od reszty miejscu, paliły się na nim świece, a w wazonie stała pojedyncza czerwona róża. Wyglądało to niezwykle romantycznie, jakby był to stolik przygotowany dla kochanków.

– Myślałam, że ma nas być więcej – powiedziała, nie kryjąc zdenerwowania.

– Zmieniłem zdanie.

Odprawił szefa sali i odsunął dla niej krzesło. Uśmiechał się przy tym czarująco.

– Ale dlaczego? – spytała, świadoma jego bliskości.

Oparł dłonie na jej ramionach i pochylił się. Ich twarze znalazły się blisko siebie. Tak blisko, że mogła zajrzeć

w przepastną głębię ciemnych oczu Kazima.

– Powinniśmy lepiej się poznać – powiedział wolno i dobitnie.

– Ale... – przerwała zmieszana, kiedy w pełni dotarło do niej znaczenie tych słów.

– Jesteś moją żoną, Amber. Juro mamy się spotkać z ludźmi, z których zdaniem się liczę. Nie uważasz, że wyglądałoby to trochę dziwnie, gdybyśmy nic o sobie nie wiedzieli?

Kiedy usiadł naprzeciw niej, zdobyła się na szeroki uśmiech.

– Jeśli zależy ci na publicznym wizerunku, chętnie odegram rolę oddanej żony – powiedziała cicho. – Ale nie licz na to, gdy zostaniemy sami.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Kiedy wrócili do apartamentu, Kazim zaczął poważnie rozważać słowa Amber. Czyżby naprawdę nie zamierzała pełnić obowiązków żony? Przy kolacji ich rozmowa toczyła się wokół banalnych tematów, jakby byli obcymi osobami spędzającymi przypadkowo czas. Zamierzał poznać ją lepiej, ale po tej kolacji miał wrażenie, że niczego się o niej nie dowiedział.

– Wyglądasz dziś wyjątkowo pięknie – powiedział, zamykając za nimi drzwi apartamentu. Czy teraz, kiedy zostali sami, będzie bardziej otwarta? – Zupełnie jak księżniczka.

Musiał przyznać, że wcale nie chciał, żeby się przed nim zamknęła. Teraz pragnął znacznie więcej niż w ich noc poślubną. Instynkt podpowiadał mu, że kochanie się z nią byłoby dla niego zupełnie nowym doświadczeniem. I nie chodziło jedynie o to, że była jego żoną. Pragnął jej w zupełnie odmienny sposób niż innych kobiet. Owszem, pożądał jej, ale czuł jeszcze coś głębszego, bardziej fundamentalnego, czego zupełnie nie rozpoznawał i nie potrafił nazwać.

Amber odwróciła się i spojrzała na niego.

– Czułam się dziś jak księżniczka. – Wypowiedziała te słowa niemal szeptem, a jej brązowe oczy patrzyły na niego z niepokojem, od którego ścisnęło mu się serce.

Podszedł do niej, nie spuszczając z niej wzroku. Starał się kontrolować swoje ciało, choć nie było to łatwe. Myślał tylko o tym, jak bardzo pragnie ją teraz objąć, pocałować. Chciał ją posiąść, uczynić swoją, ale wiedział, że nie ma do tego prawa.

– Jesteś księżniczką – oznajmił, skupiając uwagę na innych rzeczach. Już samo wypowiedzenie tych słów sprawiło, że odczuł potrzebę dowiedzenia się, co się z nią działo przez te wszystkie miesiące. – Dlaczego podjęłaś pracę w tym klubie, Amber?

Jej twarz raptownie pobladła. Nie spuściła jednak wzroku. Patrzyła podejrzliwie, jak się do niej zbliża.

– Powiedziałam ci już, że nikt nie wiedział, kim jestem. Nawet Annie.

Naprawdę myślała, że taka odpowiedź go zadowoli? Nie zamierzał się dać tak łatwo zbyć. Musiał wiedzieć. Dał jej mnóstwo pieniędzy i coś mu się tu nie zgadzało. Dlaczego mieszkała w takich nędznych warunkach i dlaczego musiała pracować?

– W takim razie dlaczego? – spytał, patrząc na nią podejrzliwie.

– Kiedy nie możesz używać swojej prawdziwej tożsamości, nie jest łatwo znaleźć pracę, Kazim. – Spojrzała na niego wyzywająco, czekając, aż jej słowa zapadną mu w umysł.

A potem uśmiechnęła się i ruszyła, kołysząc biodrami, do swojej sypialni. Zupełnie jakby znów go kusiła. Jak wtedy,

kiedy tańcząc przed nim, sprawiła, że zapomniał o tym, co jest naprawdę ważne.

– Sądzę, Amber, że powinnaś mi dokładnie opowiedzieć o tym, co robiłaś po opuszczeniu Barazbinu i z kim. – Wątpliwości, jakie miał odnośnie do jej osoby w noc poślubną, znów dały o sobie znać.

Amber westchnęła ciężko.

– Przez jakiś czas mieszkałam w hotelu w Paryżu. Nie miałam się do kogo zwrócić po pomoc i nie miałam gdzie mieszkać. – Wróciła z sypialni i stanęła przed nim. – Poznane dziewczyny powiedziały mi, gdzie mogę znaleźć pracę. Nie miałam pojęcia, co to za klub.

– Ale mimo to przyjęłaś tę pracę.

– Nie miałam wyjścia. Potrzebowałam pieniędzy. Ponadto poznałam Annie, która zaproponowała mi wspólne mieszkanie. – Jej ciemne oczy spojrzały na niego pytająco. Zalało go poczucie winy.

– Więc Annie zaproponowała ci wspólne mieszkanie? – Musiał dowiedzieć się całej prawdy. Nie chciał poznać tej historii z gazet. Nie teraz, kiedy mieli razem wrócić do Barazbinu.

– Było jej ciężko pracować i jednocześnie zajmować się Claude’em. Uznałyśmy, że to jest wyjście z sytuacji. Obie na tym zyskiwałyśmy. Byłyśmy zdane na siebie. Rodzice Annie wrócili do Anglii. Nie chcą mieć z nią nic wspólnego.

Kazim nie był w stanie tego słuchać. To on skazał ją na taki los. Gdyby nie był tak zajęty swoimi problemami, zrozumiałby, że odesłanie jej niczego nie załatwi. Nie

pomogło żadnemu z nich. Tak bardzo starał się nie być taki jak ojciec, a w rzeczywistości okazał się jeszcze gorszy.

Ujął Amber za rękę i spojrzał na nią.

– Nie powinienem był cię odsyłać. Jako mąż miałem obowiązek opiekować się tobą i zawiodłem cię.

– A teraz zmuszasz mnie do powrotu za pomocą szantażu, posługując się niewinnym dzieckiem.

– Już ci mówiłem, że to umowa, z której obie strony czerpią korzyść. Sądziłem, że już to ustaliliśmy.

Amber przygryzła wargę, a na jej twarzy pojawił się wyraz niepewności. Wyglądała w tej chwili jak uosobienie niewinności i Kazim zaczął się zastanawiać, czy plotki, jakie słyszał na jej temat, są prawdziwe. Może to były tylko złośliwe pomówienia, spowodowane tym, że w jej żyłach płynęła brytyjska krew?

– Opowiedz mi o tym, co się wydarzyło, kiedy byłaś w szkole w Anglii.

Amber pobladła, ale nie spuściła wzroku.

Kazim słyszał na ten temat różne rzeczy. Uwierzył w nie, podając w wątpliwość niewinność swojej nowo poślubionej małżonki. Teraz zaczął się zastanawiać, czy nie wyciągnął z tych plotek zbyt pochopnych wniosków.

– Nie ma o czym opowiadać. Zresztą i tak już wyrobiłeś sobie zdanie na mój temat. – Jej słowa były jak igły wbijane w samo serce.

– Więc to nieprawda? – Podszedł do niej, spoglądając jej pytająco w oczy. Żałował, że tak pochopnie uwierzył w to, co głosiły pałacowe plotki.

– Nieprawda. Byłam w hotelu nie po to, by spotkać się z mężczyzną, tylko żeby ratować reputację przyjaciółki. To ona miała spotkanie z kochankiem, nie ja.

– Czyżby? – Pałacowa plotka głosiła zgoła co innego.

– Moja przyjaciółka spotykała się regularnie z żonatym mężczyzną. – Przerwała, żeby na niego spojrzeć. Milczał, w nadziei, że to zachęci ją do kontynuowania. – Któregoś dnia ten mężczyzna poprosił ją, żeby przyprowadziła koleżankę. Mieliśmy razem wyjść.

– I ty miałaś być tą koleżanką. – Wszystko zaczęło się układać w jedną całość.

Amber na chwilę spuściła wzrok, po czym ponownie spojrzała na Kazima.

– Ten drugi facet był reporterem, szukającym dobrych tematów, które nadałyby tempa jego karierze. Nie wiedziałam o tym i powiedziałam mu kilka rzeczy, których nie powinnam była mówić. Do szkoły wróciłyśmy w ten sam sposób, w jaki z niej wyszłyśmy – przez okno. Następnego dnia dostałam list.

– Jak sobie z tym poradziłaś? – Kazim nie przypominał sobie, żeby gazety coś o tym pisały.

– Kiedy potrzeba, moja matka potrafi być całkiem groźna. – Uśmiechnęła się lekko, ale jej uśmiech nie sięgnął oczu. Kazim pożałował, że te wszystkie plotki doszły do niego przed ślubem.

– Wierzę ci. – Przysunął się do niej bliżej. Bardzo chciał, żeby mu zaufała. Wobec świata powinni uchodzić za idealną parę.

Amber spojrzała w ciemne oczy swojego męża i poczuła, jak coś wewnątrz ją ściska.

– Czego ty tak naprawdę ode mnie oczekujesz, Kazim? – spytała szeptem.

– Chcesz wiedzieć? – Jego głos był niski i lekko zachrypnięty. – Chcę ciebie.

Opuściła głowę, nie będąc pewna, czy może ufać samej sobie. Na pewno źle zinterpretowała to, co dostrzegła w jego oczach. Domyśliła się, że z plotek, które na jej temat słyszał, wywnioskował, że nie jest dziewicą. Czy dlatego odrzucił ją w ich noc poślubną?

Czy powinna mu powiedzieć, że popełniła tylko jeden błąd? Rzuciła się na niego, zamiast po prostu być sobą. Czy powinna dać mu do zrozumienia, że jego usta są jedynymi, które ją całowały? Odruchowo dotknęła palcami warg.

– Nie chciałeś mnie w naszą noc poślubną. – Zamierzała przejść obok niego, ale chwycił ją za ramię i zatrzymał. Nie miała wyjścia, musiała spojrzeć mu w oczy.

– Nie chciałem się żenić. Zrobiłem to, bo taki był mój obowiązek. Tak to wtedy widziałem. Byłem zły, a ty byłaś inna, niż się spodziewałem.

Popatrzyła na niego, nie potrafiąc ukryć bólu. Przełknęła z trudem i wzięła głęboki oddech.

– Popełniłam błąd, Kazim. Ale zostałam ukarana. Odesłałeś mnie, upokorzyłeś mnie i moją rodzinę. Ojciec wciąż mi tego nie wybaczył.

– Teraz to już nie ma znaczenia. – Pełnym czułości gestem odgarnął jej z czoła kosmyk włosów.

Czy mogła mu wierzyć? Jej serce tego pragnęło, ale rozum nakazywał ostrożność.

Pieszczotliwym gestem przykryła ręką jego dłoń. To wystarczyło, by ją rozpalić. Gdyby się teraz nie odsunęła, zapewne ten płomień by ją pochłonął. Chciała więcej, choć wiedziała, że dowodzi to jej braku rozsądku.

– Dla mnie ma. – Odsunęła się od niego, choć przytrzymywał ją za ramię. – Nie mogę wrócić do Barazbinu. Nie mogę być twoją żoną, twoją księżniczką. To, co zrobiłam, zawsze będzie stało między nami. Zawsze będziesz patrzył na mnie z niesmakiem.

– Nie chcę, żeby tak było, Amber. – Jego głos był pełen uczucia. – Prawda jest taka, że cię pragnę.

Serce Amber omal nie wyskoczyło z piersi. Pragnął jej. Kawałek po kawałku kruszył mur, jaki wokół siebie wzniosła.

Ona też go pragnęła. Tak bardzo, że była gotowa rzucić mu się w ramiona i błagać, żeby ją kochał. Ale już raz popełniła ten błąd i nie zamierzała więcej tego robić.

Tym razem będzie silna. Oprze się pokusie, nie pozwoli, żeby jej dotykał, całował, żeby ją posiadł.

– Nie, Kazim. – Starała się zyskać na czasie, uporządkować uczucia, które się w niej kłębiły. – Muszę być pewna, że dotrzymasz swojej części umowy.

Kazim rozluźnił krawat i rozpiął górne guziki koszuli, ukazując ciemną skórę. Wiedziała, że nie powinna patrzeć na niego, ale nie miała siły się powstrzymać. Kiedy

przeniosła wzrok na jego twarz, dostrzegła na niej pełen satysfakcji uśmiech.

– Nie jestem pewien, czy możesz stawiać warunki, Amber. – Tym razem w jego oczach pojawiły się iskierki humoru.

Roześmiała się cicho.

– Nie zapominaj, że to ty mnie szukałeś, Kazim. To raczej ty nie powinieneś stawiać żadnych warunków.

– Ale to tobie zależy na potwierdzeniu, że dostaniesz to, czego potrzebujesz. – Znów znalazł się tuż obok niej. Odruchowo cofnęła się, trafiając na sofę. Musiała na niej usiąść.

Od razu tego pożałowała. Kazim górował nad nią całą swoją postacią. Nie mogła oderwać od niego oczu. Zdjął marynarkę i rzucił na fotel. A potem usiadł obok niej, opierając wyciągnięte ramię za jej głową. Był tak blisko, że poczuła zapach jego wody i zapach jego samego.

A kiedy przysunął się jeszcze bliżej, wiedziała, że chce ją pocałować. Wiedziała, że jeśli mu na to pozwoli, będzie zgubiona. Spojrzała w ciemne, przepastne oczy i nagle wszystko przestało się liczyć.

Jego ręka dotknęła jej policzka, delikatnie odgarnęła z niego kosmyk włosów. Ciepło jego palców zupełnie ją rozbroiło. Czy było coś złego w tym, że pragnęła, by pocałował ją własny mąż?

A jednak. Nie mogła na to pozwolić. Dlaczego więc się zgodziła, żeby dotknął ustami jej warg? Starała się oprzeć pokusie, ale przytrzymał jej głowę tak, że nie mogła się odsunąć.

– Kazim... – Odepchnęła go dłonią, dziwiąc się, jak twardą ma pierś. – Proszę, nie mogę. Jeszcze nie.

Posłuchał jej i odsunął się nieco. Amber odetchnęła z ulgą. Czułość, którą dostrzegała poprzednio na jego twarzy, zniknęła, a jej miejsce zastąpił twardy, nieustępliwy grymas. Najwyraźniej jego nastrój się zmienił i zapewne to ona była temu winna. Nie odpowiedziała na jego awanse tak, jak się tego spodziewał.

– W takim razie zostawię cię. Muszę się przygotować do jutrzejszego spotkania. – Wstał z kanapy. – Bądź gotowa jutro o dziesiątej.

– Nie! – zaprotestowała, zrywając się na równe nogi. – Muszę wiedzieć, co będzie z Annie i Claude'em. Nigdzie nie pójdę, dopóki tego nie załatwimy.

– I kto tu kogo szantażuje? – uśmiechnął się do niej uśmiechem, który podkreślał jego pewność siebie.

– To jest tylko odpowiedź na twój szantaż, Kazim.

– Powiedziałem ci już, że twój mały przyjaciel otrzyma wszelką potrzebną pomoc. Jestem w trakcie załatwiania operacji.

– Nie lubisz ich, prawda? Striptizerka i samotna matka nie powinna się zadawać z księżniczką?

– To ty powiedziałaś, Amber, nie ja, ale tak, masz rację. – Jego głos był tak zimny, że z trudem mogła uwierzyć, że jeszcze kilka minut temu doprowadził ją niemal do wrzenia.

– Nie pójdę nigdzie, dopóki nie dotrzymasz swojej części umowy.

Podszedł do niej tak blisko, że poczuła na policzku jego oddech. Przez chwilę pomyślała, że znów chce ją pocałować.

– Wszystko, co ci dziś powiedziałem, jest prawdą.

Odsunął się. Cóż, przynajmniej dotrzyma swojej części umowy. A to oznaczało, że ona będzie musiała dotrzymać swojej.

Kazim popatrzył na nią z góry bez słowa. Ona też milczała, ale niełatwo jej było znieść jego spojrzenie.

Odwrócił się i, nie oglądając się za siebie, wyszedł z pokoju. Z ulgą zamknęła oczy. Przynajmniej tej nocy będzie spać sama.

Kazim zamknął drzwi i przesunął palcami przez włosy. Jego ciało wciąż było rozpalone, wciąż domagało się zaspokojenia. Amber odepchnęła go, ale wiedział, że pragnie go równie mocno jak on jej. Widział to w jej oczach.

Cokolwiek między nimi było, jednego był pewien: pożądają się i miał zamiar to wykorzystać. Była jego żoną i winna mu posłuszeństwo. Zamierzał doprowadzić do tego, by stała się nią nie tylko z nazwy.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Był piękny słoneczny dzień i Amber z przyjemnością patrzyła na galopujące konie. Nigdy wcześniej nie była na meczu polo i czuła się dość wyjątkowo. Nowa jedwabna sukienka sprawiła, że wyglądała równie elegancko jak inne kobiety, które przyszły oglądać mecz. Była świadoma pełnych zaciekawienia spojrzeń, jakie posyłano w jej kierunku.

Założyła słoneczne okulary, za którymi mogła się schować. Skupiła się na meczu, żeby uniknąć napięcia, jakie pojawiało się, gdy tylko Kazim się do niej odezwał. Jednak nawet gdy na niego nie patrzyła, była boleśnie świadoma jego bliskości.

Przebywanie blisko niego stawało się coraz trudniejsze. W głębi serca wciąż go kochała, ale czy powinna marzyć o czymś, co było niemożliwe? Odszukał ją tylko dlatego, że jej potrzebował, a do Europy przyjechał nie tylko po nią, ale głównie po to, żeby załatwić interesy. Nie była dla niego nikim ważnym.

– Podoba ci się mecz? – Głos Kazima przerwał jej rozmyślania. Spojrzała na niego z zakłopotaniem.

– Myślałam o Annie – powiedziała niezobowiązująco. – Martwię się, że nie uwierzy w wieści, które jej przesłałam. W końcu nie zna cię i nie wie, kim jesteś.

Kazim wziął od kelnera dwa kieliszki szampana i postawił je na stoliku.

– To prawda. Annie nie ma pojęcia, kim jestem ani kim ty jesteś. Ale wkrótce się dowie. Wszystko jest załatwione.

– Naprawdę? – spytała, sięgając po kieliszek. Jak Annie przyjęła tę wiadomość? Znając ją, była przekonana, że nie uwierzy Kazimowi na słowo. Może w swojej wiadomości powinna była więcej o nim napisać? – Powiedziałeś jej o leczeniu Claude'a?

– Powiedziałem wszystko, co trzeba – oznajmił, spoglądając na boisko. – Hazim, mój kuzyn, któremu ufam, pojedzie z nimi do Stanów. Wyjeżdżają jutro.

– Tak szybko? – spytała zaskoczona.

Wokół nich rozległy się brawa i Amber spojrzała na zawodnika, który zdobył gola. Potem przeniosła spojrzenie na Kazima, który nie spuszczał wzroku z boiska.

– Kiedy czegoś chcę, zrobię wszystko, żeby to uzyskać.

Podtekst tego stwierdzenia był oczywisty. Oboje wiedzieli, że jej pragnie. Czy zatem zrobi wszystko, żeby ją posiąść?

Patrzyła, jak dopija szampana, i nie potrafiła nie zachwycać się sposobem, w jaki słońce oświetlało mu włosy. Prawda była taka, że w tym mężczyźnie podobało jej się wszystko. Z doświadczenia wiedziała już, jak potrafi być czarujący i ujmujący, choć także brutalny i bezwzględny.

– Dziękuję. – Przeniosła wzrok na boisko, nie chcąc, by dostrzegł choćby cień zakłopotania na jej twarzy.

– Zawsze dotrzymuję obietnic – powiedział, zbliżając się do niej.

Odwróciła twarz w jego stronę i, choć miała na sobie okulary, była pewna, że Kazim widzi, co się z nią dzieje. W jego oczach dostrzegła bowiem ten sam niepokój, który odczuwała ona sama.

– Godne podziwu – odparła lekkim tonem, starając się odzyskać nad sobą kontrolę. Musi się zdystansować, jeśli nie fizycznie, to chociaż emocjonalnie.

Nie spuszczając z niej wzroku, odstawił kieliszek na stół. Napięcie między nimi stało się niemal nie do zniesienia.

– Dokończ szampana – powiedział uwodzicielskim, niskim głosem.

Amber polizała usta, które nagle stały się zupełnie suche. Patrzyła głęboko w czarne jak smoła oczy i nic ani nikt już nie istniał. Byli tylko oni dwoje.

Z wahaniem upiła kolejny łyk, czując, jak musujący płyn łaskocze ją w usta. Kazim nie spuszczał z niej wzroku.

Kiedy wypiła kolejny łyk, poczuła rozpływające się po jej ciele ciepło. Kazim pochylił się w jej stronę i delikatnie dotknął ustami jej warg, jakby chciał posmakować szampana, który na nich pozostał.

Wciągnęła gwałtownie powietrze. Amber nie wypowiedziała słowa. Nie chciała, żeby czar prysł. W tej chwili była pożądana przez mężczyznę, którego kochała, i to napawało ją szczęściem.

Powolnym ruchem Kazim wyjął jej z ręki kieliszek i odstawił go na stolik.

– Chodź.

Ujął ją za rękę i pociągnął za sobą, nie pozostawiając wyboru. W ostatniej chwili zdołała chwycić torebkę.

Była świadoma ciekawskich spojrzeń, jakimi ich obrzucano, gdy wychodzili z meczu, ale zupełnie jej to teraz nie obchodziło. Kazim trzymał ją mocno za rękę, jakby się obawiał, że mu ucieknie. Nie miała pojęcia, dokąd ją prowadzi, ale instynkt podpowiadał jej, co będą robić.

Jak tylko znaleźli się w hotelu, Kazim ruszył schodami na piętro, gdzie znajdował się ich apartament. Amber zdjęła okulary. Oddychała szybko, czując, że między ich ciałami nawiązało się jakieś porozumienie.

Zatrzymał się przed drzwiami ich apartamentu i spojrzał na nią. Potem bez słowa otworzył drzwi i pociągnął ją do środka. Zresztą, gdyby tego nie zrobił, weszłaby sama.

– Po co było to całe przedstawienie? – W końcu udało jej się wydobyć z siebie głos. Udawanie oburzenia było jedyną obroną, jaką dysponowała. Uniosła brodę w wyzywającym geście, starając się stawić czoło jego namiętności.

– Myślę, że doskonale wiesz.

Zanim zdążyła coś powiedzieć, podszedł do niej i wziął na ręce. Zaniósł ją prosto do sypialni.

Świat wokół niej zawirował. Wiedziała, czego Kazim chce. Pragnął jej. Oboje tego pragnęli. Nie było już ważne, co zdarzyło się w przeszłości albo co się mogło zdarzyć w przyszłości. Liczyło się tylko to, co było tu i teraz.

Położył ją delikatnie na łóżku, jakby była jakimś cennym skarbem. Zdjął marynarkę i niecierpliwym gestem rzucił ją na podłogę. Położył się na niej, a ona instynktownie objęła

go i przycisnęła do siebie. Jej ciało śpiewało, jakby żyło tylko dla tej chwili. Ona na pewno tego pragnęła. Chciała należeć do niego ciałem i duszą.

Przejechał ręką po jej boku, a ona poruszyła się pod nim. Instynktownie zachęciła go, by wziął ją w posiadanie.

Kazim pogłębił pocałunek. Przycisnęła go do siebie, czując przez koszulę ciepło jego ciała. Czuła jego siłę i moc. Wszystko było takie dzikie, nieoczekiwane, podobnie jak on sam.

Tak to sobie zawsze wyobrażała. Miłość pełna pasji, żaru. Wszechogarniająca. Niemal niszczycielska. Tego chciała i tego chciał Kazim.

Przerwał pocałunek i odsunął się od niej. Oddychał ciężko i szybko. Przesunęła dłońmi po jego ramionach.

Jej ciało było ożywione, drżące z pożądania. Tego pragnęła, choć wiedziała, że powstaną z tego nowe problemy i nowe cierpienie.

Kazim bardzo się starał zapanować nad emocjami, jakie w tej chwili odczuwał. Nigdy dotąd żadna kobieta nie rozpaliła w nim takiej namiętności. Zabrał ją do pokoju w samym środku dnia! Ale też nigdy nie czekał na żadną kobietę tak długo. Chyba zbyt długo przebywał na pustyni i teraz jego ciało domagało się swoich praw.

– Jeśli tego nie chcesz... – usłyszał swój własny głos. Na twarzy Amber pojawił się wyraz zaskoczenia, ale mimo to ciągnął dalej – ...powiedz mi to teraz.

Poruszyła się pod nim, napierając biodrami na jego nabrzmiały członek. Zacisnął zęby, żeby zachować kontrolę.

A kiedy poczuł na ramionach jej dłonie, omal nie umarł.

– Chcę tego, Kazim – szepnęła. – Chcę ciebie.

Niczego więcej nie potrzebował usłyszeć. Musiał ją mieć, w przeciwnym razie oszaleje.

Spojrzał na jej twarz, a jego ręka powędrowała w dół, gdzie kończyła się sukienka. Powoli wsunął dłoń pod jedwabny materiał. Brązowe oczy Amber pociemniały, a oddech pogłębił się. Patrzył zafascynowany na jej usta, które się uchyliły i z których wydobyło się ciche westchnięcie.

– Kazim – szepnęła, wbijając paznokcie w jego ramię.

Wystarczyło to jedno słowo, żeby stracił poczucie rzeczywistości. Mógł myśleć tylko o tym, jak bardzo jej pragnie. Wsunął palce pod koronkowe majtki i pociągnął je, z satysfakcją słysząc trzask rozdzieranego materiału. Uniósł się na ramieniu i pospiesznie ściągnął z siebie spodnie i slipy.

Zaraz potem podciągnął jej sukienkę, a Amber przyzwalającym gestem rozsunęła nogi.

Przez chwilę zastanowił się, czy nie powinien działać wolniej, ale kiedy poruszyła się pod nim niecierpliwie, porzucił wątpliwości. Wiedział, że i tak nie byłby w stanie.

– Kazim... – westchnęła, rozpalając go do nieprzytomności. Czy powinien użyć prezerwatywy? Nie, w końcu była jego żoną i powinni spłodzić potomka. Nic by się nie stało, gdyby zaszła w ciążę.

– Kazim... – ponagliła go.

Marzył już tylko o tym, żeby się w niej znaleźć, żeby poczuć wokół siebie wilgotne ciepło. Objęła go w pasie nogami, nie przestając poruszać biodrami. Wszedł w nią jednym, zdecydowanym ruchem, wydając z siebie głośny krzyk.

– Kazim! – Jej krzyk zmieszał się z jego. Uniosła biodra, wychodząc mu na spotkanie, obejmując go sobą, wciągając w swoje wnętrze.

Powoli odzyskiwał zdolność myślenia. Wreszcie ją posiadł, ale dopiero teraz dotarło do niego, że była dziewicą. A więc te wszystkie plotki były bezpodstawne! Teraz będzie już jego na zawsze.

Ta myśl nieco go zaniepokoiła. Czyż nie zachowywał się teraz jak własny ojciec?

Ciało Amber drżało. Spojrzała Kazimowi w oczy i nagle przypomniała sobie wszystko, co było. Jakby cofnął się czas, a ona znów została poddana jego nadzorowi. Zamknęła oczy i odwróciła głowę.

Nie mogła znów tego zrobić. Nie zniosłaby powtórnego odrzucenia. Nie po tym, co się wydarzyło.

On jednak ujął jej twarz i zmusił do spojrzenia sobie w oczy.

– To nie powinno być tak – powiedział ostro.

A jak powinno być? To pytanie dźwięczało jej w głowie.

– To był twój pierwszy raz. Powinienem kochać się z tobą delikatnie i wolno. Powinienem był bardziej się kontrolować.

− To nie ma znaczenia – szepnęła cicho. Wciąż czuła ciepło jego ciała, ciepło, które budziło nowe potrzeby.

− Ma znaczenie. – Kazim podniósł się z łóżka i poszedł do łazienki. – Zasługujesz na coś lepszego niż to.

Słuchała wody płynącej z prysznica i zastanawiała się, co powinna teraz zrobić. Czuła się dokładnie jak podczas ich nocy poślubnej, z tą różnicą, że teraz się kochali. Wtedy też wyszedł do łazienki. Z trudem panował nad wściekłością. Zrozumiała, że to jej zachowanie sprawiło, że źle ją ocenił.

Nie powiedziała ani słowa, nie broniła się, niczego nie wyjaśniała.

Założyła sukienkę i wstała z łóżka. Nie wiedziała, co teraz robić i w jakim nastroju będzie jej mąż.

Była przekonana, że dla niego było to tylko wypełnienie obowiązku, podobnie jak cały ślub. Ona może go pożądać, pragnąć, ale on nie odwzajemnia tych uczuć.

Spojrzała na podłogę, na której leżały jej podarte majtki. Zarumieniła się na wspomnienie tego, co tu przed chwilą zaszło. Niemal go błagała, aby ją posiadł. Ze wstydu omal nie zapadła się pod ziemię. Marzyła tylko o tym, żeby się ubrać w zwykłe ubrania i uciec.

Całe szczęście, że brała tabletkę. Myśl o tym, że mogłaby zajść w ciążę, była nie do zniesienia. Doskonale wiedziała, jak czuje się dziecko rodziców, którzy się nie kochają. I którzy nigdy nie potrafili okazać mu swojej miłości.

Zrzuciła sukienkę i otworzyła szufladę, żeby wyjąć z niej nowe majtki. Chciała jak najszybciej się ubrać. Woda w łazience przestała lecieć.

– Jesteś taka piękna – usłyszała lekko zachrypnięty głos Kazima. Wolno odwróciła się w jego stronę.

Stał przed nią z ręcznikiem owiniętym wokół bioder. W świetle popołudniowego słońca jego wilgotna od kąpieli skóra lśniła, sprawiając, że zaschło jej w ustach.

Kazim podszedł bliżej. Wolno wyciągnął rękę i niemal wyrwał jej z ręki dżinsy, które kurczowo trzymała. Odruchowo zasłoniła się ramionami, czując się niekomfortowo, kiedy tak stała przed nim ubrana jedynie w bieliznę.

Czuła jego zapach, który ją oszałamiał. Spojrzała mu w oczy, ponieważ patrzenie na jego nagie ciało było ponad jej siły.

– Tym razem zrobimy to tak, jak należy. Tak, jak powinniśmy to zrobić w naszą noc poślubną.

Kolana się pod nią ugięły. Kazim odgarnął jej włosy z czoła i ujął twarz w dłonie. A potem pocałował ją bardzo delikatnie i lekko. Dopiero po chwili pogłębił pocałunek, a ich języki się spotkały. Ten pocałunek był tak pełen erotyzmu, że ciało Amber zapłonęło. Nie była w stanie powstrzymać instynktu. Przejechała palcami po ramieniu Kazima, czując, jak jego mięśnie tężeją. Wydał z siebie przeciągły jęk i zaczął mocniej ją całować. Amber przylgnęła do niego całym ciałem.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa. – Przyciągnął ją do swojego niemal nagiego ciała.

Amber zareagowała natychmiast. Odrzuciła głowę do tyłu, wydając z siebie błogie westchnięcie. Przepełniało ją

oczekiwanie.

– A teraz ja zamierzam doprowadzić cię do szaleństwa – oznajmił, całując ją w szyję.

Już mnie doprowadziłeś, pomyślała. Kazim jej pragnął. Może więc była dla nich jakaś przyszłość? Co było złego w tym, że zatraciła się w przyjemności przebywania z mężczyzną, którego kochała ponad życie?

Kazim zdjął jej stanik i głodnymi oczami zaczął się wpatrywać w nagie piersi Amber. A potem wolno pochylił głowę i wziął do ust sutek. Zaczął go ssać, sprawiając, że z rozkoszy Amber przymknęła oczy.

– Kazim.

Przerwał na chwilę po to tylko, by teraz zająć się drugą piersią. Jej pożądanie sięgało zenitu.

Zanurzyła palce w jego włosach, czując, że dłużej już tego nie zniesie. Kazim pchnął ją lekko na łóżko i położył się na niej. Leżał tak przez chwilę, całując ją i pieszcząc jej ciało, po czym gwałtownie wstał. Ściągnął z niej majtki i odrzucił je.

Stał patrząc na nią, a ona uniosła się na łokciach, zupełnie niezawstydzona swoją nagością. Kazim zdjął z siebie ręcznik i stał przed nią niczym antyczny posąg.

Jego ciało było doskonałe. Patrzyła na niego głodnym wzrokiem, chłonęła jego widok, nie potrafiąc przestać. Zanim zdążyła się poruszyć albo coś powiedzieć, położył się obok niej. Zwróciła się ku niemu, pragnąc jego bliskości, jego pocałunków.

Dotknęła delikatnie blizny, jaką miał na lewej połowie klatki piersiowej.

– Od czego to?

– To mój ojciec... Stracił kiedyś cierpliwość do matki. – Na jego twarzy pojawił się zacięty wyraz i Amber przeraziła się, że zadała mu pytanie, którego nie powinna była zadać. – Chciałem ją chronić. Ale teraz nie jest czas na rozmowę.

Przejechała delikatnie palcami po bliźnie.

– Przepraszam.

Zaczął gładzić ją po szyi, a potem po piersiach. Westchnęła z zadowoleniem i poszukała jego ust.

Roześmiał się niskim, seksownym śmiechem.

– Masz takie piękne ciało – powiedział, całując ją delikatnie. – I jesteś cała moja.

– Pokaż mi, że należę do ciebie – szepnęła. Ona wiedziała, że będzie jego na zawsze. Chciała poczuć, jak by to było, gdyby on także ją kochał i teraz zamierzał obdarzyć ją tą miłością.

Tymczasem jego dłoń przesunęła się niżej i gładził teraz jej brzuch. A kiedy wsunął ją między rozchylone uda Amber, przeszedł ją dreszcz. Ledwo jej dotykał, ale to wystarczyło. Zalała ją fala rozkoszy. Prawie nie czuła, jak Kazim rozsunął jej nogi i wszedł w nią głęboko.

– Amber, spójrz na mnie.

Niechętnie podniosła powieki. Dostrzegła nad sobą pociemniałe z pożądania oczy Kazima. Wiedziała, że zaraz osiągnie spełnienie. Podała biodra do przodu, poruszając nimi zgodnie z jego rytmem.

Kazim zaczął poruszać się szybciej, wyrzucając z siebie jakieś niezrozumiałe słowa. Pociągnął ją za sobą i po chwili ich donośne krzyki wypełniły panującą w pokoju ciszę.

Leżała na łóżku, czekając, aż serce zacznie jej bić w normalnym tempie. Kazim położył się na plecach, a na jego twarzy ponownie pojawił się surowy, zacięty wyraz. Dla niego nie było to kochanie się, tylko uprawianie seksu.

Wypełnił swój obowiązek, nic ponadto.

Popołudniowe słońce zaczęło chylić się ku zachodowi. Kazim był nasycony i zrelaksowany. Dawno już nie czuł się tak dobrze.

Czy to była zasługa kochania się z Amber? Za drugim razem chciał być delikatny i nie spieszyć się, ale pożądanie znów wzięło górę.

Amber ożywiła stare wspomnienia, które tak usilnie starał się pozostawić za sobą. Blizna na skórze była niczym w porównaniu z tą, którą nosił w sercu.

Poruszyła się teraz, a on znów zapragnął wziąć ją w ramiona, obudzić pocałunkami i ponownie się z nią kochać. Zamiast tego przejechał palcami przez włosy gestem wyrażającym zdenerwowanie. Powinien był jej powiedzieć, dlaczego tak bardzo zależało mu na tym, żeby wróciła z nim do Barazbinu. Że chciał nie tylko tego, by była jego żoną, ale także matką dziedzica. W końcu po to zostało zawarte ich małżeństwo.

– Co się stało? – Jej cichy głos wyrwał go z zamyślenia.

– Myślałem o spotkaniach, które na mnie czekają. – Nie chciał jej mówić, że te spotkania dojdą do skutku tylko

dlatego, że ona jest razem z nim.

– Zamierzasz mnie opuścić?

– Tylko na kilka godzin, a potem do ciebie wrócę.

Chciał ją przytulic, pocałować i pocieszyć, ale nie ufał sobie. Zamiast tego zebrał się na odwagę i spytał o coś, o co zamierzał spytać ją dawno temu.

– Amber, dlaczego zaczęłaś przede mną tak tańczyć w noc poślubną?

Zamknęła oczy, ale on czekał.

– Popełniłam błąd – oznajmiła w końcu, spoglądając na niego.

– Podobnie jak ja.

– Nie chciałam, żebyś pomyślał, że jestem zupełnie niedoświadczona. – Twarz Amber pobladła. Kazim przestał ją gładzić, a na jego czole pojawiła się głęboka zmarszczka.

– To dlatego to zrobiłaś? Żebym sobie nie pomyślał, że jesteś dziewicą? – Nie mógł uwierzyć w to, co słyszy. Musiała wiedzieć, że w jego kulturze dziewictwo panny młodej było największym darem, jakiego mężczyzna mógł oczekiwać.

– Matka ostrzegała mnie, że masz reputację kobieciarza i że mój brak doświadczenia może ci się nie spodobać.

Kazim zaklął, nie mogąc uwierzyć w to, co słyszy.

– Przykro mi.

– To już przeszłość – powiedziała, wstając z łóżka i przechodząc do łazienki. Po chwili wyszła z niej owinięta w ręcznik. – Zapomnijmy o tym i skupmy się na tym, co nas czeka. Mam wrócić z tobą do Barazbinu. Jak tylko załatwisz

sprawy ze swoim ojcem, rozwiedziemy się i powrócimy do naszego życia.

Musiał powiedzieć jej wszystko.

– Nie możemy się rozwieść, Amber. Nigdy.

Miała wrażenie, że ziemia usuwa jej się spod nóg. Czy ten człowiek nigdy nie przestanie jej szokować?

– Mylisz się.

Kazim odrzucił prześcieradło i wstał z łóżka, nie próbując nawet się okryć. Podszedł do szafy po czyste ubrania. Odwrócił się i spojrzał na Amber.

– Wiedziałaś, że wychodzisz za mąż za następcę tronu. Podobnie jak wiedziałaś, że nasze małżeństwo ma służyć jedynie połączeniu naszych narodów. Nie powinniśmy się byli rozstać, a już na pewno nie tuż po ceremonii zaślubin.

– A teraz twój ojciec jest chory – szepnęła bardziej do siebie niż do niego. Zaczynała pojmować konsekwencje tego faktu.

– Dlatego właśnie musisz wrócić ze mną do Barazbinu.

– Ale przecież ty mnie nie kochasz.

– Miłość nie ma tu nic do rzeczy – oznajmił, zakładając koszulę. – Nigdy nie miała i nigdy nie będzie miała.

Patrzyła, jak się ubiera, szykuje do spotkania. Nie mogła się doczekać, aż Kazim sobie pójdzie i zostanie sama. Musiała to wszystko przemyśleć.

Nagle usiadła gwałtownie na łóżku.

– Wiedziałeś o tym cały czas?

– Spełniam jedynie swój obowiązek, podobnie jak ty.

– Szantażując mnie i uwodząc? Przez chwilę pozwoliłeś mi nawet wierzyć, że jadę do Barazbinu tylko na jakiś czas.

Na jego twarzy pojawił się wyraz złości. Nie wiedziała, co o tym wszystkim myśleć. Jak to się stało, że życie zrobiło się nagle takie skomplikowane? Bo pojawił się w nim Kazim.

– Nie mam teraz czasu dyskutować na ten temat. – Podszedł do drzwi. – Jak tylko wrócę, jedziemy do Barazbinu. Bądź gotowa, wracamy do domu.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Amber obudziły nieznane dźwięki. Była w pałacu, a przez otwarte okno wpadało gorące pustynne powietrze i zapach kwiatów z pałacowych ogrodów. Było to magiczne miejsce, ale Amber, zmęczona podróżą, nie była w stanie tego docenić.

Miała ochotę zostać w tym łóżku na zawsze. Nie miała pojęcia, która jest godzina. Nocny lot zupełnie wybił ją z rytmu.

Nie umiała oprzeć się urokowi Kazima. Podobnie jak nie potrafiła zapomnieć o chwilach, które spędzili razem. Jednak sposób, w jaki zachował się później, uzmysłowił jej, że musi się mieć na baczności. Przez chwilę uwierzyła, że naprawdę jej pożądał, podczas gdy tak naprawdę zależało mu jedynie na tym, by wypełnić obowiązek wobec swojego ludu.

Usłyszała jakieś głosy i usiadła na łóżku. Pokój był niezwykle przestronny, a ozdobiony orientalnymi malowidłami sufit znajdował się wysoko ponad jej głową.

Łóżko, w którym leżała, było ogromne i miękkie, stworzone do tego, aby się w nim kochać. Nie był to pokój, w którym spędziła noc poślubną.

Usłyszała władczy głos Kazima i, jak zwykle, jej ciało natychmiast na niego zareagowało. Nie mogła pozwolić, by

te pragnienia znów nią zawładnęły. Wtedy stawała się słaba i podatna na jego wpływ.

Wysokie podwójne drzwi otworzyły się i zobaczyła stojącego w nich Kazima. Nie była przygotowana na to, co ujrzały jej oczy. Widok ubranego w białą szatę Kazima zapierał dech w piersiach. Ostatni raz widziała go tak ubranego w dzień ich zaślubin.

Jego oczy napotkały jej wzrok. Nie dostrzegła w nich ciepła ani miłości. Znalazła się w kraju, w którym wcale nie chciała być, z mężczyzną, który był z nią jedynie z poczucia obowiązku. Nie zamierzała jednak pokazać mu, jak bardzo ją to boli.

– Mam nadzieję, że czujesz się wypoczęta? – spytał grzecznie.

W odpowiedzi skinęła jedynie głową.

– To dobrze. Służąca pomoże ci się ubrać, a potem przyjmiesz pierwszego gościa. – Wszedł do pokoju, a jego kroki rozbrzmiały echem w przestronnym wnętrzu.

Zatrzymał się przy łóżku i spojrzał na nią. Wyglądał tak, jakby przybył z jej snów. Uniósł brwi, a na jego twarzy pojawił się wyraz zniecierpliwienia. Amber jednak nie była w stanie powtórzyć, co do niej powiedział.

– Kazim... – zdołała w końcu z siebie wydusić. Wyraz jego twarzy złagodniał i przysunął się do łóżka. – Chciałabym się dowiedzieć, co dzieje się z Annie i Claude’em.

Wiedziała, że spodziewał się usłyszeć od niej coś innego. Powinna być cierpliwa. Ubrać się i porozmawiać z nim jak równy z równym. Ale znalazła się tu z ich powodu i chciała

wiedzieć, co się tam dzieje. Bezskutecznie próbowała dodzwonić się do Annie i jedynym sposobem dowiedzenia się czegoś o przyjaciółce było spytanie o to Kazima.

– Dopilnuję, żebyś była na bieżąco informowana o postępach w terapii dziecka. – Z tymi słowami wymaszerował z sypialni, manifestując niezadowolenie. Tym jednym zdaniem przekreśliła jakąkolwiek nadzieję na to, żeby się do niego zbliżyć. Jeśli on w ogóle był w stanie dopuścić kogoś blisko do siebie.

Ukryła twarz w dłoniach. Po co to powiedziała? W ten sposób uzmysłowiła mu jedynie, dlaczego tak naprawdę tu jest. Zamiast skupić się na tym, co zaszło między nimi w Anglii, i na tym budować przyszłość, ona wszystko zniweczyła.

Nie mogła zapomnieć, z jaką pasją ją posiadł i uczynił swoją. Jej czujność osłabła, a ona całkowicie poddała się jego władzy. Teraz musiała za to zapłacić. Instynkt podpowiadał jej, że Kazim nie jest mężczyzną, który chciałby słyszeć od niej słodkie słówka. Musiała ukrywać swoje uczucie do niego. Ale co dobrego mogło wyniknąć z tego, że kochała człowieka, z którym nie mogła być?

Do jej sypialni weszła młoda kobieta, niosąc na rękach najpiękniejszą abaję, jaką widziała. Początkowo miała opory przed tym, żeby służąca pomagała jej się ubrać, ale wkrótce przezwyciężyła tę nieśmiałość i pozwoliła odziać się w delikatny materiał. Dawno już nie miała na sobie czegoś równie wspaniałego.

Kiedy była gotowa, zaprowadzono ją do pokoju z wygodnymi sofami do siedzenia. Po chwili otworzyły się szerokie drzwi i ujrzała w nich swoją matkę. Była ostatnią osobą, którą się spodziewała ujrzeć. Przywitała się z nią ostrożnie, nie mogąc zapomnieć słów, jakie usłyszała na pożegnanie od ojca.

– Nie spodziewałam się, że wrócisz – powiedziała matka, siadając naprzeciw niej.

Amber przyglądała się matce, która niepewnie rozglądała się po pomieszczeniu. Co się stało z kobietą, która zawsze była dla niej wzorem? Czyżby ojciec był niemiły także dla niej? Amber po raz pierwszy przyszło do głowy, że jej matka może być nieszczęśliwa, a jej uśmiechy miały jedynie ukrywać to, co naprawdę działo się w jej duszy.

Była Brytyjką, która wyszła za szejka i pokochała pustynię. Amber pamiętała historie o miłości i szczęściu, jakie opowiadała jej angielska babcia. Zawsze mówiła, że któregoś dnia ona również doczeka się swojego księcia. Czyżby to był sposób, w jaki jej matka szukała ucieczki? Znajdując własnego księcia? Co poszło nie tak?

Amber potrząsnęła głową. Nie czas teraz na rozpamiętywanie przeszłości. Powinna skupić się na tym, co się działo w Barazbinie, żeby zrobić to, co do niej należało, i móc stąd wyjechać, jak tylko dowie się, że u Annie i małego Claude’a wszystko jest w porządku. Nie powinna się oszukiwać: to nie był jej świat.

– Nie spodziewałam się, że ty mnie tu powitasz – odezwała się w końcu. – Sądziłam, że przyniosłam naszej

rodzinie jedynie dyshonor. − Chciałaby móc powiedzieć matce, jak bardzo czuła się zraniona, kiedy ją odrzucili. Ta rana była bardziej bolesna, niż sądziła.

Matka wstała i podeszła do niej. W geście, który zupełnie nie był dla niej typowy, ujęła Amber za ręce.

− Doskonale wyglądasz. Widać, że pobyt w Anglii dobrze ci zrobił – powiedziała miękko, jak dawniej, kiedy Amber była jeszcze mała.

− W Anglii byłam bardzo krótko. Potem przeniosłam się do Paryża. Tam właśnie odnalazł mnie Kazim. – Poczuła nagłą ochotę zwierzenia się matce. – Kazim odesłał mnie z powodu tego skandalu w szkole.

Matka wzmocniła uścisk na jej dłoniach.

− Temu reporterowi sporo zapłacono za to, żeby rozpuścił plotki. Pamiętaj, Amber, ściany mają uszy, a ludzie uwielbiają rozdmuchiwać takie rzeczy.

Amber zmarszczyła brwi, zaskoczona słowami matki.

− Mogło być inaczej. Mogliśmy być szczęśliwi.

Matka uśmiechnęła się ze zrozumieniem.

− Kochasz go.

Amber skinęła głową. Nic nie mogła na to poradzić. Prawda była taka, że go kochała.

Matka puściła jej ręce i podeszła do okna. Wyjrzała na rozciągające się za nim ogrody.

Amber odczuła nagły niepokój.

− Mamo?

Matka odwróciła się i wróciła na swoje miejsce. Na jej twarzy pojawił się ten sam co zawsze ugrzeczniony wyraz.

– Przyjechałam tu tylko z jednego powodu. Twój mąż przesłał ojcu pieniądze. Przesłał je dla ciebie, żebyś mogła wieść wygodne życie.

Amber starała się zrozumieć to, co słyszy. Pamiętała, jak Kazim dziwił się, że nie ma żadnych pieniędzy, ale wciąż nie mogła pojąć, co się stało. Napotkała wzrok matki, czując, że usłyszy od niej coś nieprzyjemnego. Tym razem jednak nie zamierzała potulnie znosić tego, co ktoś jej powie.

– Twój ojciec użył tych pieniędzy na inne cele. Finansował działania skierowane przeciw mieszkańcom Barazbinu – dokończyła matka niemal szeptem.

– Ale dlaczego? – Amber nie była w stanie zaakceptować tego, co przed chwilą usłyszała.

– Chciał cię pomścić. Uważał, że w ten sposób karze Kazima za to, jak cię potraktował.

– Co?! To nie może być prawda!

Cały czas sądziła, że ojciec się jej wyparł, a on planował zemstę.

– Nie mów nic! – W oczach matki pojawiła się panika. – Wiem, że to jest błędnie pojmowana lojalność, ale tak właśnie jest. Jeśli wspomnisz coś o tym Kazimowi, będziemy zgubieni. A twoje małżeństwo skończone.

– Po co mi to mówisz, skoro nie mogę powiedzieć o tym Kazimowi?

Kochała matkę, ale kochała również Kazima. Była rozdarta między lojalnością wobec rodziny, która ją odrzuciła, a mężczyzną, który jej nie kochał.

– Ponieważ ty go kochasz, a ja chcę, żebyś była szczęśliwa.

– Jak mogłabym mu o tym nie powiedzieć? Moje małżeństwo jest zrujnowane właśnie przez taki sekret.

Matka prosiła ją o coś niemożliwego. Nie mogła być lojalna zarówno w stosunku do niej, jak i do męża.

– Muszę już iść. – Matka wstała i rozejrzała się z niepokojem wokół siebie. – Obiecaj mi, że nic mu nie powiesz.

– Nie mogę tego zrobić.

– W takim razie pamiętaj, że cokolwiek się wydarzy, zawsze będę po twojej stronie. – Dotknęła delikatnie jej ręki. Amber poczuła nagłą ochotę, by rzucić się jej w ramiona, jakby była dzieckiem. Tyle tylko, że nie była już dzieckiem.

Kiedy patrzyła za wychodzącą matką, nie potrafiła powstrzymać uczucia rozczarowania. Po chwili jednak jej uwaga skupiła się na czymś innym, gdyż do pokoju, w którym siedziała, wszedł Kazim. Nie była pewna, czy ma mu powiedzieć o tym, czego się przed chwilą dowiedziała, czy lepiej zachować milczenie.

– To miło, że twoja matka pofatygowała się tu, by cię powitać – powiedział, siadając w fotelu, który przed chwilą opuściła jej matka.

Połknęła łzy i spojrzała na swoje zaciśnięte na kolanach dłonie. Zastanawiała się, co by powiedział, gdyby mu wyznała, jaki był prawdziwy cel jej wizyty.

– To prawda – odparła zdawkowo. Kiedy na jego twarzy pojawił się uśmiech, od razu poczuła wewnątrz znajome ciepło. A kiedy dostrzegła w jego oczach pożądanie, omal się nie poddała.

– Mam dla ciebie dobre wieści – oznajmił, pochylając się do przodu.

– Czyżby od Annie? – Serce zaczęło jej bić szybciej. Bardzo chciała się dowiedzieć, co słychać u przyjaciółki.

– Wkrótce się wszystkiego dowiesz. Hazim się nimi opiekuje, możesz być spokojna. Ja chciałem powiedzieć ci coś innego. Dziś wieczorem w pałacu odbędzie się przyjęcie na twoją cześć.

– Przyjęcie? – To była ostatnia rzecz, której by się spodziewała. Chciała jak najmniej rzucać się w oczy, żeby nie pozostawiać nikomu fałszywych nadziei co do tego, że zostanie tu na dłużej.

– Wieści szybko się rozchodzą. Ludzie świętują twój powrót, a to dobry znak. – Ujął ją za rękę. – Moi ludzie nie są jedynymi, którzy cieszą się z twojego powrotu do Barazbinu.

Po co mówił jej takie rzeczy?

A kiedy uniósł jej dłonie do ust i pocałował je, zupełnie straciła głowę.

– Teraz jesteś już moja – powiedział zachrypniętym z pożądania głosem. – Prawdziwie moja.

Chodziło mu jedynie o posiadanie. Jasno dał jej do zrozumienia, że rozwód nie wchodzi w grę i zamknął ją tu

jak w pułapce. Pragnął jej obecności, ponieważ była mu potrzebna. Nic ponadto.

– Zostanę tu tylko do czasu powrotu Annie i Claude'a ze Stanów – oznajmiła ostro, bezskutecznie próbując wyrwać rękę z jego uścisku.

Kazim wstał.

– Umowa była inna. Zgodziłaś się wrócić do Barazbinu i tu pozostaniesz.

– Nie! – zaprotestowała, wyrywając mu rękę.

– Nie? To się jeszcze okaże. Zostaniesz, a dziś wieczorem pójdziesz na przyjęcie.

– Nie mogę. Nie chcę robić ludziom fałszywych nadziei.

Sądząc po wyrazie jego twarzy, domyśliła się, że błaganie go mija się z celem. Jego spojrzenie nie wróżyło nic dobrego.

– Osobiście się po ciebie stawię. Bądź gotowa przed zachodem słońca.

Odwrócił się i wyszedł z pokoju, nie oglądając się na kobietę, która doprowadzała go do szaleństwa. Fakt, że teraz należała tylko do niego, jedynie wzmagał jego pożądanie. Sprawiała, że pragnął być osobą, którą nigdy nie będzie mógł być, i pożądał rzeczy, które nigdy nie będą mu dane.

Kiedy myślał o tym, jak bardzo chciała stąd wyjechać, ogarniała go irytacja. Jego ludzie ciepło ją przyjęli i uznali, że już tutaj zostanie. Chciał, aby pewnego dnia została ich królową. Chciał, żeby stała u jego boku przez resztę życia

i żeby każdej nocy mógł ją mieć w swoim łóżku. Z tego ostatniego zdał sobie sprawę dopiero bardzo niedawno.

Powoli zaczęło do niego docierać, że będzie musiał się dużo bardziej postarać, aby namówić ją do pozostania w Barazbinie. Będzie musiał dokonać pewnych zmian i dzisiejsza uroczystość będzie doskonałą ku temu okazją. Zaprezentuje ją wszystkim zebranym, łącznie ze swoim ojcem. Nikt nie będzie miał prawa kwestionować ważności jego małżeństwa. Jednak najważniejsze było to, że postanowił nigdy nie zachowywać się względem swojej żony tak, jak zachowywał się jego ojciec. Nie zamierzał złamać jej ducha i sprawić, by umarła w zapomnieniu. Nie pozwoli, aby spuścizna po ojcu przesłoniła jego życie.

Kiedy nadeszła pora i otworzył drzwi ich sypialni, widok, jaki ujrzał, zaparł mu dech w piersiach. Ubrana w tradycyjny złoty strój Amber prezentowała się wprost nieziemsko. Przypominała oazę na pustyni bez wody. Uniosła brodę w tak dobrze znanym mu geście, który zaczynał podziwiać. Była jak nie z tego świata.

– Brak mi słów, by opisać, jak pięknie wyglądasz.

Podszedł do niej, jakby przyciągała go jakaś niewidzialna siła. Z trudem zapanował nad gwałtownym impulsem, jaki się w nim zrodził, aby zapomnieć o przyjęciu i zabrać ją do łóżka. Jak zdoła spędzić u jej boku cały wieczór, podczas, gdy jedyne o czym marzył, to żeby się z nią kochać?

– Pomagała mi cała armia służących – powiedziała, uśmiechając się promiennie. Ten uśmiech go zauroczył. Miał zamiar sprawić, by częściej pojawiał się na jej ustach.

– Nie powinno cię to dziwić. W końcu jesteś księżniczką Amber. – Wyciągnął rękę w jej stronę. – A zatem, jeśli jesteś gotowa, zapraszam na przyjęcie wydane na twoją cześć.

Ruszyła w jego stronę, odczuwając dziwne onieśmielenie. Choć zakrawało to na szaleństwo, pragnęła go tak mocno, że to pragnienie niemal pozbawiało ją sił.

Kiedy wkroczyli do sali bankietowej, rozmowy zgromadzonych w niej gości ucichły. Zaciekawione spojrzenia zebranych skierowały się w jej stronę. Co sobie myśleli? Czy naprawdę cieszyli się z jej powrotu?

Wkrótce rozległa się muzyka i pojawili się tancerze. Stała jak zahipnotyzowana, rozglądając się wokół siebie. Kazim przyciągnął ją mocniej do siebie.

– To dla ciebie, księżniczko Amber. – Jego głos był gładki jak jedwab. – Witaj w domu.

Spojrzała w jego przystojną twarz.

– Czuję się zaszczycona.

– Zanim rozpoczniemy świętowanie, mój ojciec chciałby cię powitać.

Czy jej się wydawało, czy na wspomnienie ojca w jego głosie pojawiła się twarda nuta? Ruszyli przez tłum zgromadzonych gości w kierunku miejsca zajmowanego przez ojca Kazima.

– Widzę, że mój syn odniósł sukces. – Szejk Amir Al Amed spojrzał na nią przeszywająco. Amber odpowiedziała mu śmiałym spojrzeniem.

– Czyżbyś w niego zwątpił? – spytała, nie potrafiąc się powstrzymać. Nie zamierzała pozwolić, by ją onieśmielił.

Szejk spojrzał na syna, a potem przeniósł spojrzenie na nią.

– Cieszę się, widząc, że czujesz się dziś lepiej, ojcze – wtrącił się Kazim. – Twoja obecność tutaj jest dla nas wielce zaszczytna.

Wiedziała, że mówi to, by ją chronić. Podobnie jak kiedyś bronił swojej matki. Instynktownie przysunęła się do niego bliżej.

Szejk Amir z satysfakcją skinął głową. Jego oczy bacznie wpatrywały się w Amber.

– Podjąłem mądrą decyzję, wybierając cię na żonę dla mojego syna.

– To prawda – odparła, wytrzymując jego wzrok.

Ku jej zdumieniu szejk Amir roześmiał się donośnie. Przez chwilę ujrzała go takim, jakim musiał być w przeszłości.

– Mądrą decyzję, zaiste. A teraz idź pełnić swoje obowiązki.

Pozwoliła poprowadzić się Kazimowi przez salę pełną gości. Nagle poczuła, jak bardzo wyczerpało ją to krótkie starcie.

– Pokonałaś go – szepnął jej do ucha, wskazując miejsce za stołem. – Nie powinno to być dla mnie zaskoczeniem. W końcu mnie pokonałaś równie łatwo.

Nie odpowiedziała, spoglądając na tancerzy. Ubrane w kolorowe, błyszczące stroje kobiety tańczyły przed nimi zmysłowo. I pomyśleć, że jeszcze kilka dni temu pracowała jako kelnerka w Paryżu, oszczędzając na studia...

Wkrótce zaczęto podawać wyśmienite jedzenie. Rozmawiała z gośćmi, z których każdy marzył o tym, by ją poznać i zamienić z nią kilka słów. Kazim nie spuszczał z niej zachwyconego spojrzenia. Nawet kiedy z kimś rozmawiał, co chwila spoglądał w jej stronę głodnym wzrokiem.

Przyjęcie trwało kilka godzin. Kiedy myślała, że już dłużej tego nie zniesie, Kazim ujął ją za rękę i poprowadził z dala od gości.

Ogarnęła ją panika. Co się stanie, kiedy zostaną sami? Wciąż nie powiedziała mu o tym, czego dowiedziała się od matki.

Kiedy na nią spojrzał, w głębi jego czarnych oczu dostrzegła pasję.

– Tak powinno być w naszą noc poślubną – powiedział, zamykając za nimi drzwi sypialni i biorąc ją w ramiona. Zaniósł ją prosto do łóżka.

– Sądziłam, że już mieliśmy naszą noc poślubną w Anglii – zażartowała. Zupełnie zapomniała o tym, że przyrzekła sobie zachować powściągliwość.

– Zamierzam naprawić błędy z przeszłości. Nasza noc poślubna odbędzie się tutaj, w tym pałacu.

Pochylił się nad nią, rozbudzając w niej ogień, ale jego kolejne słowa szybko go ostudziły.

– Jutro jadę na pustynię.

Opuszczał ją? Ma zostać w tym pałacu zupełnie sama? Chciała być z nim, niezależnie od tego, dokąd pojedzie.

– Chciałabym jechać z tobą.

− To nie jest miejsce dla księżniczki – odparł, nie kryjąc zaskoczenia.

Jego słowa nie zniechęciły jej. Powinna powiedzieć mu o tym, w jaki sposób ojciec wykorzystał pieniądze od niego, ale kiedy podszedł do niej prawie całkiem nagi, nie potrafiła skupić myśli.

− Sam powiedziałeś, że zależy ci, by cię ze mną widywano – argumentowała, starając się nie myśleć o tym, że leży tuż obok niej i że ją gładzi. – Zabierz mnie ze sobą.

− Kiedy jestem na pustyni, żyję jak nomada. To nie jest miejsce dla księżniczki.

Uśmiechnął się z satysfakcją, widząc, jak sutki sztywnieją jej pod wpływem jego dotyku.

− Nie uważasz, że to znacznie pomogłoby twoim sprawom? – Odruchowo poddała się jego pieszczotom. – Mogłabym się postarać, żebyś nie marzł w nocy.

Pocałował ją mocno i namiętnie. Niecierpliwie ściągnął z niej jedwab i Amber przylgnęła do niego nagim ciałem. Nigdy wcześniej nie czuła się tak pożądana i pełna władzy.

To był mężczyzna, którego kochała i z którym chciała być wszędzie. I to niezależnie od tego, co wcześniej mówiła i co sobie obiecała.

− Proszę, Kazim, chcę z tobą pojechać. − Objęła go ciasno za szyję i przyciągnęła do siebie. Kiedy ich usta na chwilę się od siebie oderwały, spojrzała mu błagalnie w oczy. – Zabierz mnie ze sobą.

− Jaki mężczyzna mógłby się oprzeć takiej prośbie?

ROZDZIAŁ ÓSMY

Na pustyni było znacznie goręcej, niż zapamiętała. A może była to kwestia mężczyzny, z którym tam jechała? Spojrzała na siedzącego za kierownicą Kazima, który miał teraz bardzo skupiony wyraz twarzy.

Nie umiała zachować wobec niego obojętności. Kochała go, a skoro i tak chwilowo była zmuszona do przebywania w Barazbinie, postanowiła wykorzystać ten czas najlepiej, jak się da.

– Zapomniałam już o tym, jak piękna jest pustynia – powiedziała, skupiając uwagę na wydmach, wznoszących się po obu stronach. Miała wrażenie, że oni sami są mali i nic nieznaczący wobec tej potęgi przyrody.

– Potrafi też być bardzo niebezpieczna. Wystarczy jedna burza, żeby wszystko, co widzisz, uległo zmianie. Pustynia jest jak życie – nieustannie się zmienia.

Popatrzyła na niego w zdumieniu.

Czyżby mówił o swoim ojcu? Patrzyła, jak zaciska palce na kierownicy samochodu, jakby to mogło dać mu siłę.

Chciała go dotknąć, pocieszyć, ale spojrzenie, jakie jej rzucił, zabiło w niej to pragnienie. Znów zamknął się w sobie.

– Co się wydarzyło? – spytała, uważając, że ma prawo zadać to pytanie. – Tej nocy, po której pozostała ci ta blizna?

– To nie twoja sprawa. – Spojrzał na nią przelotnie i było w tym spojrzeniu tyle złości, że przez chwilę miała ochotę porzucić temat. Choć z drugiej strony, dlaczego miałaby to zrobić?

– Mylisz się. To ma znaczenie dla mnie i dla nas.

Popatrzył na nią ponownie.

– Już ci powiedziałem, że wstawiłem się kiedyś za moją matką.

Czuła napięcie, jakie nagle pojawiło się między nimi. Miała ochotę wysiąść z samochodu, ale wokół nich nie było niczego poza piaskiem pustyni, wyrzeźbionym w fantastyczne formy przez matkę naturę.

Westchnęła sfrustrowana. Najwyraźniej noce, jakie spędziła w jego ramionach, nic dla niego nie znaczyły. Wciąż nie chciał z nią rozmawiać. Nie chciał, by się do niego emocjonalnie zbliżyła.

– Kazim, powinniśmy porozmawiać – oznajmiła, spoglądając ponownie na jego profil. Wyraz jego twarzy nie był zachęcający, ale musiała mu powiedzieć.

Kazim nie chciał pamiętać tamtego dnia. Wiedział jednak, że będzie musiał jej o nim opowiedzieć. Miała rację – implikacje tego wydarzenia dotyczyły także jej. Miała prawo o wszystkim wiedzieć.

– Dobrze – odezwał się, nie spuszczając wzroku z pustyni. – To była moja wina.

– Co?

– To ja zawiniłem. Straciłem nad sobą panowanie. Mogę się tylko usprawiedliwiać tym, że byłem bardzo młody

i niedoświadczony.

Nigdy z nikim nie rozmawiał na ten temat. Jego postępek bardzo rozczarował jego matkę. Zawiódł jej zaufanie. Stał się równie zły jak człowiek, za którego wyszła. Teraz, kiedy Amber podjęła ten temat, poczuł się, jakby ktoś otworzył drzwi, przez które wylały się na niego cały ból i poczucie winy.

– Jestem pewna, że to nieprawda – powiedziała miękko i dotknęła lekko jego ramienia. Poczuła, jak pod wpływem tego dotyku cały zesztywniał. Nie zasługiwał na jej współczucie.

Chciał jej o wszystkim opowiedzieć, choć, z drugiej strony, nie mógłby znieść jej litości. Po raz pierwszy w życiu poczuł, że jest dla niego ważne, co Amber o nim myśli.

Wiedział, że niedługo dotrą na miejsce, gdzie czekał na nich luksusowo urządzony namiot. Wtedy będzie musiał spojrzeć jej w oczy i wszystko wyznać.

– Po tym, jak wyjechałaś, ja także chciałem wyjechać – zaczął, czując, że nie zniesie dłużej napięcia, jakie się między nimi wytworzyło. – Pragnąłem odzyskać wolność, a nie żyć jak tygrys uwięziony w klatce.

Po jej reakcji domyślił się, że jest zszokowana. Zdał sobie sprawę z tego, że ona również była jak ptak uwięziony w klatce. Rodzice nią manipulowali, a on ją odrzucił.

– Ojciec i ja pokłóciliśmy się. Zarzucał mi, że zaniedbuję swoich ludzi. Powiedział, że plemiona nomadów potrzebują pomocy. Ale ja nie chciałem go słuchać. Miałem swoją firmę

i swoje sprawy. Zatrudniałem setki ludzi. Nigdy nie sądziłem, że kiedyś mojego ojca może zbraknąć.

– A potem ojciec się rozchorował – szepnęła.

– Tak. Moje życie znów uległo zmianie. Nie zostało z niego nic, co było dla mnie ważne.

Amber wciąż nie pojmowała tego, co usiłował jej powiedzieć.

– To nie była twoja wina.

– Gdybym się z nim nie kłócił i nie powiedział mu, że nie zamierzam wrócić do pałacu, zapewne nie dostałby zawału.

Wjeżdżali właśnie na wysoką wydmę i Kazim skoncentrował się na prowadzeniu. Amber czekała, choć nie bardzo wiedziała na co. Kiedy dotarli na szczyt wzniesienia, ujrzała poniżej rozległy obóz, rozbity w zagłębieniu pomiędzy wydmami.

Kazim zatrzymał samochód i spojrzał na nią.

– Najbardziej w tym wszystkim boli mnie to, że ostatnie słowa, jakie wypowiedziałem do matki, były pełne złości. Nie chciała mnie więcej widzieć i zmarła w samotności. Przeze mnie się załamała, a ja nigdy nie odzyskałem po tym spokoju. Nigdy sobie tego nie wybaczę.

– Nie wiń się, Kazim. Ja nie znajduję w tobie winy.

– A powinnaś. Wobec ciebie też jestem winny. Nie potrafię zapewnić ci wolności, na jaką zasługujesz.

– Ja nigdy nie byłam wolna. Zawsze wiedziałam, że będę musiała poślubić mężczyznę, którego wyszuka dla mnie ojciec. Jak powiedziałeś, to jest nasz obowiązek.

Miała zobowiązania wobec Annie i jej syna i dlatego właśnie tu była.

Miała ochotę spytać o nich, dowiedzieć się, jak przebiega leczenie, ale wiedziała, że teraz nie jest na to odpowiednia chwila. Podobnie jak nie był to moment na rozmowę o pieniądzach, które zabrał jej ojciec.

– Teraz, kiedy już wiesz, co się wydarzyło, możemy uznać temat za zamknięty – powiedział twardo. W jego głosie dało się słyszeć ból.

– Tu będziemy obozować? – Starała się, by jej głos zabrzmiał pogodnie i beztrosko.

Spojrzał jej w oczy i dostrzegła w nich jedynie wyraz zaciętości, za którym starał się ukryć swój ból.

– Przez najbliższy tydzień to będzie nasz dom – oznajmił, ruszając w stronę obozowiska.

Naprawdę miała tu spędzić z nim cały tydzień? Czy nie była to z jej strony zbyt pochopna decyzja? Przecież on jej nie kochał, jak więc zdoła z nią tu wytrzymać?

Wątpiła, by kiedykolwiek miała usłyszeć z jego ust wyznanie miłości. Tak naprawdę nie słyszała go nigdy z niczyich ust, z wyjątkiem babci. Nikt poza nią nie powiedział, że ją kocha. Matka nigdy nie była wylewna w uczuciach. Nie widziała powodu, dla którego miałoby się to zmienić teraz.

To jakieś szaleństwo.

– Nasz namiot jest poza obozem. – Wskazał wielki stojący na uboczu namiot, różniący się od pozostałych.

Kiedy się do niego zbliżyli, mogła zobaczyć, że to prawdziwy pałac z płótna.

– Wydawało mi się, że mówiłeś, że na pustyni wiedziesz skromne życie nomady.

Kazim roześmiał się i zatrzymał samochód obok namiotu.

– Bo tak jest. Ale ty nie musisz żyć skromnie.

Wysiadła z samochodu, zadowolona, że może rozciągnąć nogi po długiej podróży.

– Wcale nie muszę – powiedziała, wchodząc do środka. To, co tam ujrzała, zaparło jej dech w piersiach.

Wnętrze oświetlały latarnie, a na puszystym dywanie leżały złote poduszki. Wszędzie unosił się słodki zapach kadzidła.

– Mogłabym spokojnie zadowolić się czymś znacznie skromniejszym.

Stał za nią z rękami opartymi na jej ramionach.

– Chcę, żebyś tu była ze mną. Żebyś była moją prawdziwą pustynną księżniczką.

Czuła na karku jego gorący oddech. Kazim pochylił się i pocałował ją w szyję. Zamknęła oczy. Czyżby w ten sposób chciał odciągnąć jej uwagę od tego, o czym rozmawiali? Czy będzie to robił za każdym razem, gdy zanadto zbliży się do drażliwych tematów?

Wiedziała, że to nie będzie trwać wiecznie. Prędzej czy później Kazim się nią znudzi i wróci do swoich kawalerskich nawyków. Nigdy nie będzie brakować kobiet, które chętnie go zadowolą.

– Mam spotkanie ze starszyzną obozu – oznajmił jej. – Ale kiedy wrócę, spędzimy razem noc.

Ta obietnica sprawiła, że serce zaczęło jej żywiej bić w piersiach. Znów go zapragnęła. Jedną prostą pieszczotą potrafił sprawić, że go pożądała. A działo się tak, ponieważ go kochała. Teraz jeszcze bardziej niż kiedyś. Wiedziała już, że potrafi kochać i troszczyć się. Mogła mieć nadzieję, że pewnego dnia pokocha także i ją.

A jeśli nie? Jeśli nie pokocha jej tak, jak ona kochała jego? Wtedy będzie musiała wyjechać.

– Będę czekać – odparła kuszącym głosem i pocałowała go.

– Jaki mężczyzna mógłby się oprzeć takiej obietnicy? Pozostaje mi tylko mieć nadzieję, że nasze połączenie zostanie pobłogosławione i doczekam się potomka.

Mieć jego dziecko? Przecież jej nie kochał, jak więc mogła zostać matką jego dzieci?

– Chcesz mieć dzieci? Tak szybko? – Odsunęła się i spojrzała mu w oczy.

Wiedziała, że dziecko związałoby ich nieodwracalnie. Wcale nie była pewna, czy jest na to przygotowana. Jak może związać się na całe życie z człowiekiem, który jej nie kocha?

– Oczywiście. Mam zasiąść na tronie Barazbinu. Muszę mieć potomka! To nasz obowiązek, Amber. Po to się pobraliśmy.

– Nie sądziłam, że będziesz chciał mieć dzieci tak szybko.

– Amber, jesteśmy małżeństwem ponad rok.

– Wiem, ale...

– Ale co, Amber? Chcesz wrócić do Paryża, jak tylko dowiesz się, że leczenie Claude’a zostało zakończone?

Prawda była taka, że dokładnie tak zamierzała zrobić.

– Masz o nim jakieś wieści? – Chętnie zmieniła temat. Wszystko było lepsze od rozmawiania na temat tego, co ich łączy.

Nie chodziło o to, że nie chce mieć dzieci. Pragnęła jedynie być kochana. Nie chciała, żeby Kazim był z nią tylko z poczucia obowiązku albo dlatego, że koniecznie musiał się doczekać potomka. Marzyła o tym, by być kochana dla samej siebie.

– Twoja przyjaciółka i jej syn są teraz w Ameryce. Za dwa dni chłopiec będzie operowany. Jak wrócimy do pałacu, będziesz się mogła z nimi skontaktować.

Amber ogarnęło poczucie ogromnej ulgi. Cieszyła się, że Claude wreszcie dostanie potrzebne leczenie. Zdawała sobie sprawę, że powrót do zdrowia będzie długotrwały i żmudny, ale to co najważniejsze zostało załatwione. Kazim dotrzymał danego słowa.

Teraz ona musiała się wywiązać ze swojej części umowy. Jego wzmianka o dzieciach mocno ją zaniepokoiła. Poczuła się, jakby znów zamykano ją w pułapce.

– Szkoda, że wcześniej mi nie powiedziałeś. Martwiłam się o nich i bałam się, że Annie pomyśli, że ją zawiodłam. Niczego jej nie wyjaśniłam.

Zaśmiał się miękko.

– Powiedziano mi, że jest w doskonałym nastroju i nie może się doczekać spotkania z tobą. Hazim doskonale się nimi opiekuje, tak zresztą, jak przypuszczałem.

Amber zarumieniła się.

– Dziękuję, Kazim.

Uśmiechnął się do niej. Znów doświadczył dziwnego uczucia ucisku w piersiach, które ostatnio coraz częściej mu się zdarzało. Nie chciał jednak zanadto się w to zagłębiać. Zawsze, kiedy zbliżał się do kogoś nadmiernie, działo się coś złego.

Zbyt dużo już utracił. Najpierw ojca, a potem matkę. Nie rozumiał, dlaczego opowiedział o tym Amber, dlaczego się przed nią tak obnażył.

Spojrzał na jej skryte pod długimi rzęsami oczy, na zarumienione policzki i mimo woli się uśmiechnął.

– Nie musimy teraz rozmawiać o dzieciach – oznajmił, unosząc jej brodę, aby móc spojrzeć w oczy. Starał się zrozumieć uczucia, które ostatnio między nimi się rozbudziły.

– Nie – szepnęła prawie niedosłyszalnie. – Musisz iść na spotkanie.

Do diabła ze spotkaniem, chciał powiedzieć, ale to był jego obowiązek. Musiał dokończyć to, co rozpoczął jego ojciec.

Zacisnął szczęki, starając się odsunąć od siebie wszelkie uczucia.

Zastanawiał się, czy tam w Paryżu nie powinien był ulec jej namowom i zgodzić się na rozwód. Choć nie chciał tego

przed sobą przyznać, w dużej mierze nalegał na jej powrót do Barazbinu w nadziei, że dzięki temu odzyska szacunek ojca. Choć nie mógł pojąć, dlaczego tak bardzo zależy mu na uznaniu tego, który niszczył wszystkich, których powinien kochać.

– Porozmawiamy o tym wszystkim później, Amber – powiedział, puszczając ją. Już za nią tęsknił. – Przyszłość Barazbinu leży w naszych rękach. To, co zrobimy, będzie miało wpływ na życie wielu ludzi. Musimy o tym pamiętać.

– Wiem o tym – oznajmiła zrezygnowana. – To nasz obowiązek.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Obowiązek.

To słowo stało się jej przekleństwem. Zaczynała mieć wątpliwości co do słuszności swojego postępowania. Czy rzeczywiście będzie miała siłę odejść od Kazima? Wszystko nagle stało się znacznie bardziej skomplikowane niż w Paryżu.

Usłyszała na zewnątrz nerwowe głosy, zapewne dlatego, że zerwał się silny wiatr. Była jednak zbyt głęboko pogrążona w myślach, żeby zwracać na to nadmierną uwagę. Weszła do urządzonej w purpurowo-złotej tonacji sypialni, której centralne miejsce zajmowało ogromne łóżko ozdobione miękkimi poduszkami. Bez wahania można je było nazwać królewskim. Była zmęczona i miała ochotę zakopać się między poduszkami i zasnąć, ale nie zrobiła tego. Wiedziała, że Kazim, kiedy wróci, będzie chciał, żeby na niego czekała. Ona też tego pragnęła. Chciała spędzić noc z mężczyzną, którego kochała. Podobnie jak chciała wierzyć, że on tę miłość odwzajemnia.

Dokładnie w tym momencie zasłona się rozchyliła i do sypialni wszedł Kazim. Wypełnił swoją osobą całe pomieszczenie, a jego zapach niemal ją odurzył. Stała bez słowa, patrząc mu w oczy.

O czym myślał? Czy chciał się z nią kochać, ponieważ jej pożądał, czy jedynie dlatego, że pragnął spłodzić potomka?

– Czy zamierzasz kontynuować rozmowę na temat naszych obowiązków? – spytała ostrzej, niż zamierzała.

Jego wzrok nawet nie drgnął. Wszedł do środka jej sypialni, pozwalając, aby zasłona opadła za jego plecami.

– Kiedy zamierzałaś mi powiedzieć, Amber? – spytał cicho, wyraźnie.

– Co takiego? – spytała, siląc się na nonszalancję, choć doskonale wiedziała, o co mu chodzi.

– To mianowicie, że wraz ze swoim ojcem przygotowujecie rebelię przeciw moim ludziom. – Jego twarz pociemniała, jakby zgromadziły się na niej ciemne chmury. Spodziewała się grzmotów, ale Kazim trwał nieruchomo i cicho.

Ona też nie była w stanie się ruszyć. To, co mówił, nie miało sensu. Nie miała żadnych pieniędzy i nie otrzymała żadnego wsparcia od swojej rodziny. Skąd przyszedł mu do głowy ten absurdalny pomysł?

– Kto ci powiedział coś takiego?

Uznała, że atak będzie najlepszą obroną. Jak śmiał wchodzić do jej sypialni i zarzucać jej udział w czymś tak ohydnym?

– To nie ma znaczenia. Ważne jest to, co mi odpowiesz. Ponawiam więc pytanie. Kiedy zamierzałaś mi oznajmić, że użyłaś pieniędzy, jakie zostawiłem ci na życie, żeby wspierać rebeliantów? – Podszedł do niej tak blisko, że poczuła na policzku jego oddech.

– Nie mam nic wspólnego z tym, co wyczynia mój ojciec – powiedziała twardo, odrzucając włosy do tyłu, żeby nie

zasłaniały twarzy.

Gdyby Kazim dowiedział się, o czym powiedziała jej matka, byliby skończeni. Wiedziała, że powinna była wyznać mu wszystko zaraz po wizycie matki. Nie musiała być lojalna wobec ojca. Dlaczego więc tego nie zrobiła?

Powstrzymał ją wyraz przestrachu na twarzy matki, drżenie jej głosu. Nigdy wcześniej nie widziała jej w takim stanie.

– Chcesz powiedzieć, że nie wiedziałaś o tym, że wykorzystuje moje pieniądze przeciwko mnie? Kiedy byliśmy w Londynie, szastałaś pieniędzmi na prawo i lewo. – Popatrzył na nią, jakby chciał, by zaprzeczyła jego słowom. Ona jednak milczała. Wiedziała, że częściowo ma rację. Pozwoliła mu myśleć, że chce jego pieniędzy.

Pozwoliła, by myślał o niej wszystko, co najgorsze. Nie powiedziała mu, że nigdy nie zobaczyła z jego pieniędzy ani grosza i że to jej ojciec je zatrzymał. Nawet nie wiedziała o tym, że jej zostawił jakieś pieniądze. Udawała przed nim, a teraz nie powiedziała nic z poczucia lojalności wobec matki.

– Niech cię diabli, Amber! Ufałem ci! Wierzyłem w każde twoje słowo, podczas gdy tobie chodziło jedynie o pieniądze!

Patrzyła na niego bez słowa, zastanawiając się, jak mu to wszystko wytłumaczyć. Wiedziała jednak, że cokolwiek powie, obnaży swoje uczucia wobec niego, a tego nie chciała. Nie pozostawało jej nic innego, jak pozwolić mu

myśleć o sobie wszystko, co najgorsze. Przynajmniej będą mogli się rozstać.

Na samą myśl o tym pękało jej serce, ale wiedziała, że jeśli zostanie z nim dłużej, będzie jej jeszcze trudniej.

– Nie powinieneś był mnie szukać, Kazim.

– Byłem głupcem. Łudziłem się, że zostaniesz częścią mojego życia, że zostaniesz w Barazbinie.

Przez chwilę miała wrażenie, że nogi się pod nią załamią.

– A ja byłam głupia, godząc się na to małżeństwo. – Odczuła nagłą złość, która dodała jej sił. – Nie chcę być niczyim obowiązkiem. Chcę jedynie być szczęśliwa.

– Szczęśliwa – powtórzył z pogardą. – Amber, tacy jak my nie mogą marzyć o szczęściu. Mamy obowiązki, mamy podwładnych, rodzinę.

– Tak jak miałeś obowiązek uwieść mnie czułymi słówkami i pieszczotami? Czy twoim obowiązkiem było także zapewnienie swojemu krajowi potomka bez informowania mnie o tym? – Oparła dłonie na biodrach w geście wyrażającym wściekłość. – Cóż, przykro mi to powiedzieć, ale nic z tego. Zabezpieczyłam się.

Podszedł do niej tak blisko, że odruchowo się cofnęła.

– Kolejne oszustwo. Czy twojej podłości nie ma końca? Przed niczym się nie zawahasz?

– Gdybyś od razu powiedział mi, że chodzi ci jedynie o dziecko, nie zgodziłabym się tu przyjechać. Powiedziałabym „nie”, niezależnie od tego, do jakiego szantażu byś się jeszcze posunął.

– Te twoje oskarżenia o szantaż stają się nudne. – Patrzył na nią z góry, ale ona nie cofnęła się. Patrzyła mu prosto w oczy.

– Nie będę tolerował dłużej twoich oszustw.

– Moich oszustw!

Ściany namiotu zadrżały targnięte silnym podmuchem wiatru. Dookoła dało się słyszeć krzyki i bieganinę ludzi. Kazim rozejrzał się dookoła, a jego oczy zwęziły się. Był mocno zmartwiony. Chciała go dotknąć, szukać u niego pociechy, ale widziała, że jej nie znajdzie.

Zerwał się wiatr. Wprawdzie większość życia spędziła w Europie, ale wiedziała, że na pustyni wiatr może się pojawić znikąd. Kazim opowiadał jej o tym, jak zmienna i nieprzewidywalna potrafi być pustynia. Pełne paniki głosy mężczyzn na zewnątrz zaniepokoiły ją. Działo się coś złego.

Kazim uważnie rozejrzał się wokół siebie. Ściany namiotu lekko drżały z powodu wiejącego wiatru. Ale chodziło o coś więcej. Przeniósł wzrok na Amber i jego złość minęła jak ręką odjął. Przywiózł ją tutaj, narażając na niebezpieczeństwo. Nie po raz pierwszy ktoś mu bliski był zagrożony i to z jego powodu. Nie miał teraz czasu zagłębiać się w tę sprawę.

– Zostań tutaj. – Ujął ją za ramiona i zmusił, żeby na niego spojrzała. – Słyszysz mnie? Masz się stąd nie ruszać.

– Co się dzieje? – spytała, a w jej głosie dało się słyszeć panikę. Wiedział, że ją wystraszył.

– Wrócę za kilka minut, a ty masz tu na mnie czekać.

Z jakiegoś powodu ciepło jej ciała dodało mu pewności siebie.

Puścił ją i podążył w kierunku głównego wyjścia, które zostało już zabezpieczone na noc. Otworzył je i wyjrzał na zewnątrz. To wystarczyło, żeby się zorientował, co się dzieje. Nadchodziła burza piaskowa, ale to nie było wszystko. Wzmożona aktywność ludzi mogła sugerować tylko jedno.

Zostali zaatakowani.

– Kazim?

Zaklął i spojrzał za siebie. Amber stała w głównej części namiotu.

– Czy ty nigdy nie możesz zrobić tego, co ci każą?

Zamknął pośpiesznie wejście, mając nadzieję, że rebelianci nie zaatakują z pełną siłą. Nie wiedział, co robić: zostać z Amber czy wyjść do swoich ludzi.

– Co się dzieje? – Głos Amber lekko drżał.

Był zły, że go nie posłuchała. Jej sypialnia była chwilowo najbezpieczniejszym miejscem do ukrycia się.

– Nadciąga burza piaskowa.

– Ale chodzi o coś jeszcze, prawda? – Patrzyła na niego pytająco, czekając na odpowiedź.

– Prawda. Zbliżają się rebelianci. Wkrótce mogą zaatakować.

Jej oczy rozszerzyły się z przerażenia, ale nic nie powiedziała.

Objął ją ramieniem i zaprowadził do sypialni.

– Zostań tu i nie ruszaj się. To najbezpieczniejsze miejsce. – Posadził ją na łóżku pomiędzy poduszkami. – Możemy tylko czekać i mieć nadzieję, że nic się nie stanie. Ta burza może być naszym wybawieniem.

– I to ma być twój plan obrony?

Zacisnęła palce na jego ramieniu. Kazim zamknął oczy, starając się zapanować nad uczuciami, jakie w nim wzbudziła. Szukała u niego ochrony. Zupełnie jak kiedyś matka. Słyszał jej krzyk, czuł ból w piersi, kiedy został pchnięty na ostry kant marmurowego cokołu.

– Kazim, ktoś próbuje się tu dostać. – Przerażony głos Amber przywrócił go do rzeczywistości.

Zerwał się na równe nogi, przygotowany do obrony.

Kiedy ujrzał syna jednego z nomadów, odetchnął z ulgą. Chłopak powiedział coś do niego pośpiesznie, po czym wybiegł.

– Co się dzieje? Musisz tam iść?

Potrząsnął głową, starając się odzyskać panowanie nad sytuacją.

– Odjechali. Wygląda na to, że dziś w nocy królem pustyni jest wiatr.

Odetchnęła z ulgą.

– Jesteś pewien, że nie wrócą?

– Dziś już nie – odparł, siadając obok niej. – Teraz musimy się martwić tylko burzą.

Spojrzał jej głęboko w oczy, starając się coś z nich wyczytać. Pragnął jej z siłą, która zaskoczyła jego samego.

Zazwyczaj wystarczyło mu kilka nocy, aby nasycić się kobietą. Z Amber było inaczej.

– Kazim, uwierz mi, nie próbowałam cię oszukać – powiedziała miękko.

– W naszą noc poślubną udawałaś przede mną kogoś, kim nie jesteś. Teraz okazało się, że wiedziałaś o poczynaniach swojego ojca. Jak mogę ci zaufać?

Gdyby mógł od niej odejść w tej chwili, zrobiłby to. Ale nie mógł. Byli uwięzieni w tym namiocie i, sądząc po coraz silniej wiejącym wietrze, nieprędko będą mogli stąd wyjść. Czy przez ten czas, jaki muszą spędzić razem, zdoła się dowiedzieć prawdy o kobiecie, którą poślubił?

Amber westchnęła. Czy on musi kwestionować wszystko, co powie?

– Ty po prostu nigdy nie chciałeś mi wierzyć. Od dnia naszego ślubu wierzyłeś jedynie w to, co widziałeś, a raczej w to, co sądziłeś, że widzisz.

– Widziałem kobietę uwikłaną w sieć kłamstw. Tę samą, która nie jest w stanie zaprzeczyć faktom, jakie jej przedstawiłem. – Jego słowa były jak ostrza.

Wiatr miotał ścianami namiotu, jakby chciał wedrzeć się do środka. Latarnie oświetlały wnętrze łagodnym światłem, czyniąc je bardzo przytulnym, jakby stworzonym dla kochanków, którzy szukają odosobnienia.

Tyle tylko, że oni nie byli kochankami. Łączyło ich chwilowe zauroczenie, które zapewne wypali się z czasem, pozostawiając jedynie zgliszcza.

– Wypełniałam swój obowiązek, Kazim. Kto jak kto, ale ty powinieneś to zrozumieć.

Tkwili uwięzieni pośrodku pustyni i musiał jej wysłuchać. Musiał zrozumieć, dlaczego postąpiła tak, jak postąpiła.

– Jasno dano mi do zrozumienia, że nasze małżeństwo zostało zawarte jedynie po to, byśmy odziedziczyli królestwo twojego ojca.

– To prawda. – Wziął do ręki jedną z poduszek i zaczął się jej przyglądać, byle tylko nie spojrzeć na nią. – Mnie powiedziano to samo. Zgodziłem się na nie, ponieważ zapewniano mnie, że po tym, jak małżeństwo zostanie skonsumowane, możemy mieszkać oddzielnie.

– Ale my przecież go nie skonsumowaliśmy! – Amber znów odczuła narastającą złość. Z trudem się powstrzymała, żeby nie zerwać się z łóżka i nie wybiec z namiotu. – Dlaczego, Kazim? Tak bardzo mnie nienawidziłeś?

– Nie! – Odrzucił poduszkę i spojrzał na Amber. – Nie podobało mi się to, że zmuszono mnie do tego małżeństwa. Miałem swoje życie. Prowadziłem firmę. Nie chciałem zostać królem w swoim państwie.

Amber nie odezwała się.

– Nie chciałem ponosić odpowiedzialności ani za ciebie, ani za swój naród. Nie chciałem uczynić cię swoją żoną, ponieważ uosabiałaś wszystko to, co odrzucałem.

Jego słowa zabolały ją. Naprawdę jej nie lubił i cierpiał z powodu tego, że zmuszono go do małżeństwa z nią. Jak tylko będzie mogła, zostawi go i wróci do Paryża.

– Nie miałam pojęcia o tym, co robił mój ojciec. – Chciała udowodnić mu swoją niewinność, nie narażając przy tym matki. Sądząc po minie Kazima, nie będzie jej łatwo tego dokonać.

Wstał i zaczął nerwowo przechadzać się po komnacie. Miała wrażenie, że za chwilę opuści ją i zniknie na pustyni.

– Powinnaś była mi powiedzieć.

To była ostatnia rzecz, jaką spodziewała się od niego usłyszeć.

– Nie mogłam... Bałam się o matkę...

– Nie wmawiaj mi, że o niczym nie wiedziałaś. Że dopiero matka powiedziała ci o wszystkim.

– Bo tak było. O niczym nie wiedziałam – szepnęła ledwo dosłyszalnie. Widziała, że Kazim nie wierzy ani jednemu jej słowu. Nigdy nie wierzył.

Jego oczy pociemniały. Odruchowo odsunęła się od niego, przechodząc przez pokój. Pod stopami czuła przesuwający się pod dywanem piasek, a to uzmysłowiło jej, jak chwiejny był pokój, jaki zawarli.

– Miałaś mnóstwo czasu i okazji, żeby mi o wszystkim powiedzieć.

– Wiem i przykro mi z tego powodu. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, jakie to ważne. A potem opowiedziałeś mi o swoim ojcu. Wydało mi się, że to nie jest odpowiedni moment.

Powinna była mu zdradzić, czego się dowiedziała od matki, ale fakt, że na chwilę wpuścił ją do swojego życia, sprawił, że nie chciała psuć tej wyjątkowej chwili.

– Zmusiłaś mnie do tego, żebym ci to wyznał.

Amber pojęła, że jeśli teraz odpuści, nigdy już nie zdoła go przekonać. W imię wspólnej przyszłości musi zmusić go do tego, żeby stawił czoło swoim uczuciom. Wiedziała, że jeśli teraz nie spróbuje, będzie tego żałować do końca swoich dni. Nagle wszystko inne przestało mieć znaczenie. Musiała się wreszcie dowiedzieć, co ich łączy i co to dla nich oznacza.

– Kazim, dlaczego wszystko negujesz?

Pozostał nieruchomo tam, gdzie stał, patrząc na nią.

– Nie próbuj analizować moich uczuć, Amber. Donikąd cię to nie zaprowadzi.

Podeszła do niego tak blisko, że poczuła ciepło jego ciała i usłyszała, jak oddycha.

– Uważaj, Amber – ostrzegł ją.

– Spokojnie. Wiem, co robię. Powtarzam ci, że nie miałam pojęcia o tym, że wysłałeś mojemu ojcu jakieś pieniądze. Gdybym wiedziała o ich istnieniu, nie musiałabym pracować w klubie i mieszkać tak skromnie. Pomogłabym Annie i nie prosiłabym ciebie, żebyś sfinansował leczenie Claude’a.

Mówiła coraz szybciej i coraz głośniej, jakby nie była w stanie się powstrzymać.

– Przyznaję, że przyjechałam do Barazbinu, ponieważ obiecałeś pomóc Annie i że zamierzałam wrócić do Paryża najszybciej, jak się da. Ale jednocześnie chciałam zrozumieć, co nas łączy. Gdzieś głęboko w duchu chciałam wrócić.

– Chciałaś? – Spojrzał na nią z niedowierzaniem. – Nie wierzę ci. Odkąd odnalazłem cię w klubie, nie przestajesz mówić o rozwodzie.

– Sądziłam, że to ty chcesz rozwodu. – Wiatr omal nie rozerwał namiotu, ale Amber nie spuściła wzroku z jego oczu. – Odrzuciłeś mnie, Kazim, i nigdy nie zapomnę, jak się wtedy czułam. Chciałam ci się podobać, być taka, jaką chcesz mnie widzieć, ale to nie wystarczyło. Patrzyłeś na mnie z takim niesmakiem, że omal mnie to nie zabiło.

Omal nie zabiło też mojej miłości do ciebie.

– Nie spodziewałem się, że moja żona będzie miała taką bogatą przeszłość.

Amber nie przejęła się tymi słowami. Była szczęśliwa, że w ogóle nawiązali dialog. Może w końcu dowie się, dlaczego tak brutalnie ją odrzucił.

– A ja myślałam...

– Co takiego myślałaś?

– Że mężczyzna taki jak ty będzie chciał, by jego żona była bardziej interesującą i doświadczoną kobietą.

– Nie. – Ujął ją za ramiona i zmusił, by spojrzała mu w oczy. – Chciałem, by moja żona należała do mnie i tylko do mnie. Teraz już wiem, że tak jest. Pomimo tych miesięcy, podczas których byliśmy rozdzieleni, należałaś tylko do mnie.

To było dla niej zbyt dużo. Serce zaczęło jej walić jak oszalałe, a nogi zmiękły. Czyżby otwierał przed nią swoje serce? Czyżby chciał ją do niego wpuścić?

– Tak, Kazim – szepnęła niedosłyszalnie. – A wiesz dlaczego? Ponieważ cię kocham.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Puścił ją nagle. Czyżby się przesłyszał? Amber go kocha? Spojrzał na jej piękną twarz i coś ścisnęło go za gardło. Stał w milczeniu, a w jej oczach pojawił się niepokój. Kazim jednak wciąż nie był w stanie uwierzyć w to, co przed chwilą usłyszał. Amber nie powiedziała mu wszystkiego.

Dlaczego miałaby go okłamywać? Co chciałaby w ten sposób uzyskać? Czy powiedziała to, aby wzbudzić w nim złość? Czy w ten sposób właśnie starała się uwolnić z małżeństwa?

– To nie może być prawda. – Odsunął się jeszcze dalej, jakby chciał się zdystansować od niej i od kłamstwa, jakim go uraczyła. Te słowa nic nie znaczyły. Przeszłość nauczyła go, że takie słowa mogą jedynie sprawiać ból. On sam nigdy nie zamierzał ich wypowiedzieć. Nigdy. Miłość nie istnieje. A jeśli nawet, jest nie dla niego.

– Dlaczego nie? – Jej zachrypnięty głos brzmiał niezwykle seksownie. Zbyt seksownie. Nie potrafił pozostać wobec niego obojętny.

Amber podeszła bliżej, a jej ciemne oczy wpatrywały się w niego intensywnie. Chciał od niej uciec, ale nie miał dokąd.

Objął wzrokiem jej szczupłą figurę, owiniętą teraz ciemnoczerwonym jedwabiem. Nie chciał myśleć o tym, że przebrała się dla niego. Czerwony jedwab zalśnił, kiedy

postąpiła krok w jego stronę. Wyglądała w tej sukni iście królewsko. Nie spuszczała wzroku z jego twarzy, czekając na odpowiedź.

Co miał powiedzieć? Że nie chce żadnej miłości od niej ani od nikogo innego? Nie, to było zbyt bliskie prawdy, zbyt bliskie obnażenia się.

– Dlaczego nie? Naprawdę musisz o to pytać?

– Mówiąc szczerze, tak – odparła ostrzej, studząc jego zapał.

– Jasno dałaś mi do zrozumienia, dlaczego tu jesteś. Przyjechałaś jedynie z powodu syna swojej przyjaciółki.

Nie chciał rozmawiać z nią na ten temat. Dlaczego uparła się, by wywoływać demony z przeszłości?

– Chcesz powiedzieć, że nic do mnie nie czujesz? – Popatrzyła na niego w taki sposób, że odniósł wrażenie, jakby ziemia usunęła mu się spod nóg.

Nagle to on stał się myszą, z którą bawił się kot. Wcale mu się to nie spodobało. Pomyślał o dziwnym uczuciu, jakiego doświadcza, myśląc o niej, ale to nie mogła być miłość. To musiała być panika. Miłość oznacza cierpienie. Doskonale o tym wiedział. Już dawno obiecał sobie, że nigdy nikogo nie pokocha i nie zamierzał tej obietnicy złamać. Widział, co nieodwzajemniona miłość zrobiła z jego matką.

– Miłość jest dla głupców – powiedział twardo. Amber jednak stała przed nim z wysoko uniesioną brodą i wyprostowanymi ramionami. Z jej osoby promieniował iście królewski majestat.

– Masz rację – oznajmiła, patrząc mu prosto w oczy, jakby chciała odgadnąć jego najskrytsze myśli. – Dla głupców.

– Do diabła, Amber, nie patrz na mnie w ten sposób.

Wypowiadając te słowa na głos, Amber nadała im moc i znaczenie. Nie mógł tego znieść.

– Czego ty się obawiasz, Kazim? – Postąpiła kolejny krok w jego stronę. Wciągnął ostro powietrze, wdychając jej słodki zapach, który przypominał mu zapach pałacowego ogrodu.

Czego się obawiał? Nigdy nie chciał odpowiedzieć sobie na to pytanie. Aż do teraz. Kobieta, którą poślubił z obowiązku, zmusiła go do tego, żeby stawił czoło prawdzie.

– To zbędne uczucie, Amber. Miłość niczemu nie służy. Pobraliśmy się, ponieważ tak było trzeba, i nic więcej.

Patrzył na nią z kamienną twarzą. Nie może się domyśleć, jaką burzę uczuć wzbudziła w nim swoimi słowami. W przeciwnym razie zyskałaby nad nim władzę, a do tego nie mógł dopuścić.

– Przestawiono mi ciebie jako niewinną pannę młodą i to mi wystarczyło. Z całą pewnością nie spodziewałem się zobaczyć tak wyuzdanej i prowokującej tancerki. Zupełnie jakbym cofnął się w czasie i był szejkiem wybierającym kobietę ze swojego haremu. Nigdy nie chciałem doświadczyć czegoś podobnego.

To dlatego się od niej odwrócił. Nie chciał być bezlitosnym szejkiem, który przypomina ojca.

Amber zamknęła oczy, a długie rzęsy rzuciły cień na policzki. Z trudem powstrzymał się przed tym, żeby jej dotknąć, unieść jej twarz. Gdyby to zrobił, na pewno by się na tym nie skończyło.

– Przykro mi z powodu tamtej nocy. – Spojrzała na niego nieśmiało. – W swoim braku doświadczenia robiłam to, co wydawało mi się słuszne.

Kazim zacisnął pięści. Najpierw słodkie słówka, potem zaciekła determinacja, a teraz skrucha. Co będzie dalej? Łzy?

– To już nie ma znaczenia. – Odsunął się od niej, od jej zapachu, głębi spojrzenia i słodyczy ust.

– Skoro tak mówisz. – Jej głos był cichy, ale stanowczy.

Przyglądała mu się uważnie. Skoro jej słowa i wyznanie miłości podziałały na niego w ten sposób, nie pozostawało jej nic innego jak wrócić do Paryża. Zażąda rozwodu. I tak nie może już być gorzej niż wtedy, gdy ją odrzucił.

Ale będzie. Będzie, ponieważ pokochała go całą swoją duszą i całym sercem. A teraz także i ciałem.

– Amber, nie uprawiaj ze mną tych swoich gierek.

Jego słowa zabolały ją bardziej, niż chciałaby to przed sobą przyznać. Ich małżeństwo było skończone. Kazim nie kochał jej i nigdy nie pokocha. Nie mogłaby z tym żyć. Jak wróci do Paryża, w końcu się jakoś pozbiera, czyż nie? Życie wspomnieniami będzie zapewne lepsze niż życie z mężczyzną, który jej nie kocha.

– Próbuję być praktyczna, Kazim. Nie możemy żyć w ten sposób. – Starała się, aby jej głos brzmiał spokojnie,

pomimo tego, co działo się w jej duszy.

– Musimy pozostać małżeństwem. Wiesz, że muszę spłodzić potomka. To mój obowiązek.

Zacisnął usta, a ona patrzyła na niego i mogła myśleć jedynie o tym, jak bardzo podoba jej się z tym jednodniowym zarostem.

– Nie mogę tego zrobić – szepnęła, nie będąc w stanie oderwać wzroku od jego twarzy.

Nagle pojęła w pełni znaczenie jego słów. Chciał, żeby z nim została w małżeństwie pozbawionym miłości i żeby urodziła mu syna. Jak mógł oczekiwać od niej, że urodzi mu dziecko jedynie dlatego, że tak trzeba? I w dodatku, że przekaże dziecku to brzemię, jakie sam dźwigał? Nie, to niemożliwe.

– Nie możesz czy nie chcesz? – spytał.

Amber nabrała powietrza, zdobywając się na odwagę.

– Nie urodzę ci dziecka, Kazim.

– Ale przecież po to tu przyjechałaś. – W jego głosie dało się słyszeć niedowierzanie.

Amber uśmiechnęła się mimo woli. Oto ośmieliła się przeciwstawić woli księcia Barazbinu Kazima Al Ameda. Nie był do tego nawykły, ale jakie to mogło mieć teraz znaczenie? Nic gorszego już nie mógł jej zrobić.

– Doskonale wiesz, że nie jestem tu z tego powodu. Przyjechałam, ponieważ mnie szantażowałeś. Wykorzystałeś fakt, że dziecko mojej przyjaciółki jest ciężko chore. Jak możesz być tak okrutny?

Zacisnął zęby, ale nic nie powiedział.

– Na początku nic mi nie wspominałeś o tym, że tak bardzo zależy ci na dziedzicu. Czyżbyś zamierzał uwieść mnie i odesłać zaraz po tym, jak urodzę ci syna?

Na samą myśl o takiej ewentualności krwawiło jej serce. Czyżby mógł być skłonny do takiej podłości? Jeszcze kilka dni temu powiedziałaby, że nie, ale teraz niczego już nie była pewna.

– To oburzające! – zaprotestował. Jednak wyraz jego twarzy utwierdził ją w przekonaniu, że wcale się tak bardzo nie pomyliła.

Wiatr targał ich namiotem tak mocno, że miała wrażenie, że za chwilę oderwie go od ziemi. Podobnie było z jej małżeństwem: rozsypało się w pył. Całe jej życie legło w gruzach. Odkąd przyjechała do Barazbinu, wszystko zaczęło się walić. Jej marzenia legły w gruzach. Tak naprawdę Kazim nigdy jej nie chciał. Potrzebował jej, a to zupełnie co innego.

– Taka jest prawda, Kazim, i doskonale o tym wiesz.

– Co ty możesz wiedzieć o prawdzie? – spytał miękko. Jego czarne oczy patrzyły na nią przenikliwie. – Odkąd zobaczyłem cię w klubie, cały czas mnie okłamujesz. Wszystko, co powiedziałaś, jest kłamstwem.

– Mylisz się. To ty robiłeś fałszywe założenia, ponieważ jego królewska mość nie może się mylić. Wierzyłeś w to, w co chciałeś wierzyć.

– Opowiadasz bzdury.

– Mówię prawdę i doskonale o tym wiesz. To ty mnie oszukałeś, podając fałszywy powód, dla którego chciałeś,

żebym wróciła z tobą do Barazbinu. Nie wspominając już o szantażu, jakiego się dopuściłeś.

Kolejny podmuch wiatru targnął namiotem, ale Amber nie zwróciła na to uwagi. Cały czas patrzyła Kazimowi prosto w oczy.

– To już naprawdę za długo się ciągnie. – Kazim nie ukrywał frustracji. Według niego nie było tu o czym dyskutować. Byli małżeństwem i doczekają się potomka. Koniec tematu.

Spojrzał na Amber. Nigdy wcześniej nie spotkał takiej upartej kobiety. Nigdy też żadnej nie pragnął tak jak jej. Nawet teraz, kiedy był na nią zły, pożądał jej.

– Zgadzam się. Dlatego zamierzam wyjechać. Chcę wrócić do Paryża i zacząć kurs malarstwa. Nie chcę dłużej brać udziału w twoich gierkach, Kazim.

– Mocne słowa jak na kobietę z taką słabą pozycją.

– To nie ja potrzebuję potomka – powiedziała wolno. – To raczej ty znajdujesz się na słabszej pozycji. A ja rzeczywiście zamierzam być silna.

– Jesteś moją żoną, a to już jest coś. Na tej podstawie możemy rozwijać to, co między nami jest.

– Co takiego?

– Wzajemne przyciąganie. Zauroczenie. Nie zaprzeczysz, że mnie pożądasz. Chcesz, żebym cię pocałował?

Oczy Amber pociemniały, ale usta pozostały zaciśnięte. Zupełnie jakby postanowiła zamknąć się przed nim.

– Mylisz się – oznajmiła zdecydowanie.

Nie było jej łatwo, ale postanowiła być silna. Skoro on mógł patrzeć na ich związek z czysto racjonalnego punktu widzenia, to ona również.

– Udowodnij to – powiedział, chwytając ją za ramię i przyciągając do siebie. Jej piersi oparły się o jego tors, sprawiając, że zadrżał z pożądania. Amber natomiast pozostała niewzruszona.

– Nie mam zamiaru niczego ci udowadniać.

– W takim razie ja to zrobię.

Z tymi słowami pocałował ją mocno. Początkowo Amber nie reagowała, jednak kiedy wsunął palce w jej włosy, z cichym westchnieniem rozchyliła usta.

Dowiódł swego. Mogła sobie protestować, ile chciała, ale i tak go pragnęła. Była jego. Powinien teraz przestać, oderwać się od niej, żeby jej udowodnić, że wygrał. Nie miał jednak siły, żeby to zrobić. Nie chciał tego zrobić. Kiedy poczuł, jak przysunęła się do niego bliżej i przylgnęła całym ciałem, był stracony.

– Jak to możliwe, że jest nam razem tak dobrze, skoro wszystko inne jest złe? – spytała szeptem, spoglądając mu przeciągle w oczy.

Nie znał odpowiedzi na to pytanie. Wiedział jedynie, że nigdy wcześniej nie czuł wobec żadnej kobiety czegoś podobnego.

– Nie wiem. Teraz ważne jest tylko to, że chcę cię całować. – Przyciągnął jej głowę do swojej, żeby pogłębić pocałunek. – Nic innego mnie nie obchodzi. Ani obowiązki, ani wiatr, ani rebelianci. Chcę cię jedynie całować.

Była jak narkotyk, któremu nie potrafił się oprzeć. Czy to możliwe, żeby do niej należał?

– Kazim, ja... Nie powinniśmy...

– Ależ powinniśmy. – Nie pozwolił jej skończyć. – I zrobimy to.

Położył ją na poduszkach i przykrył swoim ciałem. Objęła go za szyję.

– Naprawdę nie powinniśmy – powtórzyła szeptem, przyciągając go do siebie. Fakt, że wbrew swoim słowom nadal go pragnęła, spotęgował jedynie jego pożądanie. Teraz już nic nie było w stanie go powstrzymać.

Ona też mogła już myśleć tylko o jednym. Wiedziała, że kochanie się z nim jedynie utrudni jej wyjazd, ale nie potrafiła oprzeć się namiętności. To było jakieś szaleństwo, ale nie była w stanie nic zrobić, by je przerwać.

Kazim pomógł jej uwolnić się z jedwabnej abai. Leżała przed nim kompletnie naga, jej ciało płonęło. Kazim ściągnął z siebie szatę i klęknął nad nią również całkiem nagi.

– Nadal uważasz, że nie powinniśmy tego robić? – Jego zachrypnięty głos sprawił, że zadrżała w oczekiwaniu tego, co miało nastąpić.

Przesunęła językiem po wyschniętych ustach, nie odrywając wzroku od jego wspaniałego ciała. Wyciągnęła rękę, żeby go dotknąć. Kiedy przymknął oczy i jęknął z rozkoszy, uśmiechnęła się. Ale samo dotykanie jej nie wystarczyło. Pragnęła więcej, znacznie więcej.

Objęła go nogami i uniosła biodra, wychodząc mu naprzeciw. Zaczęli się poruszać zgodnym rytmem, aż doszli do momentu, z którego nie było już odwrotu. Oboje wydali z siebie głośny krzyk i opadli wycieńczeni na poduszki.

Wiatr nieco osłabł i ściany namiotu nie łopotały już z taką siłą jak przed godziną. Kazim miał rację. Burza ustała i bicie jej serca wróciło do normalnej częstości.

Nie powinna była tego robić. Nie powinna ulec żądzy, jaką w niej wzbudzał. Jak zdoła teraz wrócić do dawnego życia? Jak zdoła zapomnieć o tym, co z nim przeżyła?

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Powrotna droga do pałacu nie była łatwa. Napięcie, jakie między nimi zapanowało, było niemal nie do zniesienia. Wciąż nie mogła pojąć, jak to się stało, że wczorajszej nocy wylądowali w łóżku. Czyżby Kazim próbował jej w ten sposób coś udowodnić?

Wczoraj jeszcze mówiła mu o tym, że chce wracać do Paryża, ale teraz, kiedy patrzyła na zalane słońcem ogrody, nie była już taka pewna, czego chce. Z każdą chwilą kochała go coraz bardziej i nie potrafiła już wyobrazić sobie przyszłości bez niego.

– Powiedziano mi, że cię tu znajdę. – Głęboki, seksowny głos Kazima wyrwał ją z zamyślenia. Podniosła wzrok, zasłaniając oczy przed słońcem.

Na widok zbliżającego się Kazima, jak zwykle serce zaczęło jej bić szybciej. Opalona twarz odbijała się od śnieżnobiałej szaty, sprawiając, że miała ochotę jej dotknąć, poczuć pod palcami pokrytą krótkim zarostem skórę.

Nie mogła jednak tego zrobić. Musiała stąd wyjechać, żeby nie zwariować. Sposób, w jaki jej ciało reagowało na jego bliskość, jasno tego dowodził. Nadeszła chwila, żeby mu o tym powiedzieć.

Wstała, nie chcąc, żeby nad nią górował.

– Muszę wracać do Paryża – oznajmiła zdecydowanym głosem. Wiedziała, jak łatwo mógłby sprawić, żeby zmieniła

zdanie.

Spojrzał na nią uważnie, a potem skrzyżował ręce na piersiach i głęboko nabrał powietrza w płuca. Czekanie na jego odpowiedź zdawało się wiecznością.

– Jak sobie życzysz – powiedział w końcu.

Czy to oznaczało, że się zgadza? Tak po prostu zwrócił jej wolność? Była zaskoczona, jak łatwo jej to przyszło. Zaraz potem przyszło uczucie rozczarowania. A więc tak łatwo godził się na to, żeby zniknęła z jego życia?

– Muszę być w domu, kiedy Annie i Claude wrócą ze Stanów.

Dostrzegła, jak jego szczęki zaciskają się.

– Chcesz zostać w Paryżu?

Czy to pytanie oznaczało, czy kiedykolwiek wróci do Barazbinu? Może dlatego tak łatwo się zgodził, ponieważ sądził, że ma to być jedynie krótka wizyta?

– Tak, Kazim. Chcę zostać w Paryżu na dłużej.

Spojrzała mu w oczy, ale nie była w stanie wytrzymać jego spojrzenia. Po chwili spuściła wzrok.

Kazim skinął głową, ale z powodu ostrego słońca nie była w stanie dostrzec wyraźnie jego twarzy. Dlaczego pozwalał jej odejść i to po tym wszystkim, co wydarzyło się między nimi na pustyni?

Bolało ją to, ponieważ go kochała. Całkowity brak reakcji z jego strony nieprzyjemnie ją zaskoczył. Przełknęła łzy, które napłynęły jej do oczu.

– Słońce tak mocno świeci, że prawie nie widzę twojej twarzy.

– Wiem – zgodził się, nie spuszczając z niej wzroku.

Co takiego wiedział? Że jej serce rozpada się na kawałki, kiedy mówi te słowa? Że kocha go tak bardzo, że musi wyjechać?

– A co u Annie i Claude'a? – pospiesznie zmieniła temat. – Masz od nich jakieś wieści?

Od dawna nie rozmawiała z przyjaciółką i była niespokojna. Chciała wiedzieć, co Annie powie na temat jej małżeństwa. W końcu do tej pory nic jej o nim nie wspominała, Annie mogła więc mieć do niej żal.

– W przyszłym tygodniu wracają do domu. Wszystko jest w porządku, chłopiec szybko dochodzi do siebie.

Ruszył alejką przez ogród, ale po kilku krokach zatrzymał się, jakby chciał coś jeszcze dodać. Czekała.

Wpatrywała się w niego tak intensywnie, jakby nigdy w życiu miała go już nie zobaczyć. Jakby chciała na zawsze wyryć sobie rysy jego twarzy w pamięci.

– To dobrze. Będę miała kilka dni, żeby przygotować mieszkanie na ich przyjazd – oznajmiła nienaturalnie beztroskim tonem. – Chciałabym wyjechać najszybciej, jak się da.

To, co mówiła, miało sens. Nie powinien był jej szukać w nadziei, że ich małżeństwo może zacząć funkcjonować. To prawda, pożądał jej, ale to nie wystarczyło, by zbudować na tym przyszłość swoją i swojego kraju. Mimo to bolało go, że tak bardzo chciała wrócić do dawnego życia.

– Samolot jest gotowy. Możesz jechać od razu. – Nie chciał na nią patrzeć. Ból był zbyt wielki. Mógł jedynie

udawać, że go nie czuje.

– Gotowy? – Amber nie potrafiła ukryć zaskoczenia.

Kazim skinął głową, z trudem panując nad nudnościami. Nie mógł wydobyć z siebie głosu. Skinął jedynie głową, pozostając do niej odwrócony tyłem. Z trudem zachowywał nad sobą kontrolę.

– Ale dlaczego?

– Ponieważ uważam, że masz rację – odparł, odwracając się w jej stronę. – Nie powinniśmy byli się pobierać. Rozwód jest jedynym słusznym rozwiązaniem.

Patrzył na jej delikatną skórę, którą tyle razy całował. Oczy Amber rozszerzyły się. Zbliżyła się o krok i wyciągnęła rękę, jakby chciała go dotknąć, ale w ostatniej chwili cofnęła ją. Skinęła wolno głową i odsunęła się, podkreślając w ten sposób, że nie chce mieć z nim nic wspólnego.

– Rozwód – powiedziała twardo. – Oczywiście. To jedyne rozsądne rozwiązanie. Mówiłam o tym, jak tylko odnalazłeś mnie w Paryżu.

Tak właśnie musiał postąpić. Ostatnio przeprowadzone rozmowy z doradcami jasno mu to uzmysłowiły. Musiał pozwolić jej odejść.

– Nie mamy innego wyboru, Amber.

– Nie mamy? – Zmarszczyła brwi.

– Już nie. – Pozwolił, by te słowa zawisły między nimi w ciszy, jaka panowała w ogrodzie. Amber nie odezwała się, zszokowana. On także milczał, ze wszystkich sił starając się zapanować nad pożądaniem, jakie w nim wzbudziła.

– Twoja przeszłość nieustannie ci towarzyszy – powiedział w końcu, mając świadomość, że te słowa definitywnie zakończą ich małżeństwo.

– Słucham?!

– Kiedy pracowałaś w Paryżu, do tutejszych oficjeli doszły różne wieści z czasów twoich studiów. – Starał się, aby jego głos brzmiał spokojnie, choć nie było to łatwe. Zrobiła z niego głupca.

– Byłam kelnerką! – weszła mu w słowo.

Kazim nie miał wyboru. Był jedynym spadkobiercą korony Barazbinu i musiał zrobić to, co do niego należało.

– Dokładnie to im powiedziałem. Broniłem cię, Amber.

Nie wiedzieć czemu, tym razem jej wierzył.

– Ale dlaczego?

– Z tym jestem sobie w stanie poradzić, Amber. Ale chodzi o coś więcej – powiedział cicho. Kiedy byli na pustyni, sądził, że zawarli rozejm. Ale mylił się. – Chodzi o twoje powiązania z rebeliantami. Wiedziałaś o tym, że mają zaatakować.

Gwałtownie potrząsnęła głową.

– Nic podobnego! Nie miałam o tym pojęcia!

– Wszystko wskazuje na to, że wiedziałaś – powiedział i podszedł do niej. Zacisnął ręce w pięści, nie chcąc jej dotknąć.

– Ale... – urwała, jakby czuła, że żadne słowa nie są w stanie go przekonać.

– Chcę, żebyś wyjechała z Barazbinu. Przeprowadzimy rozwód, gdyż wspólne życie po tym, co zrobiłaś, jest

niemożliwe.

– A więc nie jestem już odpowiednią osobą na twoją księżniczkę. Na matkę twoich dzieci. A wszystko przez kłamstwa, w które uwierzyłeś, Kazim.

– Nie mogę wybaczyć tego, co zrobiłaś moim ludziom. Od tego nie ma odwrotu. – W tej chwili pragnął jedynie, aby na zawsze zniknęła z jego życia i jego kraju.

– To wszystko kłamstwa, Kazim.

Na to nie miał odpowiedzi. Zamknął oczy, starając się opanować falę uczuć, jaka go zalała. Kiedy je znów otworzył, ujrzał, że Amber wpatruje się w niego uważnie. Wiedział, że znów ją zranił, choć tym razem zrobił to z poczucia obowiązku wobec swojego narodu.

– To też jest twój obowiązek, Kazim? – spytała, unosząc brodę dumnym gestem. – Robisz to, bo tak trzeba, czy aż tak mnie nienawidzisz?

– Nie nienawidzę cię, Amber. Twoja reputacja została podana w wątpliwość, ale ja twardo stałem przy tobie. Teraz jednak nie mam wyboru. Występując przeciw moim ludziom, wystąpiłaś przeciwko mnie. Nie mogę cię dłużej bronić.

– Nie możesz czy nie chcesz? – W jej oczach pojawiły się błyski złości.

– Oboje wiemy, że nie było to małżeństwo zawarte z miłości. Nie możemy go kontynuować.

Zabrzmiał teraz dokładnie jak ci, którzy powiedzieli mu, że ma jak najszybciej pozbyć się Amber.

Nie chciał jej odsyłać. Chciał, żeby została. Ale nie miał wyboru. Nie może darować jej tego, że spiskowała przeciw jego ludziom. Powinna jak najszybciej wyjechać.

Serce Amber rozpadło się na kawałki. Nie była w stanie się poruszyć, wydobyć z siebie słowa. Stała jak wrośnięta w ziemię, starając się zrozumieć w pełni znaczenie jego słów.

Potrząsnęła głową. Kazim nie chciał jej i zapewne cieszył się z argumentów, jakich mu dostarczono. Przygotował już nawet samolot do startu! To było znacznie gorsze od tego, co zrobił jej w noc poślubną. To nie było tylko odrzucenie. To było unicestwienie tego, co ich łączyło i jej miłości do niego.

Zamknęła oczy, nie chcąc pamiętać, jak wyznała mu miłość. Miłość jest dla głupców. To były jego słowa.

– Jeśli pozwolisz, pójdę się spakować.

Kazim sprawiał wrażenie zaskoczonego jej słowami, ale czego się spodziewał? Że zacznie go błagać? Dlaczego miałaby to robić, skoro on nie potrafił przeciwstawić się swoim doradcom? Nawet nie chciał usłyszeć jej wersji wydarzeń. Po prostu uznał, że jest winna i to zakończyło sprawę.

– Za godzinę będę gotowa do wyjazdu.

A nawet za kilka minut. Potrzebowała ich, żeby pozbierać myśli. Jeśli ma stąd wyjechać, zrobi to z uniesioną głową. Jest niewinna i zamierza zachować się z godnością.

– Doskonale – oznajmił, po czym odszedł, zostawiając ją samą. Kiedy zniknął za bramą ogrodu, westchnęła. Czy

poszedł złożyć raport tym, którzy uznali ją za zdrajczynię?

Godzinę później wyszła z pałacu do czekającego na nią samochodu. Jej twarz pozbawiona była jakichkolwiek uczuć. Ubrana w błękitne dżinsy i miękką białą bluzkę wyglądała wspaniale. Zacisnął zęby, nie chcąc pozwolić, by znów zawładnęło nim pożądanie. Potrzebował silnej woli i determinacji. Musiał rządzić swoim krajem, a Amber nie jest mu do tego potrzebna.

Zatrzymała się przy samochodzie i zwróciła twarz w jego stronę. Stał na schodach pałacu, zadowolony, że dzieli ich ten dystans. Kiedy jego wzrok napotkał jej, miał wrażenie, że w tej chwili nie ma na świecie nikogo poza nimi.

– Żegnaj, Amber.

Nie odpowiedziała. Po prostu patrzyła na niego z wysoko uniesioną głową. Po chwili założyła okulary i weszła do samochodu.

Kierowca zamknął za nią drzwi. Ich cichy trzask zabrzmiał w jego głowie jak armatni wystrzał. Stał nieruchomo, nie chcąc, aby ktokolwiek domyślił się, co się teraz dzieje w jego sercu.

Samochód ruszył. Przez ciemne szyby nie dostrzegł Amber, ale i tak niczego by to nie zmieniło. Musiał pozostać niewzruszony i twardy. Miał obowiązki wobec swoich ludzi i swojego kraju. A także, choć niechętnie się do tego przyznawał, wobec ojca. Nic innego się nie liczyło.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

W Paryżu było znacznie chłodniej niż w Barazbinie, ale i tak nie było to dla Amber żadną pociechą. Całe dnie spędzała w mieszkaniu, nie robiąc nic, nawet nie jedząc. Chciała tylko Kazima.

Tego ranka otworzyła szeroko okna w mieszkaniu i wyjrzała na ulicę. Wkrótce miała przyjechać Annie z Claude'em, musiała więc przygotować mieszkanie na ich powrót. Postanowiła zacząć od rozpakowania walizki, która wciąż stała nietknięta. Pierwsze, co ujrzała, kiedy ją otworzyła, to czerwona jedwabna abaja, którą miała na sobie podczas ostatniej nocy, jaką spędziła z Kazimem.

Wstała i wolno uniosła jedwab do twarzy. Abaja pachniała pustynią i Kazimem.

Dlaczego musiała kochać go tak mocno i tak beznadziejnie?

Ta noc na pustyni była nocą pełną sprzeczności. Kazim nie chciał uznać jej miłości, ale jego ciało zrobiło to za niego. A potem wszystko się zmieniło. Stał się zimny i daleki.

Przypomniała sobie, jak stał nieruchomo na schodach, gdy odjeżdżała. Jego twarz nie wyrażała żadnych uczuć. Musiała założyć okulary, aby ukryć przed nim łzy.

Obowiązek wobec własnego kraju był dla niego ważniejszy niż ich małżeństwo.

Cóż, zapewne miał rację. W końcu ona od początku jasno dała mu do zrozumienia, że nie chce zostać w Barazbinie na zawsze. Łączyła ich tylko namiętność. Musiała zapomnieć o swojej miłości do niego, ponieważ nie istniała dla nich wspólna przyszłość.

Nadszedł czas, by ruszyć ze swym życiem dalej.

Odkąd wróciła do Paryża, nie miała od niego żadnej wiadomości. Musiała nauczyć się żyć z myślą, że to, co ich łączyło, dla Kazima było jedynie seksem, zaspokojeniem fizycznej potrzeby.

Amber zmarszczyła brwi. Skoro poślubił ją jedynie z poczucia obowiązku, czyż nie powinien chcieć, aby to małżeństwo trwało? Zupełnie nie wiedziała, co o tym wszystkim myśleć.

– Dość tego! – rzuciła na głos.

Musiała się skupić na ważniejszych rzeczach. Za kilka dni przyjedzie Annie i jej życie wróci do dawnego rytmu. Czy jednak rzeczywiście tego pragnęła? Odczuła ostry ból, jak zawsze, gdy o tym myślała.

– Przestań wreszcie!

Postanowiła, że walizkę rozpakuje później. Teraz musiała wyjść. Miała wrażenie, że dusi się w ciasnym mieszkaniu. Chwyciła torebkę, otworzyła drzwi mieszkania i zbiegła po schodach. Energicznie pociągnęła za klamkę masywnych drzwi i stanęła zdumiona.

Czyżby wyobraźnia spłatała jej figla? Zamrugała kilka razy powiekami, jakby nie mogła uwierzyć własnym oczom. Za drzwiami stał Kazim.

– Po co przyjechałeś? – spytała ze złością. – Jasno dałeś mi do zrozumienia, że nasze małżeństwo jest skończone.

Jak śmiał przyjeżdżać tu i zakłócać jej spokój, który z takim trudem starała się odzyskać?

Kazim postąpił krok w jej stronę. Nie potrafiła pozostać obojętna na jego bliskość. Serce waliło jej jak oszalałe, jakby chciało wyskoczyć z piersi. To był jej mąż i w żaden sposób nie była w stanie przestać go kochać.

– Musimy porozmawiać, Amber. – Popatrzył na nią przenikliwie, a ona miała wrażenie, że jej dotknął.

– Nie wydaje mi się, żebyśmy mieli o czym rozmawiać. – Całe szczęście, że stała na szczycie schodów. Górowała nad nim, dzięki czemu czuła się znacznie pewniej. – Wszystko już powiedziałeś.

– Nie. – Zrobił kolejny krok w jej stronę. – Powiedziałem ci jedynie to, co powinienem powiedzieć. To, co do mnie należało.

Wiedziała, że musi być silna. Że nie może pozwolić na to, aby jego słowa złamały jej opór. Pokręciła przecząco głową.

– Możemy wejść do środka, Amber? Nie mam zbyt dużo czasu.

To stwierdzenie zirytowało ją. Znów stawiał jej jakieś warunki.

– A więc wpadłeś na chwilę, by znów zamieszać w moim życiu, tak?

Zacisnęła palce na pasku od torebki, jakby była to lina ratunkowa. Kazim wszedł na kolejny schodek, tak że ich twarze znalazły się na jednej wysokości.

– Wejdźmy do środka – powiedział twardo. – Nie będziemy rozmawiać na ulicy.

– Przykro mi, Kazim, ale nie mam ci nic do powiedzenia. Skontaktuje się z tobą mój prawnik.

– Masz prawnika? – W jego głosie dało się słyszeć zdumienie.

– Jeszcze nie.

– Więc jak mam się z nim skontaktować?

– Och, nie czepiaj się słówek. – Czyżby sobie z niej żartował?

– Amber... – Wyciągnął rękę, by ująć ją z ramię, ale odskoczyła jak oparzona.

– Nie dotkaj mnie, Kazim. Najlepiej idź sobie stąd.

Odwróciła się, żeby otworzyć drzwi do mieszkania. Musiała od niego uciec, ukryć się przed tym przenikliwym spojrzeniem, które potrafiło czytać w niej jak w otwartej księdze.

– Dopiero jak wysłuchasz tego, co mam ci do powiedzenia. Jeśli trzeba, będę czekał tu na ulicy, aż mnie wpuścisz.

Ton jego głosu nie pozostawiał wątpliwości, że zrobi tak, jak mówi.

Spojrzała mu w oczy, a serce niemal przestało jej bić. Dostrzegła w nich bowiem coś, czego nigdy przedtem nie widziała: niepewność. Zupełnie ją to zaskoczyło, ale nie była pewna, czy chce usłyszeć, co Kazim ma jej do powiedzenia. Po co ma jej powtórzyć, że chce, aby ich małżeństwo zostało zakończone?

– Masz pięć minut – oznajmiła, wchodząc do mieszkania i nie patrząc, czy za nią idzie.

– Obawiam się, że pięć minut nie wystarczy – usłyszała za sobą głęboki, seksowny głos, od którego zrobiło jej się gorąco.

– Powiedz to, co masz do powiedzenia, i odejdź. Tym razem na dobre.

Rzuciła torebkę na kuchenny blat i nie patrząc na niego, podeszła do okna.

Usłyszała trzask zamykanych drzwi. Odwróciła się wolno i spojrzała na niego. Pomimo burzy uczuć, jakich w tej chwili doświadczała, na jej ustach pojawił się mały uśmiech. Kazim stał oparty o drzwi, a jego postać zdawała się całkowicie wypełniać wąski korytarz.

– Wejdź – zaprosiła go, przechodząc do niewielkiego salonu. Miała nadzieję, że tu poczuje się nieco swobodniej, ale myliła się. Jego osoba zawsze będzie dominująca, niezależnie od tego, w jakim wnętrzu się pojawi. Był urodzonym przywódcą, człowiekiem stworzonym do tego, by wydawać rozkazy i rządzić.

– Co takiego ważnego cię tu sprowadziło, Kazim?

– Chcę, żebyś wróciła ze mną do Barazbinu.

Amber miała wrażenie, że się przesłyszała. To niemożliwe, żeby ją o to prosił.

– Ale dlaczego? Czyżbyś nie mógł dostać rozwodu? – Starała się nie pokazać po sobie, jak bardzo cierpi. Jak mógł być dla niej tak okrutny?

Najgorsze jednak było to, że wiedziała, że jeśli zechce, przekona ją. Jeśli tylko użyje odpowiednich słów, zgodzi się bez wahania.

Tyle tylko, że on tego nie zrobi. Kazim jej nie kochał i nie pozwolił jej kochać siebie. Odrzucił jej miłość i zamknął przed nią swoje serce.

Podeszła do drzwi i otworzyła je na oścież.

– A teraz, kiedy powiedziałeś już to, co miałeś do powiedzenia, możesz wyjść.

Kazim stał nieruchomo w drzwiach salonu, przenikając ją wzrokiem. Była pewna, że dostrzegł jej zmieszanie.

– Jesteś w błędzie, Amber – powiedział wolno, postępując w jej stronę. – Po tym, czego się o tobie dowiedziałem, rozwód był jedyną opcją.

– Ach, znów wracamy do tematu obowiązków. Popraw mnie, jeśli się mylę, ale tę rozmowę raz już odbyliśmy.

– Nie mylisz się. – Zrobił kolejny krok. Amber z trudem przełknęła. Za wszelką cenę musi zachować spokój. – I to obowiązek mnie tu przygnał.

Dlaczego nie miłość?

Kazim znów postąpił krok w jej stronę. Ujął ją za rękę i odsunął od drzwi.

Oczy Amber rozszerzyły się ze zdumienia. Miał wrażenie, że dostrzegł w nich tę samą iskierkę pożądania, którą odczuwał sam. I to od chwili, w której ją ujrzał. Był zbyt dumny, żeby to przed sobą przyznać.

– Jaki obowiązek? – spytała szeptem.

– Mój obowiązek jako męża. – Teraz stali już tak blisko siebie, że z powodzeniem mógłby ją objąć. Jej słodki zapach sprawił, że zakręciło mu się w głowie. – Obowiązek, który zaniedbałem.

– Czyżby?

Kazim nie mógł się powstrzymać. Sięgnął ręką i poprawił jej kosmyk włosów, który opadł na twarz. Amber westchnęła, a w nim zagotowała się krew. A więc nie był jej obojętny! Ta świadomość dodała mu odwagi.

– Tak – odparł grobowym głosem, spoglądając na jej twarz. – Zawiodłem cię. Pozwoliłem, by inni cię osądzili i sam bezkrytycznie przyjąłem ten sąd.

Nie spodziewał się, że po wyjeździe Amber będzie tak cierpiał. Poczuł się opuszczony i odrzucony. Amber odeszła z jego życia z podniesioną głową, nie oglądając się za siebie.

– Czyżbyś nagle zaczął mi wierzyć? – spytała, spoglądając na niego z nadzieją.

– Wierzę ci, Amber. – Przejechał palcami przez jej gładkie jak jedwab włosy. – Przeprowadziłem dochodzenie, które wykazało twoją niewinność. Twój ojciec przyznał się do wszystkiego. Jego źle pojęta lojalność wobec ciebie sprowadziła go na złą drogę.

– I to wszystko? – Chciała się od niego odsunąć, ale przytrzymał ją. Kazim był zaniepokojony. Uwierzył jej i przyjechał, żeby ją przeprosić. Czego jeszcze się spodziewała?

– A czego chcesz więcej?

– Kazim, takie wyznanie nie załatwia sprawy. Nigdy nie będę taka, jak pragniesz.

Opuścił rękę, czując się odrzucony. Jej spojrzenie jasno mu powiedziało, że Amber nie chce, żeby jej dotykał.

– Tak? Czyli jaka?

– Potrzebujesz kobiety, która zawsze będzie u twego boku, która urodzi ci potomka, ale przede wszystkim takiej, która będzie ci posłuszna i której reputacja będzie nieposzlakowana. – Zrobiła przerwę, jakby czekała, aż zaprzeczy. – Ja nie jestem tą kobietą, Kazim.

Kazim wszedł do salonu, czując nagłą potrzebę odizolowania się od niej. Przycisnął dłonie do skroni, w nadziei, że to złagodzi ból głowy.

Amber milczała. Wiedział, że musi się przed nią otworzyć. Musi to zrobić, jeśli chce ją odzyskać. A co jeśli go odrzuci? Teraz już wiedział, jak się czuła w ich noc poślubną i na pustyni. Dwa razy ją odrzucił i dwa razy musiała stawić temu czoło. On nie był w stanie znieść tego nawet jeden raz.

Wolno zwrócił się w jej stronę. Miał wrażenie, że jego miłość do niej pozbawia go życia. Miłość. W końcu użył tego słowa, nazwał swoje uczucie do niej. Co by zrobiła Amber, gdyby powiedział to na głos? Czy odrzuciłaby go tak, jak on odrzucił ją? W pełni na to zasługiwał.

Musiał powiedzieć to na głos. Zaczął chodzić nerwowo po pokoju, zbierając się na odwagę.

Amber patrzyła na Kazima, który niespokojnym krokiem przemierzał salon. Przez chwilę w jej sercu rozbudziła się

nadzieja. Czyżby ją kochał? Jednak jego zachowanie wskazywało na to, że się myli.

– Nie mogę wrócić, Kazim – oznajmiła, starając się, aby jej głos brzmiał spokojnie. – Nie jestem kobietą, której potrzebujesz.

– Jesteś dla mnie kimś znacznie więcej. – Skupił na niej spojrzenie ciemnych oczu.

Spojrzała na niego zaskoczona. Ten dziki mężczyzna, któremu ślubowała, stał teraz, patrząc na nią takim wzrokiem, że ugięły się pod nią kolana. Choć nie śmiała się odezwać, ponaglała go w duchu, by dokończył to, co zaczął.

– Jesteś moją żoną, Amber. – Nie poruszył się, jakby w obawie, że przez to przestanie mówić. – Kocham cię.

Ona także nie była zdolna do wykonania najmniejszego ruchu. Nie mogła uwierzyć w to, co przed chwilą usłyszała.

To nie może być prawda. Po tym, co powiedział jej na pustyni, nie mogła już uwierzyć w prawdziwość jego słów. To był po prostu kolejny zabieg, którego celem było zmuszenie jej do zrobienia tego, czego od niej oczekiwał.

Kazim podszedł do niej i ujął jej twarz w dłonie.

– Jest za późno – szepnęła niemal niedosłyszalnie. – Nigdy nie stanę się taka, jak pragniesz.

– Jesteś dokładnie taka, jak pragnę. A nawet lepsza. – Zsunął ręce na jej ramiona, jakby chciał ją przytrzymać, aby mu nie uciekła.

Pochylił głowę i delikatnie musnął ustami jej wargi. Zamknęła oczy w oczekiwaniu pocałunku, który jednak nie

nastąpił. Kazim odsunął się. Zaskoczona Amber otworzyła oczy.

– Byłem głupcem. Ślepym głupcem – powiedział miękko. – Zbyt długo uciekałem przed tobą i twoją miłością. Nie chcę już dłużej uciekać.

Te słowa były dla niej totalnym zaskoczeniem.

– Bałem się tej miłości. Bałem się, że zranię cię tak, jak ojciec zranił moją matkę.

– Sądzisz, że jesteś do niego podobny? – Jak coś podobnego w ogóle mogło mu przyjść do głowy? – To jakaś bzdura.

– Kocham cię, Amber. Jesteś moją księżniczką. Gdziekolwiek jesteś i cokolwiek robisz, chcę być razem z tobą.

– Gdziekolwiek?

– Tak. Zostawię dla ciebie wszystko. – Objął ją i pocałował tak mocno, że zabrakło jej tchu. Teraz już była pewna, że ich miłość przetrwa wszystko.

– Całe życie obawiałem się tego, że stanę się podobny do ojca. Widziałem, jak złamał ducha matki. Nie chciałem ryzykować. Bałem się, że zrobię to samo tobie. Czy jesteś w stanie mi wybaczyć?

Jak mogłaby oprzeć się jego słowom?

– Twoja miłość jest wszystkim, czego pragnę, Kazim. Nie pozwolę jednak, żebyś z mojego powodu był zmuszony porzucić to, do czego zostałeś narodzony.

– Narodziłem się, żeby cię kochać. – Przytulił ją do siebie i przycisnął usta do jej czoła. Słyszała, jak jego serce bije

w zgodnym rytmie z jej własnym.

– Kazim, kocham cię z całego serca. Ja narodziłam się po to, by być twoją księżniczką. Zabierz mnie do domu.

– Nie mogę tego zrobić – powiedział z czułością.

– Ach, zapomniałam, że dokądś się spieszysz.

– Nie. Ale niedługo wraca z Ameryki twoja przyjaciółka. Zostaniemy do czasu, aż na nowo się zadomowi.

– Tutaj? – W jej głosie dało się słyszeć niedowierzanie. – Chcesz zostać tutaj?

– Już ci mówiłem, Amber, że chcę być tam gdzie ty.

Wziął ją w ramiona i pocałował z namiętnością, która nie pozostawiła jej obojętną.

– Och, Kazim, tak bardzo cię kocham. Zawsze będę cię kochać.

– Ja pokochałem cię w chwili, w której cię ujrzałem, ale byłem zbyt dumny i uparty, żeby to przyznać. Nie powinienem był słuchać tych, którzy cię oczerniali. Czy kiedykolwiek mi to wybaczysz?

– No nie wiem – zażartowała. – Będziesz musiał mocno się starać.

EPILOG

Osiemnaście miesięcy później

Amber była szczęśliwa jak nigdy dotąd. Powrót do Barazbinu z Kazimem był spełnieniem jej marzeń.

Teraz wyszła na balkon, gdzie stał jej mąż, korzystając z rzadkiej chwili spokoju. Na jej widok uśmiechnął się.

– Wyglądasz przepięknie – powiedział, całując ją na powitanie. – Macierzyństwo ci służy.

– Och, nasz syn zmienił nie tylko mnie. Twój ojciec jest teraz zupełnie innym człowiekiem.

– Obaj walczymy z demonami przeszłości. Nie chciałbym jednak, żeby nasz syn musiał przechodzić przez to, przez co ja przeszedłem.

– To mu nie grozi, Kazim – uśmiechnęła się promiennie. – Ale będziemy w poważnych tarapatach, jeśli nie przyjdziemy na dzisiejsze uroczystości.

– Pokój w naszym kraju jest powodem do świętowania. Niemała w tym zasługa twojego ojca. Po tym wszystkim, co nabroił, dołożył wielu starań, byśmy pochwycili przywódców rebeliantów. Dużo mu zawdzięczam.

– To dla mnie wiele znaczy, że mu przebaczyłeś.

Wciąż nie mogła dojść do siebie po tym, jak się dowiedziała, że ojciec związał się z rebeliantami, by ukarać Kazima za to, że ją oddalił. Robił to, by ocalić jej honor.

– Mam dziś dla ciebie niespodziankę – oznajmił, wchodząc do apartamentu. – Ale najpierw musimy iść na przyjęcie.

Bawili się doskonale, tańczyli, śmiali się, rozmawiali z gośćmi. W pewnej chwili Kazim odciągnął ją na stronę.

– Jest tutaj Hazim.

Amber rozejrzała się po sali. Czyżby oznaczało to, że na przyjęciu jest również Annie? Tak bardzo za nią tęskniła.

Kazim uśmiechnął się.

– Tak, tak. Annie jest tutaj. Idź do niej i cieszcie się sobą.

– Och, Kazim, tak bardzo cię kocham.

Dotknęła dłonią jego policzka, żałując, że nie są sami. Mogłaby mu wtedy pokazać, jak bardzo.

[1]abaja – luźna suknia bez rękawów noszona w krajach muzułmańskich przez kobiety (przyp. tłum.).

Tytuł oryginału: Claimed by the Sheikh
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2015
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Hanna Lachowska

© 2015 by Rachael Thomas
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-3831-1

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.